

POLSKA AKADEMIA NAUK
INSTYTUT HISTORII
Biblioteka

II. 7184

Zakrzewski S. NADANIA NA RZECZ CHRYSZYANA

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

NADANIA

NA RZECZ

CHRYSTYANA BISKUPA PRUSKIEGO

W LATACH 1217—1224.



W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1902.

NOWSZE WYDAWNICTWA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
WYDZIAŁÓW FILOLOG. I HISTOR.-FILOZOF.

- Rozprawy Wydziału filologicznego, Serya II, tom I. lex 8° str. 140.
Cena 5 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 476. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 407. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 475. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8° str. 438. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VI. lex. 8° str. 402. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VIII. lex. 8°, str. 426. Cena 5 zlr.
- Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego, Serya II, tom I.
lex. 8° str. 440, z 16 tablicami. Cena 15 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 410, z tablicą fotolitograficzną. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 453, z 5 tablicami i mapą. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 516. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 350, z mapą, 2 tablicami i 12 rycinami w tekście.
Cena 10 zlr.
- W. Abraham: Sprawa Muskaty, 8° str. 59. Cena 60 ct.
— Pierwszy spór kościelno polityczny w Polsce, lex. 8° str. 50. Cena 60 ct.
- O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1201 i 1210—11, lex. 8° str. 58.
Cena 60 ct.
- J. Baudouin de Courtenay: Próba teorii alternacji fonetycznych. Część 1.
Ogólna. lex. 8° str. 146. Cena 1 zlr. 50 ct.
- P. Bienkowski: Historia kształtów biustu starożytnego, lex. 8° str. 62. Z dwiema
tablicami. Cena 70 ct.
- G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznicza. lex. 8°, str. 74. Cena 70 ct.
— O pochodnej spółgłosce końcowej *j.* lex. 8° str. 23. Cena 20 ct.
- A. Blumenstok: Studya nad historią własności nieruchomości u ludów german-
skich: I stosunek człowieka do ziemi u Franków salickich przed wkroczeniem
na terytoryum rzymskie, lex. 8° str. 126. Cena 1 zlr. 20 ct.
- M. Bobowski: Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca
XVI. wieku. lex. 8° str. 475. Cena 3 zlr. 50 ct.
- A. Brückner: Sredniowieczna poezya łacińska w Polsce, lex. 8° str. 69. Cena 70 ct.
— Część II. lex. 8° str. 62. Cena 70 ct.
— Część III. lex. 8° str. 52. Cena 60 ct.
— Kazania średniowieczne. Część I. lex. 8° str. 60. Cena 70 ct.
— Część II. lex. 8° str. 72. Cena 80 ct.
- J. Brzeziński: O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI. wieku, lex. 8°
str. 30. Cena 40 ct.
- J. Bystron: C użyciu genetiwu w języku polskim. Przyczynek do historycznej
składni polskiej, lex. 8° str. 86. Cena 80 ct.
- Z. Celichowski: Ars moriendi. Rozprawa bibliograficzna, lex. 8° str. 25.
Cena 40 ct.
- J. Chrzanowski: Facecye M. Reya. lex. 8°, str. 57. Cena 60 ct.
- W. Czermak: Plany wojny tureckiej Władysława IV., lex. 8° str. 403. Cena 5 zlr.
- L. Cwikliński: Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47.2—54. Studium
krytyczne. lex. 8° str. 52. Cena 50 ct.
— Klemens Janicki, poeta uwieńczony (1516—1543) lex. 8° str. 193. Cena
1 zlr. 50 ct.

(Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki.)

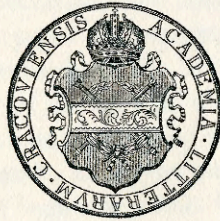
STANISŁAW ZAKRZEWSKI

NADANIA

NA RZECZ

CHRYSTYANA BISKUPA PRUSKIEGO

W LATACH 1217—1224.



W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1902.



II. 7184

Osobne odbicie z Tomu XLII. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

Kraków 1902. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

<http://rcin.org.pl>

1985.D.208/35

Nadania na rzecz Chrystyana, biskupa pruskiego.

W latach 1217 — 1224.

przez

Stanisława Zakrzewskiego.

W rozprawie poniższej omawiamy nadania dla Chrystyana, biskupa pruskiego, poczynione przez książąt i rycerstwo polskie, w latach 1217 — 1224. Rozpoczynamy od r. 1217, ponieważ, według piszącego w tym dopiero roku nastąpiła darowizna Cekowa.

Nie tyle ze względu na same te donacje i na dokumenty, o tych donacjach świadczące, skierowaliśmy uwagę naszą na powyższą kwestyę. Donacje te same przez się nasuwają pewne trudności nie wyjaśnione dotychczas dostatecznie. Nie da się tymczasem zaprzeczyć, że wobec wogóle skąpego materiału, w donacjach tych ukrywa się, jeszcze niejedno, co oświetla późniejsze dzieje ziemi chełmińskiej.

Piszący uznaje chętnie, że gdyby nie wydawnictwo kodeksu pruskiego i nie sumienna i bogata w zasób faktycznego materiału ocena odpowiednich dokumentów przez Dra Perlbacha w *Polnisch-Preussische Studien* — pracy swojej nie mógłby napisać. Swoją drogą, rezultaty naszych spostrzeżeń, wiążące nie tylko osadnictwo chełmińskie wogóle, ale organizację ziemi chełmińskiej z Polską, odbiegają znacznie od rezultatów historyografii niemieckiej. A tak pragnęlibyśmy, by ta, pobieżna może, rozprawka była dalszym skromnym przyczynkiem na drodze, zainaugurowanej tak świetnie przed laty przez autora „Ludności polskiej w Prusiech niegdys krzyżackich“.

Jedno jeszcze winien piszący dodać zastrzeżenie. Traktując, jako temat, donacje na rzecz Chrystyana, rozwodzi się jednak szerzej nad zagadnieniami ubocznymi. Czyni to wprawdzie w ciągłym związku z naczelnym tematem, zboczenia jednak są dosyć znaczne. Autor

pozostawił jednak pierwotny tytuł w całości, gdyż wyświetla on najlepiej drogę, jaką doszedł i dochodził do osiągniętych w niniejszej rozprawie rezultatów.

Dokument z r. 1222.

Dając rozprawce naszej tytuł „Nadania na rzecz Chrystyana w latach 1217 – 1224“, powinniśmy właściwie nadania te rozpatrywać chronologicznie. W takim razie wielki dokument z roku 1222 powinien być umieszczony dopiero nieco później. Z uwagi jednak na wielkość dokumentu, a bardziej jeszcze na zwarty charakter danych tego dokumentu, stanowiących dla siebie osobną całość, piszący wolał wydzielić ten dokument z seryi następnych, i traktować osobno, wysuwając go zarazem na pierwsze miejsce¹⁾.

Dokument ten nieraz już rozpatrywano i różnorodnie oceniano. Stosunkowo skromniejsze przypisuje mu znaczenie Perlbach²⁾, gdy w ostatnich czasach, z innej strony, wysnuwano, zdaniem naszym, zbyt przesadne z niego wnioski³⁾.

Dokument ten niestety nie przechował się w oryginale. Został on przekazany w dwóch redakcyach. W „Vidimus“ opatów cysterskich zestawionem koło roku 1240, i w transumpcie warmińskiego biskupa i legata papieskiego z roku 1264⁴⁾. Redakcyje te pewne dość znaczne różnice wykazują, na podstawie których wyprowadzono dość decydujące wnioski o redakcyi zwłaszcza „Vidimus“ cysterskiego⁵⁾.

Obszerny ten dokument został wystawiony przez Konrada księcia Mazowsza i Kujaw w roku 1222, 5 sierpnia, najprawdopodobniej w Łowiczu⁶⁾. Dzieli się narracya dokumentu na trzy części. W pierwszej Konrad opisuje motywy i darowiznę szeregu grodziszcz i wsi, w drugiej cesyę pewnych praw przez biskupa Gedkę, w trzeciej znowu dokument powraca do pewnych ustępstw ze strony Konrada na rzecz biskupa pruskiego.

Część więc pierwsza posiada motywy nadania, nadanie gródków i nadanie pewnych wsi. W motywach książę podnosi, że czyni poniżej

¹⁾ Philippi: Preussisches Urkundenbuch. Nr. 41 str. 27—32.

²⁾ Polnisch-Preussische Studien. Heft 1. str. 26—28.

³⁾ Lentz Altpreussische Monatschrift. Tom z 1895 r.

⁴⁾ Por. Philippi i Perlbach l. c.

⁵⁾ Zwłaszcza Perlbach por. niżej.

⁶⁾ Philippi, Perlbach przyjmują Lonyz — Łączyn. Idę za Ketrzyńskim (Ludność polska w Prusiech niegdys krzyżackich. Lwów 1882. str. 47 i 55).

następujące nadanie z powodu, że Chrystyan udzielił zezwolenia Henrykowi Brodatemu i jego biskupom, lubuskiemu i wrocławskiemu, na odbudowanie chełmińskiego grodu. To jest motyw nadania, zdaniem naszym, najzupełniej formalny, albowiem Konrad już przedtem, mianowicie jeszcze przed rokiem 1221 czynił na rzecz Chrystyana nadania. Sam fakt jednak swą wartość zachowuje.

W drugim ustępie idzie opis nadanych gródków, w trzecim opis nadanych wsi.

Traktując motywy nadania, w związku z ostatnim ustępem, w którym znowu jest mowa o tem, że Chrystyan ma zachować w chełmińskim grodzie własny dwór i klasztor, dalej z tym faktem, że w późniejszych czasach Chrystyan miał swą rezydencję na wyspie „Zantir“, przyjść musimy do przekonania, że Chrystyan istotnie cedował z Chełmna, zezwalając zarazem na jego odbudowę.

Wdawać się w rozbiór pytania, jakim prawem dzierżył Chrystyan Chełmno, nie możemy. Odpowiedzi nastęrcza się cały szereg, jednakowo nie mających poparcia. Chełmno mogło być własnością Chrystyana (nieprawdopodobnem to nie jest), mogło mu być nadane przez Konrada, z powodu rywalizacyi jego np. z Świętopelkiem i t. d. Dlaczego zaś Chełmno było „per multos annos a Prutenis destructum et totaliter desolatum“, zostawało bezbronne w ręku Chrystyana, na to może mogłaby dać odpowiedź sama polityka Chrystyana i kuryi apostolskiej w stosunku do Prusaków, polityka, starająca się działać za pomocą środków łagodnych, wystrzegająca się przynajmniej w stosunku z Polską wszelkiej myśli podboju i korzyści materyalnych na Prusakach. Odpowiedzi więc na to trudno znaleźć, a udział Henryka omawiamy jeszcze na końcu niniejszego rozdziału. Jeżeli jednak nie możemy obecnie odpowiedzieć na pytanie, jakie prawa miał Chrystyan na grodzie chełmińskim, możemy przynajmniej rozjaśnić wątpliwości, jakie nasuwa natura przynależności grodu chełmińskiego w dawniejszych czasach. Kto tu mianowicie był panem w wieku dwunastym?

W tym celu musimy sięgnąć do tradycyi zawartej w Dusburgu.

Mówi więc Dusburg, że już Juliusz Cezar walczył przeciwko Prusakom, dalej dziewięciu rodzonych braci „de Swecia“, zwanych „Gampti“¹⁾. Nad tymi dwoma faktami dla braku środków kontroli musimy przejść do porządku dziennego. Dalej jednak zaczyna się już zdaniem naszym tradycya oparta na prawdzie historycznej. Występuje nieznany bohater

¹⁾ W braciach „de Swecia“ wolno jednak upatrywać także bardziej realne osobistości. Nie upatrywałbym w nich ani Szwedów, ani tembardziej Gotów, jak chce wydawca „scriptores Rerum Prussicarum“. Są to najprawdopodobniej Pomorzanie z pogranicznego pomorskiego grodu „Świec“.

walk pruskich, jakiś „Hugo zwany Potyre“, wreszcie zaś na końcu, „ultimo“ brat Chrystyan, biskup pruski, i bracia rycerze Chrystusowi zwani dobrzyńskimi braćmi. Dwa ostatnie fakty to już historia pewna, odzielona od Hugona Potyre dłuższym prawdopodobnie odstępem czasu, zaakcentowanym w opowiadaniu kronikarza przez wyraz „ultimo“. Pytanie, czy można się zgodzić ze zdaniem wydawcy „Pisarzy Rzeczy Pruskich“, i widzieć w tych naczelnych danych jedynie echo niewytłumaczalnych podań. Chodzi nam szczególnie o tego z imienia i przewiska podanego Hugona Potyre. Dawne to musiały być czasy, kiedy on działał, ale czyny były pewno wielkie, skoro postać ta o tak wyraźnej indywidualności przeszła do państwa bajki. Z imienia sądząc, musiał to być cudzoziemiec. Przewisko jednak stwierdza co najmniej, że w polskim kraju był dobrze osiadły, że tu długo musiał żyć i działać, a może tę wioskę o nazwie tak przypominającej jego przewisko, otrzymał on w darze od książąt polskich. Skądinąd czerpiemy wiadomość, że pod samem Chełmnem leżała w XIII w. góra zwana górą czy wzgórzem „butyri“¹⁾. Ten drugi przypadek jest naturalnie uformowany od wyrazu butyrus, lub butyr, w każdym razie „butyr“ jest jego pierwiastkiem. Hugo Potyre Dusburga a nieznanym chrzciciel góry pod Chełmnem są prawdopodobnie jedną postacią. Stąd wolno nam wnioskować, że ów „Hugo butyr“ działał na ziemi chełmińskiej, a tu pod Chełmnem miał na górze swój gród, z którego może właśnie urządził owe słynne wyprawy na Prusaków. To druga pewność stanowcza, że Hugo butyr był w usługach polskich książąt. Imię to w dawnych czasach nie należy w naszych dokumentach do imion bardziej pospolitych. Stąd wolno przypuszczać, że wśród znanych nam Hugonów odnajdziemy tego jednego z najstarszych polskich kresowców. Wniosek ten opierać się będzie na hipotezie, ale w rozpatrywaniu tych prastarych czasów wolno posłużyć się nawet śmiało przypuszczeniem, jeżeli go nie zbija rażąco inny fakt pozytywny. Tu, w danej kwestyi, takich faktów negatywnych niema.

Z roku 1218 przechował się niezmiernie interesujący dokument Konrada, księcia Kujaw i Mazowsza. Wydawcy sami uważali go za podejrzanym na zasadzie, że w dokumencie tym podane jest, jako w tym roku miał miejsce dziewiętnasty rok panowania Konrada. Tymczasem

¹⁾ Scriptores R. Prussicarum. I. Die ältere Chronik von Oliva, str. 682, sub a. 1243. „Tunc fratres reddiderunt castrum Sartovicz Samborio, fratri suo (Świętopełka); insuper dux predictus (Świętopełk) edificavit castrum, quod Suecza nominatur. Hanc aedificationem magister cum auxilio ducis Casimiri de Cujavia et aliorum peregrinorum impedire nitebatur, sed non potuit; sed alium castrum aedificavit juxta Culmen in monte, qui dicitur „mons butyri“, volens precavere, ne dux illum locum occuparet.

znakomity autor „Genealogii Piastów“ stwierdził, że fakt ten jest w zgodzie z innymi faktami, i że można się na nim opierać. Wobec tego upada potrzeba uważania dokumentu za podejrzany, a dane dokumentu tembardziej nabierają ceny. Książę stwierdza w dokumencie, że onego czasu dziad jego Bolesław, a więc Krzywousty, szereg niewolnych ludzi, wypełniających posługę „spudownicy“, nadał na wieczne czasy niejakiemu Hugonowi, który był zwany „buer“. Nadał ich książę „intuitu probitatis“ tegoż Hugona, a więc za wejrzeniem w jego zasługi rycerskie. Jakkolwiek nadani na wieczne czasy Hugonowi, wraz z potomstwem, ludzie ci w późniejszych czasach w zależności tej wskutek nieznanych nam na razie przyczyn nie pozostawali. Obecnie dokument książęcy stwierdza, że wnuk tego Hugona niejaki Marcin „Grabihc“ ludzi tych na mocy wyroku sądowego do posług tych dawnych napowrót zobowiązał. Tyle dokument, przechowany dawniej w archiwum kościoła wrocławskiego. Ostatni fakt przemawia zatem, że ludzie ci przeszli może później na własność kościoła wrocławskiego¹⁾. Nie o to jednak nam chodzi. Obchodzi nas ten Hugo Buer, jak chce dokument, którym łatwo mógłby być Butr, gdyż różnice między „t“ a „c“ mogły być nieznaczne. Obydwie osobistości noszą to samo imię „Hugo“. Obydwie mają przezwiska, nadzwyczaj do siebie podobne w niemieckiej bowiem transkrypcji „Butr“ może być doskonale „Butyr“. Obydwie postaci działają w równie odległych czasach. Dusburg bowiem powiada tylko tyle, że „Hugo Potyre“ działał dużo wcześniej od biskupa Chrystyana. Z dokumentu zaś widzimy, że Hugo działał za Bolesława Krzywoustego. Wreszcie i jeden i drugi są ludźmi, którzy się odznaczyli rycersko. „Probitas“ to zasługi przede wszystkim rycerskie, za które Hugo „Buer“ otrzymał szereg niewolników. Wreszcie sama data wystawienia dokumentu Konrada nie jest dla nas bez wartości. Rok 1218, to rok panowania Konrada, w którym wyzwolony z pęt zbyt może uciążliwej opieki wojewody Krystyna, młody książę wszędzie prawdopodobnie przywracał stary rzeczy porządek, obalony, co bardzo możliwe, przez starego wojewodę. Mogło tak być i w danym wypadku. A ścisły związek po-

¹⁾ Cod. diplom. Poloniae, II, 1. Nr. III, str. 6—7. Juni Wladislawiae, die 10 Augusti A. 1218. C(onradus) Dux quyaue et Mazovje donationem subditorum, ab avo suo Boleslao cuidam Hugoni Buer dicto factam confirmat. Oryginał według wydawcy w archiwum kościoła wrocławskiego. Nie wiem, czy jest jeszcze on obecnie tamże, nie ma go zbiór fotografii Seminarium historycznego Uniw. Jagiellońskiego. Żałować tego wypadka bardzo, albowiem zasługiwałaby jeszcze na zbadanie strona paleograficzna dokumentu, a także dorum dokumentu pozwoliłoby może wysłedzić miejscowości, których dokument dotyczy. Wydawca bowiem powiada (nota 1): „vim tamen juris eam (tabulam) habuisse, *notae in externa ejus parte, appositae nos convincunt*“. Wszystkie więc wnioski piszącego, oparte na tym dokumencie, mają jedynie hypotetyczny charakter.

między powrotem tych „spudownicy“ w posiadanie potomków Hugona, a osobą wojewody Krystyna, stanowiłyby znowu wskazówkę, że Hugo Bucr, czy Butyr, działał tu na kresach kujawsko-mazowiecko-pruskich.

Mógł być Hugo dygnitarzem, w guście stróżów granic, znanych w hierarchii urzędniczej czeskiej. Kasztelanem chełmińskim chyba nie był, jeśli zważymy na cudzoziemski charakter jego imienia.

W ten sposób doszlibyśmy do wniosku, że „mons butyri“ przy Chełmnie ukrywałby w sobie postać Hugona Bucra, działającego tu z ramienia Krzywoustego.

Wsi, które około Chełmna posiadał wojewoda i opiekun Leszka Bolesławowicza w XII w.. potężny Żyro, nie były chyba jego rodową posiadłością, czy też ojcowizną. Jego dobra rodowe leżały gdzieindziej. Sam fakt, że je książę wylicza w szeregu darowanej Chrystyanowi „setki“ wskazywałby, że stanowiły one może wojewodzińskie tu uposażenie.

Jeśli tak miało być powinniśmy i w dalszym ciągu wykryć tu ślady takich urzędzeń osadniczych, któreby wskazywały na bliższy związek ziemi chełmińskiej z formami organizacyjnymi gospodarki książęcej w Polsce.

W zamian za „bona voluntas“ Chrystyana w sprawie odbudowy zamku chełmińskiego, książę Konrad zeznaje wiadomą, obszerną darowiznę. Dwadzieścia trzy grodziszczca „quondam castra“ otrzymuje Chrystyan, jako pierwszą grupę donacyi. Grodziszczca te wszystkie leżały w zachodniej części ziemi chełmińskiej, stanowiąc ową „partem praedicti territorii Colmensis“. Gródków tych, według obszerniejszej redakcyi „Vidimus“, otrzymuje Chrystyan 23, gdy redakcyja transumptu zna tylko gródków jedenaście. Konfirmacyja zaś papieska z roku 1223 podaje tylko sześć nazw z tych gródków.

Gdy piszący, jak to niżej przedstawia, idzie za redakcyą najobszerniejszą, obowiązują go owe dwadzieścia trzy gródki. Ofiarowane one zostały „cum omnibus eorum villis et attineneciis, cum omni utilitate libera, et cum omni iure ducali in remissionem peccatorum meorum liberrime“.

W nadaniu tych gródków zwracają uwagę trzy momenty: same ofiarowane gródki, ich attynencye, i „ius ducale“, którem je książę biskupowi nadał. O gródkach nie wiele się da powiedzieć. Były między nimi i znaczniejsze dawniej grody, jak Grudziądz, który zna już najdawniejszy mogileński dokument, były małe gródki, jakich była zapewne większość, były wreszcie wsi najzwyczajniejsze, z wartownicą zwykłą, jakich w formie Słupów, lub Słupi, i Stróży i t. d. mnóstwo było w całej ówczesnej Polsce, a zwłaszcza na kresach. Mało się różniły zapewne od wsi zwykłych, i za takie, trzy z wymienionych grodów

ma już owa konfirmacya papieska, zwąc Velsac, Kisin i Ploth nie gródkami ale „*possessiones*“. Wartownice stanowiły zapewne uzupełnienie owych większych grodów, jakimi były Chełmno, Grudziądz. Pin i zapewne parę jeszcze innych, stanowiąc system obronny ziemi chełmińskiej przeciwko Prusakom.

„*Jus ducale*“, ofiarowanego na tych gródkach Chrystyanowi, nie będziemy przeceniać. Na elastyczność tego określenia zwrócił już uwagę Röppell, i zdanie to wśród bezstronnych badaczy niemieckich znalazło uznanie. *Jus ducale* — to pojęcie bardzo szerokie, i, nie omówione, może być zarazem bardzo wązkim. *Jus ducale* — to prawo, jakie tam posiadał sam Konrad, całe nawet, posiadane przez niego. Mogło ono być bardzo wielkiem, a mogło być bardzo małym, boć my przecież nie wiemy, co na tych gródkach było wogóle prawem książęcym, i nie wiemy, co z tego prawa książęcego było w szczególności udziałem Konrada. Wiemy, w każdym razie z późniejszych informacji, że Konrad prawa tego w całej rozciągłości nie posiadał, że byli tam inni jeszcze jego posiadacze, których wśród świadków dokumentu z r. 1222 nie znajdujemy, a więc rzecz dokonywała się bez ich udziału i najprawdopodobniej bez ich zgody.

Gródki zostały nadane „*cum omnibus eorum villis et attinentiis*“. To z kolei zwraca naszą uwagę, wiążąc w ten sposób ustęp o darowanych gródkach z ustępem o przekazanych Chrystyanowi wsiach. Ten drugi ustęp, wielkiej dla nas wagi, brzmi: *Dedi etiam sibi* (t. j. biskupowi) *in eodem dominio Colmensi centum villas ac possessiones ac hereditates cum earum attinentiis iure predictorum castrorum, quarum possessionum villarumque... istas ad presens confero, videlicet: Coselko, Narozsne, Mirche, Scarnese, Bolemyno, Ostromezh, et omnes villas, quas comes Syro circa Colmen habuit, Saynzko, Leviz, Croseyno, Pasekno, Vezwino, Vnyslau, Benkouo, Głowino, Polanche, Nesnaugewiz, Nedalino, Grobno, Tuseph, Kelz, Dambenz, Selnowiz, Postolko, Pomsino. Buc, Poyesk, Cerebche, Vnizhe, Parthemie, Gelenz, Clezchowar, Ostrowich, omnesque hereditates meas circa Loram (Lozam) cum earum attinentiis et omnes villas meas circa silvam Gruth cum ipsa silva Gruth, et omnes villas meas meliores et hereditates cum earum attinentiis usque ad centum hereditates in Colmensi terra cum omni libertate contuli*“. Na czele więc powiada książę, że ofiarowuje sto „*villas ac possessiones ac hereditates*“ i istotnie nadanie składa się z trzech wyróżniających się grup, z których pierwsza obejmuje sześć wsi, druga obejmuje 26 osad, posiadanych ongi przez komesa Zyrona, wreszcie trzecia obejmuje dziedziny książęce i książęce wsi leżące pod lasem „*Gruth*“.

Wszystkie te osady leżały najprawdopodobniej w ziemi chełmińskiej. Z szczegółowych określeń zawartych w tym ustępie zasługuje na podkreślenie wyrażenie wystawcy, że wsi powyższe są ofiarowane „iure predictorum castrorum“. Określenie to jest równoległem do cytowanego już przez nas zdania w ustępie o gródkach.... castra.... cum omnibus eorum villis et attinentiis.... Określenie to usuwa wszelkie wątpliwości, jakie można żywić co do interpretacji tego ustępu. Mianowicie, jak należy pojmować owo nadanie. Wprawdzie nauka już stwierdziła, że cały ten kompleks wymienionych osad leżał w zachodniej części ziemi chełmińskiej, ale pomimo to nie wiemy dotychczas z pewnością, o ile nadanie to nawet w stosunku do tej zachodniej części kraju posiada terytoryalny charakter, o ile tylko cząstkowy. Otóż i wyrażenie „iure predictorum castrorum“ pozwala jedynie stwierdzić, że w wymienionych osadach prawem tych grodów książę nadał sto osad Chrystyanowi, t. j. tylko to, co mógł sam od siebie nadać, to jest to, co posiadały pewne grody, te mianowicie wymienione zaraz na czele dokumentu ¹⁾. Wiemy zaś, że każda z osad polskich ówczesnych, a nawet i późniejszych, przedstawiała osobny świat dla siebie. Na taką interpretację pozwala nawet sam rozpatrywany dokument, w swym końcowym ustępie, o czym mówimy niżej, tu tylko nadmieniamy, że wyrażenie, czy villa, czy hereditas, czy possessio nie może uprawniać samo przez się do przypuszczenia, że dany majątkowy obiekt został nadany w całości. Przeciwnie praktyka naszych polskich dokumentów stwierdza, że zazwyczaj podobne wyrażenia oznaczają jedynie cząstkowy charakter darowizny. A priori więc sądząc, przypuszczalibyśmy, że co najmniej w większości tych osad zostały biskupowi nadane jedynie pewne żrebia, które stanowiły własność, czy przynależność owych wymienionych grodów.

Obok określenia „iure predictorum castrorum“ cząstkowy charakter wymienionych w dokumencie z roku 1222 osad stwierdza je-

¹⁾ Odwrotnie oblicza pozycje nadania Kętrzyński: O ludności polskiej w Pruszech niegdyś krzyżackich. Biblioteka Ossolińskich. Zeszyty VII i VIII. Lwów 1882. str. 58. „Przywilejem łowickim otrzymał biskup Krystyan od księcia Konrada 100 wsi, z których jednak tylko 33 imiennie wyliczono, oraz 24 zamków cum eorum villis et attinentiis; gdy w przecięciu na każdy gród liczymy po dwie wsi, co na owe czasy wcale nie będzie przesadnem, czyni to 48; biskup płocki zaś dał ze swej strony dwie wsi wyraźnie wymienione et omnes villas, które on i kapituła jego tam posiadali; będzie ich co najmniej jeszcze 10; tyleż, przypuścimy, miał w posiadaniu także książę Henryk śląski; będzie to razem mniej więcej 194 wsi i grodów“.

Otóż jest to obliczenie zbyt wysokie, a błąd tkwi w niezwróceniu uwagi na podniesioną przez piszącego okoliczność, że „villae et attinentia“ gródków a sto wsi danych, to jest to samo. W ten sposób już wypadł naddatek 48 wsi.

szcze druga okoliczność. Książę powiada, że tych osad ma być sto, co najlepszych, w całej ziemi chełmińskiej. Z wymienieniem tej liczby wkraczamy na grunt znowu dosyć dobrze znanych polskich stosunków i polskiej dyplomatycznej nomenklatury. Owa liczba sto powtarza się niejednokrotnie w naszych stosunkach. Opatowi tynieckiemu pozostał przydomek „*abbas centum villarum*“. W bulli Innocentego II. z r. 1136, opactwo łączyckie występuje ze stu osadnikami i wsiami, przynależnymi do tychże niewolników. Taką samą setkę otrzymuje Lubin, prawdopodobnie w dość już zamierzchłych czasach. Ta organizacja setkowa jest jeszcze dosyć żywotna i w trzynastym wieku, występując w tym czasie niejednokrotnie w Poznańskim. We wszystkich tych wypadkach owa organizacja setkowa odpowiada pewnemu quantum osad, czy punktów osadniczych, i we wszystkich znanych wypadkach nadanie kilkudziesięciu osad, stanowiących grupę setkową, obejmuje jedynie żrebia, a nie całą masę terytorium, objętego daną nazwą. To samo również mogło mieć miejsce i tutaj, i prawdopodobnie miało. Biskup Chrystyan nie otrzymałby według tego wnioskania całego, z warte go terytorium, objętego szeregiem nazw wymienionych w dokumencie z roku 1222, ale jedynie szereg żrebiów w tych miejscowościach, których nazwy zostały wymienione. Ogół zaś tych żrebiów stanowił w tych czasach ową jednostkę gospodarki książęcej, objętą tą zagadkową nazwą „*centum ville*“, stanowiącą uposażenie owych gródków.

Czy wszystkie te sto wsi Konrad w tym czasie posiadał i mógł przekazać Chrystyanowi, bardzo jest wątpliwem. To mógł jedynie dać, co posiadał sam w danej chwili, czem mógł bezpośrednio i bez przeszkód rozporządzać. Sam na to kładzie nacisk mówiąc w dokumencie: „*istas ad presens confero*“, „*omnesque hereditates meas circa Lozam*“, „*omnes villas meas circa silvam Gruth*; a wreszcie: „*omnes meliores villas meas et hereditates cum earum attinenciis usque ad centum hereditates cum earum attinenciis usque ad centum hereditates in Colmensi terra cum omni libertate contuli*“. W ostatnim zdaniu, w tem niewymienieniu owych wszystkich stu wsi, mieści się właściwa treść nadania, będąca przynajmniej dla większej jego części programem, zapowiedzianą obietnicą, a nie spełnionym już faktem. Obok Konrada w tem wyposażeniu nadawanych gródków były jeszcze zainteresowane osoby trzecie, których dokument nie wymienia, lub coś niecoś tylko napomyka.

Możemy spróbować, o ile się nam uda powyższe twierdzenie skontrolować. Formułujemy go ostatecznie w ten sposób, że „*centum villae*“ to cyfra poszczególnych żrebiów, czy dziedzin, zbliżona do stu. Gdy zaś dziedzina nie mogła przekraczać paru łanów, więc całe to nadanie

dla Konrada owych stu wsi nie mogło, jeżeli chodzi nam o przybliżone określenie objętego niem areądu, przekraczać paruset łanów. W tych paruset łanach chciano widzieć tymczasem całą ziemię chełmińską, lub chociażby zachodnią jej część.

W roku 1230, a więc już podczas będącego w pełnym toku przewlekania ziemi chełmińskiej na rzecz Krzyżaków, biskup Chrystyan opisał prawa cedowane przezeń na rzecz Krzyżaków, i obowiązki, jakie ci w zamian przyjęli względem niego. O odnośnem zrzeczeniu się Chrystyana i jego warunkach informują nas dwa dokumenty z tegoż roku. Jeden z nich to dokument samego Chrystyana, bez daty bliższej i miejsca¹⁾. Drugi, znacznie szerszy, stanowi zeznanie dwóch opatów cysterskich: Henryka łekneńskiego i Jana łądzkiego, o warunkach przekazu praw Chrystyana na rzecz Krzyżaków²⁾. Jakkolwiek znacznie szerszy, nie odstępuje on w zasadniczych kwestiach od tamtego krótszego, kwestya zaś, że ten obszerniejszy dokument jest niewątpliwie dziełem późniejszym³⁾, pochodzącem z czasów gorącej walki Chrystyana z Krzyżakami, nie wpływa, zdaniem piszącego, na sposób interpretowania obchodzącego nas obecnie ustępu. Nie wpływa tembardziej, że chociażby nam mogło, żeby te dokumenty z ręki Chrystyana, czy opatów cysterskich, przedstawiały prawa Chrystyana w bardzo sutych rozmiarach. Tymczasem, o ile chodzi o obchodzącą nas teraz kontrolę naszego pojmowania owych stu wsi, nadanych w r. 1222 przez Konrada, rezultat wypada dla Chrystyana bardzo skapo.

W obchodzącym nas ustępie dwa dokumenty, krótszy i szerszy, opatów są zgodne z sobą. Cytujemy według krótszego, pochodzącego od samego Chrystyana.

„Quicquid habui (t. j. Chrystyan) dati mihi a duce Conrado, vel ab ecclesia Plocensi vel empti, libere contuli, ut ipsi mihi et omnibus meis successoribus sint parati contra paganos pugnaturi. Ipsi vero mihi in eodem territorio iam suprascripto (t. j. „terra Culmensi“⁴⁾) contulerunt de omni aratro unam mensuram tritici et aliam siliginis, et ducenta aratra, et quinque hologia, unumquodque de Varatris, cum omni utilitate“⁴⁾.

W drugim dokumencie opatów rzecz ta jest opowiedziana szerzej⁵⁾. „Ita ut sibi et suis successoribus de terra predicta singulis annis unam

¹⁾ Preussisches UB. Nr. 73, str. 53—54.

²⁾ l. c. Nr. 74, str. 54—55.

³⁾ Perlbacl : Pr. Polnische Studien Heft I, str. 69—73: Der Leslauer Vertrag, mianowicie str. 72. Czcigodny autor odnosi ten dokument do roku 1230.

⁴⁾ Preussisches UB. str. 53.

⁵⁾ l. c. str. 51.

mensuram tritici et alteram siliginis de quolibet aratro Theutonicali, et de quolibet aratro Slavico unam mensuram tritici, qualis mensura communiter in Wratislavia fuerit usitata, in toto Culmensi territorio in perpetuum solvere tenebuntur. Et hec promiserunt solvere ipsi fratres tam de terris tunc arabilibus quam de omnibus terris in Culmensi territorio de novo in culturam redigendis. Insuper promiserunt de terra predicta CC aratra Theutonicalia cum omnibus rebus ad ipsa pertinentibus et plenarie hominibus locare, vel episcopo dimittere locanda, si vellet, et ubicunque ei placeret. Item promiserunt sibi et successoribus suis quinque curtes, quamlibet de quinque Theutonicalibus aratris, in Culmensi terra, ubicunque ei placeret, ita quod prefata CC aratra et dictas quinque curtes cum omnibus suis pertinentiis, pratis, pascuis, fluminibus, lacubus, piscacionibus, molendinis, silvis, venationibus, salifodiis, aurifodiis, argentifodiis, vel cuiuscunque metallifodiis, et breviter cum omni utilitate seu proventibus, qui tunc fuerunt vel poterant provenire in posterum, de ipsis tamquam dominus in suo dominio, habens in eis iurisdictionem temporalem et spiritualem et libera pro sua voluntate, nullo habito respectu ad fratres sepedictos, dispensare deberet.

Dalej idący ustęp dokumentu opatów daje właśnie powód do podwójnej interpretacji¹⁾. Biskup zastrzega sobie w tym ustępie pewne uprzywilejowane stanowisko „in memorato territorio“. A więc kwestya, co należy uważać za to „memoratum territorium“. Czy „Culmense territorium“, o którym jest dwa razy mowa na wstępie niniejszego dokumentu, czy też tylko owe 225 łanów, do ustępu o nich jest bowiem owo zdanie przyczepione. Krytyka zdaje się przechylać na stronę pierwszego przypuszczenia, piszący jednak byłby za drugim. Byłoby bowiem chyba niedorzecznością ze strony Konrada, gdyby, cedując na wstępie swe prawa do ziemi chełmińskiej Krzyżakom, zaraz na końcu je w czambuł odwoływał. Zwracając się do porównania cytowanych przez nas ustępów, widzimy, że w gruncie rzeczy treść tych dwóch dokumentów jest ta sama. Opaci jedynie szerzej opisują, co właściwie należało się Chrystyanowi od Krzyżaków. W pierwszej części tych krzyżackich obowiązków płatniczych mieszczą się zobowiązania płatnicze

¹⁾ Jako mniejszej dla nas wagi podajemy go w przypisku: „Promiserunt (Krzyżacy) nichilominus, quod, quicquid episcopus in memorato territorio nomine feodi concesserat, fassallos suos quiete permitterent possidere, ita ut ipsi episcopo et suis successoribus, tamquam fassalli suo domino deberent esse obligati, et quod nulli in eadem terra quicquam nomine feodi darent vel prestarent sine consensu predicti episcopi; et omnes eandem terram inhabitantes, tam feudales, quam alios Prutenos, expugnare in propriis expensis et episcopatu ipsius subicere deberent, et in expeditionibus vexillum predicti episcopi, tam in euando, quam in redeundo, ante vexillum sepedictorum fratrum incedere etc. Por. Perlbach: Pr. Polnische Studien, Heft I.

w formie, że użyjemy tego wyrażenia, płynnej. Odpowiadają one nieomawianym jeszcze przez nas ustępom dokumentu z r. 1222, z których wynika, że wszystkie posiadłości ziemi chełmińskiej miały uiszczać połowę dochodu swego Chrystyanowi. W każdym razie widzimy, że pod tym względem dokumenty Chrystyana i opatów z roku 1230 odpowiadają nadaniom z r. 1222; miara pszenicy i żyta z pługa niemieckiego, jedna tylko miara z radła słowiańskiego, połowy dochodów nie przedstawiają — żądania Chrystyana w roku 1230 były więc stosunkowo skromne. Tak samo realny charakter, odpowiadający znowu nadaniu z roku 1222, posiada druga część przekazów z r. 1230. Chrystyan otrzymać ma od Krzyżaków 200 wielkich łanów niemieckich, a nadto pięć folwarków, każdy z pięciu łanów złożony. Według dokumentu opatów, łany i folwarki mają być dobrze zagospodarowane i osadzone ludźmi. Warunek ten sam w sobie nie ma nic przesadnego i nie jest nadzwyczajny. Przecież już w dokumencie z r. 1222 Konrad pisał: „Et omnes *meliores* villas meas et hereditates cum earum attinenciis usque ad centum hereditates in Colmensi terra cum omni libertate contuli. Już więc wobec Konrada Chrystyan kładł nacisk na to, by osady były lepszego gatunku, by były jednym słowem rentowne, a rentowności Chrystyan dla swojej misji pruskiej koniecznie potrzebował. Nie wietny niestety, jak pod względem gospodarczym przedstawiało się nadanie Konrada, ale wolno przypuszczać, że na tych kresach systematycznie pustoszonych przez Prusaków, gospodarka nawet pod polskim kątem widzenia nie mogła być świetną. A już Cystersi, oddający się misji, mieli na pewno większe w tym względzie wymagania. Dla nich z tego punktu widzenia umowa z Krzyżakami w r. 1230 mogła być nawet słabym interesem. O poświęceniu nie było mowy, nie było mowy o żadnych znaczących ustępstwach. I tylko taki punkt widzenia może mieć zastosowanie przy oświetleniu tak ówczesnych, jak wogóle wszelkich politycznych transakcyi. Przecież gdyby Chrystyan nie widział osobistych dla siebie materyalnych korzyści z przekazu ziemi chełmińskiej na rzecz Krzyżaków, byłby się oparł mu z całych sił, a wolno przyznać, że w latach 1226—1230 posiadał dość jeszcze siły i atrybucyi, by coś podobnego przeprowadzić. To była korzyść dla Chrystyana, a nie strata.

Obok tego, ów przekaz dwustu dwudziestu pięciu łanów posiada dla nas pierwszorzędnej wagi świadectwo. Mówimy o samej cyfrze. Tyle łanów miał Chrystyan od Krzyżaków dostać. Można sobie znowu zadać pytanie, czy cyfra powyższa jest fantastyczną, czy też nie, a jeżeli nie, to jest wynikiem starego, przedkrzyżackiego stanu rzeczy. Można więc przypuszczać, że cyfra ta odpowiada prawom przedtem posiadanym przez Chrystyana. Rozpatrując nadanie Konrada z roku

1222, zrobiliśmy spostrzeżenie, że szereg trzydziestu dwóch wsi, ofiarowanych Chrystyanowi, był nadany „iure (owych) predictorum castro-rum“. Dalej ten szereg wsi wchodził w skład nieskompletowanej przez Konrada setki. Dalej przypomnieliśmy, że setka nie jest liczbą imaginacyjną, jaką się podobało w danej chwili Konradowi przypuścić, ale odpowiadała pewnym realnym formom wyposażenia czy naszych grodów, czy książąt, czy wreszcie jednych i drugich.

Otóż od tego spostrzeżenia krok tylko do dalszego, mającego wagę zarówno dla rozpatrywanej kwestyi, jak i dla pojmowania wogóle tej zagadkowej instytucji setki. Przypuszczamy bowiem, że do owych 225 łanów Chrystyan jeszcze przed układaniem się z Krzyżakami miał prawo, czyli że już na gruncie tego swego prawa układał się z Krzyżakami. W takim razie dochodzimy do spostrzeżenia, że mimowoli zmuszeni jesteśmy utożsamiać owe 225 łanów z układów Chrystyana w roku 1230 z pierwotnym programem nadawczym Konrada z r. 1222, z owymi stoma wsiami. Sto więc wsi — tych villae ac hereditates, na ostatni wyraz wypada nam położyć wyraźny nacisk, to te same 225 łanów, których dopominał się później Chrystyan, a które także pozostały tylko w sferze programu niewykonanego.

Zagadkowa setka, czy to będzie tyniecka, lubińska lub łączycka, zyskuje w ten sposób pełniejsze i bardziej cielesne kształty. Sto wsi, to sto źrebiów grodowych, a sto źrebiów — naturalnie trudno tu o ściśle liczby i określenia — równać się będzie mniej więcej 225 łanom niemieckim. A tak na każdy źreb wypadnie jakieś $2\frac{1}{4}$ niemieckich łanów.

Otrzymując tę dwulanową, mniej więcej, rozległość areалу jednego książęcego źrebia, musimy rozejrzeć się w naszych źródłach, czy niema choć paru wypadków, pozwalających na pewne uogólnienie tego jednego przypadku.

Nie sędzimy bynajmniej, by źrebia, dotyla rozległe, od dwóch do trzech łanów wynoszące, poświęcone były wyłącznie rolniczej gospodarce. Sędzimy, że chodzi tu o gospodarkę pierwotną, zastosowaną do rolnictwa w warunkach leśnych.

Też tę ilustruje dokładnie przykład samorzutnego wyrobu przestrzni leśnej dla celów gospodarczych, przekazany przez księgę Henrykowską w opowieści o Brucał'u Czechu. Nic to nam nie przeszkadza, że Bogufał ten był „de mediocribus“, a więc rycerzykiem. W nagrodę za służbę Bolesław Stary (Wysoki) dał Bogufałowi ziemi „do czterech wołów“. „Sed quod illo in tempore erat terra hic in circuitu nemorosa et a cultoribus nimis deserta, hic idem Bogwalus Boemus usurpavit

sibi in circuito suo de nemore plenarie ad tria aratra magna¹⁾. Przykład to ciekawy. Okazuje się, że przy małym jeszcze zaludnieniu stać było takiego „gościa“ na zajęcie trzech łąnów wielkich, przy braku osadniczej konkurencji. To więc mógł być polski, czy czeski, pierwotny żręb, w którym różne rodzaje pierwotnej gospodarki jeszcze harmonijnie, każdy z osobna, mogły być reprezentowane.

Na wykazaną przez nas wielkość, powiedzmy typ rozległości, dziedziny polskiej wskazuje późny, co prawda, przywilej trzebnicki²⁾. Wystawca — ksieni, powiada: „de consensu unanimi providaque deliberacione prehabita, locavimus et exposuimus excrescenciam quandam prope villam nostram „Frouenwalde“ et in fine ejusdem ville iam dicte, sicut transitur versus villam „Slotthow“, locatam seu situatam, tres mansos magnos continentem agrorum, quos tamen tres mansos secundum consuetudinem et jus polonicum pro una Zezyna (= Dziedzina) tantum duximus computandum“. Wyrażenie tantum wskazywałoby niejako, że dziedzina polska jest jednak nieco mniejszą od trzech łąnów. W każdym razie opis powyższy jest niezmiernie interesujący. Dziedzina ta jest nadana, sądzimy, polskiemu osadnikowi Piotrowi „Schech“ (= Ścik³⁾); jest to prawdopodobnie kmieć, gdyż korzysta z prawa niemieckiego, a stawać ma przed sądem sołtysa z „Frouenwalde“. Nie może więc być mowy w danym wypadku o pomieszeniu dziedziny polskiej, z uposażeniem, na przykład, sołtysiem. Na polski zresztą charakter tej dziedziny trzebnickiej wskazuje najwyraźniej sam dokument. Był to już rok 1368, a więc chwila, kiedy germanizacya, przynajmniej form osadniczych w kluczu trzebnickim, już dobrze postąpiła. Tymczasem ksieni powiada: contulimus.... honorabili viro et discreto (drukowane districto! — przymiotniki w naszych źródłach używane w zastosowaniu do ludzi stanu włościańskiego)... Petro Szech heredibus et successoribus suis legitimis de Frouenwalde dictis ad habendum, tenendum utifruendum atque hereditarie jure polonico possidendum. Było to więc jus polonicum. Powyższy dokument nie rozjaśnia jednak w zupełności poruszanej przez nas wątpliwości. Mogła być dziedzina trzyłanowa, mniej więcej, uważaną za jednostkę gospodarczą, ale przecie taki Ścik z Frouenwalde mógł na tej wielkiej gospodarczej dziedzinie

¹⁾ Liber fundationis. Ed. Stenzel, str. 60.

²⁾ Häusler: Urkundensammlung des Fürstenthums Oels. Nr. 129, str. 159–160 Katherina abbatisa conventusque monasterii in Trebnicz Petro Schech excrescenciam quandam prope villam „Frouenwalde“ locandam iure polonico conf:runt. De a. 1368. 15. II. In Trebnicz.

³⁾ Schech — może Ściej. Wieś naprzeciw Tyńca, po lewym brzegu Wisły, nosi nazwę Ściejowice.

gospodarować za pomocą zależnych od siebie osadników. Mógł tę dziedzinę, dajmy na to, rozparcelować. Dla udowodnienia naszej tezy o naturze nadania Chrystyjanowego musimy mieć takie przykłady, gdzie wprost bilaby w oczy słusność naszego przypuszczenia. Warto więc dłużej się tu zatrzymać, skoro chodzi o jedno z najistotniejszych pytań naszego pierwotnego osadnictwa, w związku z uposażeniem grodów, czy książęcym majątkiem.

W roku 1335 Michał, opat tyniecki, sprzedał sołtystwo rzożowskie dwom braciom, Janowi i Andrzejowi, za 50 grzywien groszy praskich. Rzożów¹⁾, to już wieś przeważnie polska. Jakkolwiek wśród sąsiadów nadawanego sołectwa jest wymieniony jakiś Werner, to obok niego zaraz mamy szczerzo polskiego chłopca, noszącego imię Gołuch. Było to imię, zarówno pańskie jak chłopskie. Gołuch „honoratus dignitate may“ jest panem z panów, prawdopodobnie podkomorzym, jak objaśnia wydawca kodeksu małopolskiego²⁾. Obok takiego jednak pana znamy jednak i Gołucha „dannego“ z Dyplomatarjusza katedry krakowskiej. Sądźmy, że Gołuch „danny“ — dannik, jest bezwarunkowo chłopem. Tak więc, na podstawie jedynie cytowanego przez nas dokumentu tynieckiego, nie mogliśmy wiedzieć, czy sąsiad sołtysów otrzymujących dokument jest chłopem czy nie. Dowiedzieć się o tem jednak musimy, skoro stan tego Gołucha ma cośkolwiek nam wyjaśnić. Oto wśród posiadłości tynieckich, już w późniejszym czasie, występuje wieś Gołuchów. W roku 1335 jej jeszcze niema, są tylko „agri Gołuchonis“. Osada tyniecka, świeżo powstała — Gołuchów, mogła tak być nazwana tylko od chłopca tynieckiego Gołucha. Siedzieli tu więc polscy chłopcy, tynieccy, i ten wniosek jest dla nas ważny. Zaraz bowiem po Gołuchu idzie granica nadawanego sołectwa dalej, i tu spotykamy miedzę jakiegoś Smerda, „Meta autem, seu gades villae supradictae se extendunt a Samporccone usque ad limites seu gades Wernerii, item a limitibus Wernerii usque ad limites Gołuchonis et usque ad gades de Rachezow cum duobus mansis Smarsonis, quos sibi adicimus, cuilibet super hiis perpetuum silentium imponentes“. Kto to był Smarso? W Czuchowie, na drugim, co prawda, brzegu Wisły, ale w każdym razie niedaleko Rzożowa, od czasów już niepamiętnych siedziały Smerdy. Nic więc dziwnego nie byłoby, gdyby i tu znalazła się osada któregośkolwiek z tych Smerdów. Imię Smars, dosyć częste w tych czasach³⁾, było zapewne w związku z tą klasą. W każdym razie Smars — tak dobrze jako Gołuch, lub Samporccone, to szczerzy polscy chłopcy. Otóż ten Smars.

¹⁾ Kodeks Tyniecki Nr. 54. 24. VI. De anno 1335.

²⁾ Kod. Mał. Tom II.

³⁾ Porównaj Zakrzewski: Studya nad bullą z r. 1136. Spisy imion niewolnych.

jak głosi nasza cytacya, posiadał dwa łany, dwa łany miał chłop — własność tyniecka. Zdaje nam się, że to dowód, którego nam brakowało, który stwierdza, że chłopci tak dobrze jak prości rycerze, rzuceni w głąb lasów, wolni czy niewolni, gospodarczo będąc stosunkowo wolni, mogli na tak szeroką skalę okupować ziemię. Przykładów takich znajdzie się niewątpliwie więcej¹⁾. Nawiasowo dodamy, że gospodarka sama nie mogła być świetną w takich warunkach.

W ten więc, mniej więcej, sposób wypadnie nam pojmować nadanie Konrada dla Chrystyana. Sposób taki wiąże to nadanie w organiczny sposób z ogółem znanych skądinąd polskich stosunków. A gdy zważymy, że Chrystyan posiadał prawo w r. 1230 dowolnego wyboru tych 225 łanów, łatwo dojść do wniosku, że unikał za to aż nadto dobrze znanych w zakresie naszych źródeł ciągłych wymian, i trudnego zadania komasacyi. A więc zarabiał.

Końcowe zdanie pierwszej części dokumentu Konrada przenosi nas poza właściwą ziemię chełmińską. Wstępujemy zarazem w sferę stosunków ściśle politycznych. Niejednokrotnie badane, krótkie to zdanie brzmi: „*Preterea quicquid est in lite de mea terra inter me et Pruthenos, pro bono pacis eidem episcopo condonavi*“²⁾. Zdanie to posiada jedynie dłuższą redakcyę, przechowaną w „*Vidimus*“ opatów cysterskich. W „*Vidimus*“, sporządzonem, jak już wyżej mówiliśmy, podczas wielkiego sporu Chrystyana z Zakonem krzyżackim. Przynajmniej zdanie to ma doskonale pasować do tych czasów, kiedy Zakon z Konradem prowadził spór o ziemię lubawską, i w jego to interesie pośrednio zdanie to mogło być ukutem³⁾.

Niema bowiem wątpliwości, że w cytowanym przez nas ustępie tem spornem terytoryum może być tylko ziemia lubawska. Czy w roku 1222, czy koło roku 1240 i później, — o nią przedewszystkiem toczyły się spory pomiędzy książętami mazowieckimi, a panami chełmińskimi. Wolno jednak nam postawić kwestyę tak: czy nie można sporu tego odnieść do r. 1222 i wytłomaczyć go ówczesnymi okolicznościami. Z dwóch zaś interpretacyi ta zawsze ma wyższość nad drugą, która stara się obronić wiarygodność podawanej w wątpliwość tradycyi.

¹⁾ Porównaj niżej. Rozdział III. O narocznikach opolskich.

²⁾ Preussisches Urkundenbuch, str. 30.

³⁾ Perlbach. Pr. Poln. St. Heft 1, str. 35—38. W szczególności str. 36, u dołu str. 37. Ganz anders stellt sich das Verhältniss, wenn wir die angeführte Stelle (o ziemi lubawskiej) unter dem Gesichtspunct des Jahres 1240 betrachten. Es hat einen guten Sinn, einen Zankapfel dadurch aus der Welt zu schaffen, dass man ihn einem Dritten, den beiden Streitenden Befreundeten, schenkt, und ein solcher war der Bischof Christian, wenigstens äusserlich, sowohl dem Orden als dem Polenherzog.

Przenoszenie cytowanego ustępu na później, tłumaczenie go wypadkami z końca czwartego dziesiątka lat ma tę słabą przedewszystkiem stronę, że trzymając go się ściśle, i snując z niego należyte konsekwencye, można jeszcze jeden bardzo ważny ustęp podać w wątpliwość i to taki, który jest wspólny obu redakcyom dokumentu z 1222. Przedewszystkiem motywa dokumentu, ów udział Henryka snadnie mógłby być zastosowany do tej pierwszorzędnej roli, jaką Henryk Brodaty odgrywał podczas wyprawy krzyżowej z roku 1233. Nadto końcowy ustęp dokumentu z roku 1222: „Insuper decimam temporalium de parte sua episcopo Prussie dabit, excepto duce Slezie H. qui faciet cum episcopo, secundum quod eis duobus visum fuerit expedire“ — ustęp ten mógłby się odnosić do owych zmienionych stosunków z końca czwartego lat dziesiątka, kiedy Henryk, jako książę krakowski i sandomierski, jako prawdziwy senior Polski, inne już zajmował stanowisko w Polsce, a także w ziemi chełmińskiej. W każdym razie usuwałyby się jedna więcej poważna trudność, towarzysząca ocenianiu wszystkich informacyi dokumentu w związku z wypadkami roku 1222. W dodatku ułatwiałoby się odnośne zadanie przez wciąganie jedynie momentów politycznych.

Nie chcąc więc podawać w wątpliwość ustępów o Henryku Brodatym, postaramy się i ustęp o ziemi lubawskiej wytłumaczyć zgodnie z rokiem 1222.

Przedewszystkiem sama stylizacya ustępu o ziemi „in lite“ nie nosi na sobie żadnej cechy, wzbudzającej wątpliwości. Ze sporu dwóch osób z łatwością może korzystać ktoś trzeci, a właśnie w innych polskich źródłach mamy dosyć dowodów na to, że w podobnych niesnaskach pro „bono pacis“ korzystał Kościół.

Z roku 1216 posiadamy bullę papieską, zatwierdzającą darowiznę, uczynioną przez Prusaka Suravabuno, ochrzczonego w Rzymie imieniem Pawła¹⁾. Mówi papież w odnośnej bulli, że zatwierdza Chrystyanowi „*terram Lubauie cum suis pertinenciis*“, *quam ipse (Suravabuno) ac consortes sui, prout ad ipsos de iure spectabat, tibi et successoribus tuis in ius et proprietatem libere contulerunt intuitu pietatis*“. Darowizna ta nie obejmowała prawdopodobnie całej ziemi lubawskiej; wyrażenia „*totum pro parte*“ są zbyt częste w średniowiecznych źródłach, byśmy mogli o prawdziwości tego przypuszczenia wątpić. Chodzi nam jednak o pobudki owych darowizn. pobudki, które u nowochrzczeńców zapewne nie były bezinteresownej natury. Dlaczego i Suravabuno

¹⁾ Preussisches UB. Nr. 9, str. 7. De a. 1216. Innocentius III, donationem terrae Lubouie per Paulum Pruthenum, dictum olim Suravabuno, in rem episcopi Prusie confirmat suoque patrocinio communit.

z ziemi lubawskiej, dlaczego Warpoda ziemię „Lausania“ ofiarowywali Chrystyanowi. Mimowoli przychodzi na myśl, że była to historia podobna do kroku „Dagome iudex et Odo senatrix“ i innych tylu podobnych postąpień. Ofiarowywano się w opiekę Kościołowi, by się przed kimś trzecim, za cenę ustąpienia części swych praw, ubezpieczyć.

Żeby pobudki takie określić z pewnem prawdopodobieństwem, należy uwzględnić i podkreślić wyrażenia pewnych bulli papieskich, zazwyczaj dotychczas dosyć lekceważone.

W bulli z 16 kwietnia 1217 r. pisze np. Honoryusz III do arcybiskupa gnieźnieńskiego¹⁾: „Ad hec quia demum fuit nobis instantissime supplicatum, ut omnes cruce signatos saltem duorum ducatum Polonie, qui sunt magis vicini paganis, a voto Jerosolomitane peregrinationis absolvere dignemur, iniuncto eisdem, ut pugnent contra paganos ipsos eadem indulgentia gavisuri, id tue prudentie duximus relinquendum. Sub interminacione autem anathematis *districtius inhibemus, ne quisquam terram baptisatorum de Prusia sine permissione sui episcopi cum exercitu intrare presumat*, quia dei et nostram indignationem incurreret, qui de cetero in tante presumptionis audaciam prosiliret“.

Na innem jeszcze miejscu spróbujemy znaczenie ówczesnej polityki papieskiej określić. Tu chodzi nam o podkreślenie, że skoro papież w ten sposób do arcybiskupa gnieźnieńskiego się odzywał, skoro zakazywał wyraźnie wojskom krzyżowym książąt polskich występować nieprzyjaźnie przeciwko nawróconym pruskim królikom, to pobudką do tego wystąpienia mogły być fakty konkretnej natury. A czy Prusak, który opanował ziemię lubawską był nawróconym czy też nie, to dla książąt polskich i dla Konrada było rzeczą obojętną, gdyż oni działali nie tylko w celu nawracania Prusaków, ale również w widokach swej państwowej polityki.

Rzecz ta musiała papieżowi leżeć bardzo na sercu, skoro i w późniejszych pismach kurya te same myśli wypowiada. Mianowicie w maju roku 1218²⁾ papież znowu pisze do krzyżowców: *cavendum est vobis, ne..... hoc alicuius lucri temporalis gratia faciatis*. A niżej znowu: „Nos (t. j. papież) eidem episcopo (Chrystyanowi) nostris dedimus literis in mandatis, ut, si qui contra voluntatem eius terram baptisatorum vel *baptisandorum* totius Prussie intrare, vel in ea disponere quisquam

¹⁾ Preus. UB. Nr. 16, str. 11—12. De a. 1217. 16, IV. Laterani. Honorius papa III archiepiscopo Gnezuensi certas dispositiones terras Prussie et Poloniae attingentes transmittit.

²⁾ l. c. Nr. 26, str. 18—19. De a. 1218, 16. V. Romae. List adresowany nie tylko już do Polski, ale wogóle „cruce signatis Teutonie, Boemie, Moravie, Dacie, Polonie et Pomeranie.“

presumpserint, per quod possit paganorum conversio prepediri, vel deteriorari conditio conversorum, eos a presumptione huiusmodi monitione premissa per censuras ecclesiasticas appellatione remota compescat“.

Zdaje się, że nie może ulegać wątpliwości, przeciwko komu podobne zarządzenia mogły się przed rokiem 1222 zwracać. Kto jak kto z książąt polskich, ale Konrad nie może wzbudzać podejrzania, że jak baranek szedł łagodnie torem wytykanym przez Innocentego III i Honorjusza III, bądź Chrystyana biskupa pruskiego. Dziwnemby zresztą było, gdyby w tych ciągłych i odwiecznych walkach z Prusakami nie szukał swojej korzyści. Budzenie się znowu z drugiej strony myśli politycznej wśród Prusaków, nie mogło znaleźć lepszego wyrazu w obronie, czy to przeciw uroszczeniom polskim, czy pomorskim, czy jakimkolwiek innym z innej strony, naprzykład duńskim, jak ofiarowywanie ziem pruskich Chrystyanowi, a przez to zyskiwanie przemożnej naówczas opieki kuryi apostolskiej. Była to zresztą myśl polityczna ludów średniowiecznych, zagrożanych w swej egzystencji, wypróbowana od wieków, na której i Polska w swoim czasie doskonale wyszła.

Sądzymy więc, że ustęp o darowaniu Chrystyanowi ziemi o którą spór się toczył pomiędzy Prusakami a Konradem, doskonale może się nadawać do roku 1222¹⁾. Zarazem rzuca ona barwne światło na tok akcji z przed tegoż czasu, wykazując, że wrzało tam życie na tych polsko-pruskich kresach, ścierały się ze sobą sprzeczne interesy — jednym słowem była prawdziwa historia, a nie harmonijne działanie wszystkich sprzecznych ze sobą czynników, z którego żadną miarą nie mogły wypłynąć następne wypadki.

Jeśli zaś przypuścimy, że w danym wypadku interes Chrystyana zgadzał się z interesem Prusaków, co jest zupełnie prawdopodobnem, to zyskamy jeden niezmiernie ważny dla nas wniosek, że, czy to Konrad popierał Chrystyana, czy odwrotny zachodził stosunek, to interesy dwóch tych wówczas pierwszorzędných działaczy nie szły ze sobą wciąż w parze, że owszem pomiędzy nimi mogły wybuchać niesnaski.

Pytanie, czy inne punkty nadania Konradowego z roku 1222 przypuszczeń tych nie mogą potwierdzić.

W dwóch ustępach nadanie to mówi o zastanawiającej roli Henryka Brodatego, jaką tenże Henryk, tu na ziemi chełmińskiej, w tym czasie odgrywa. Jeden ustęp jest umieszczony na samym czele dokumentu i ilustruje motywy nadania Konradowego, drugi stanowi zakończenie narracyi.

¹⁾ W ten sposób wracamy do zdania wydawcy kodeksu dokumentów dyecezyi Chełmińskiej, tłumaczącego obydwie przewyżki większej redakcyi przez każdorazowe przepuszczenie 87 liter. Odwrotnie Perlbach, l. c. str. 31 i dalsze.

Konrad powiada: „Venerabili domino Ch. Episcopo Prutie primo et eius successoribus pro eo, quod H. duces Zlesie L. Wratislaviensem, L. Lubicensem episcopos cruce signatos et eorum barones, ceterosque cruce signatos versus Prutiam, ad petitionem meam baronumque meorum, castrum Colmen, per multos annos a Prutenis destructum et totaliter desolatum, reedificare cum eius bona voluntate permisit, partem predicti territorii culmensis... (następuje wyliczenie grodów) donavi“.

A więc ponieważ biskup Chrystyan udzielił zezwolenia Henrykowi Brodatemu i innym śląskim krzyżownikom na odbudowanie grodu chełmińskiego, książę Konrad zeznaje wiadomą donację na rzecz Chrystyana.

Drugi ustęp jest nieco szerszy: „Et quidquid ad dominium Colmensis territorii pertinet, exceptis bonis predictis, que supradictus episcopus Prussie ibi habet, aut in posterum quocunque iusto modo aut emptione, aut fidelium donatione habiturus est, quicumque terram Colmensem habuerit, omnes proventus ipsius terre cum episcopo Prussie dimidiabit. Insuper decimam temporalium de parte sua episcopo Prussie dabit, excepto duce Slezie H. qui faciet cum episcopo, secundum quod iis duobus visum fuerit expedire“.

Dwa te ustępy o Henryku nie są bynajmniej jednorodnej natury. W pierwszym Henryk uzyskuje prawo odbudowy zamku chełmińskiego, w drugim jest mowa o pewnych posiadłościach będących jego własnością w ziemi chełmińskiej, gdyż taki wydaje nam się być ów drugi ustęp, ciemny, co prawda, w wysokim stopniu.

Dwa razy w dokumencie Konrad określa naturę swej władzy w ziemi chełmińskiej. Raz powiada: „dedi etiam sibi — to jest Chrystyanowi — in eodem dominio Culmensi centum villas etc.; w ustępie zaś, co tylko przez nas podanym, wyraża się: „quicquid ad dominium Colmensis territorii pertinet“. W obydwóch razach dokument powiada, że Konrad nad Chełmińskiem sprawuje „dominium“. Nie wynika stąd jednak bynajmniej, że terytorjum to w całej rozciągłości należy do niego w sensie prawnoprywatnym. Przeciwnie, świadczy o tem samo brzmienie tego drugiego ustępu. „Quicumque terram Culmensem habuerit, omnes proventus ipsius terre cum episcopo Pruzie ibidem dimidiabit. W jakim sensie należy nam pojmować owo „quicumque terram Culmensem habuerit“. Czy to również ma być „dominium terrae Culmensis — wątpimy bardzo. Tłumaczenie takie byłoby naciąganem. Przeciwnie, możemy zdanie to przetłumaczyć w ten sposób: ktokolwiek posiada ziemię podlegającą terytorjum chełmińskiemu, „...dominium territorii Colmensis pertinentem“.

Tłumaczenie takie będzie zresztą w zgodzie z faktami. Wiemy bowiem z samego dokumentu z r. 1222, że Konrad kładzie pewien

nacisk na rodzaj wsi ofiarowywanych Chrystyanowi. Pewne wsi darowuje mu prawem darowanych mu gródków, dalej kompleks posiadany ongi przez Zyrona, a pozostałe wsi to są: „omnes hereditates *meas* circa Lozam cum earum attinentiis et omnes villas *meas* circa silvam Gruth cum ipsa silva Gruth et omnes meliores villas *meas* et hereditates cum earum attinentiis usque ad centum hereditates in Colmensi terra cum omni libertate contuli“. Na każdym więc kroku kładzie akcent Konrad w tej grupie osad, że ofiarowuje swoje tylko wsi, swoje dziedziny co najlepsze (a cogorsze zostawia może sobie). Byłby to znowu równoleżnik do domagania się Chrystyana, żeby mu Krzyżacy dali 225 łanów dobrze zagospodarowanych). Jeżeli więc Konrad kładzie taki nacisk na to, że szereg wsi pewnych w ziemi chełmińskiej stanowi jego osobistą własność, to obok tych wsi Konrada, mogły tu jeszcze być wsi stanowiące cudzą własność, a podlegające „dominium“ Konradowemu, które on w ziemi chełmińskiej sprawował.

Istotnie obok Konrada, miały jeszcze osoby trzecie posiadłości swe w ziemi chełmińskiej. Wiemy, że w Chełmińskim posiadał bardzo rozległe majątności biskup kujawski, do którego należał prawie cały dolny bieg Drwęcy. Biskup kujawski nie myślał wcale z tego rozległego terytorium ustępować Chrystyanowi, a nawet później mimo przekazania ziemi chełmińskiej na rzecz Krzyżaków, umiał się w swych prawach utrzymać w całej rozciągłości¹⁾. Nadto oprócz majątków rycerskich znajdowały się tu posiadłości osób równorzędnych stanowiskiem Konradowi i Henrykowi. Miał tu i Leszek pewne prawa, o których mówimy niżej, miał także Świętopełk pomorski.

Po raz pierwszy jest mowa o prawach Świętopełka w roku 1247. Arcybiskup gnieźnieński Pełka i Henryk, biskup chełmiński, zaświadcza, jako arbitrowie, warunki ugody pomiędzy Świętopełkiem a Krzyżakami. „Fratres (Krzyżacy) cedent duci predicto de arenis et nereis a Tvia usque Camzieni et ipse de converso cedet eis de Pin et villis, quas habebat iuxta Cholmensem civitatem temporibus vite sue²⁾“. Co miało oznaczać owe „temporibus vite suae“, wyjaśniają dalsze doku-

¹⁾ Archiwum Komisji historycznej. IV. str. 194—196. Nr. 21. De a. 1258, die 24 Junii, in Thorun. Frater Gerardus de Herzberg praeceptor domus Theut. s. Mariae in Prusia tenorem quarundem litterarum terram Culmensis concernentium commemorat, ordinationemque inter se et episcopum Vladislaviensem super serviciis per ipsum dominum episcopum ad defensionem terrae Culmensis praestandis esse factam protestatur.

Przy Biskupie pozostały wsi Cransco, las Mokry; dalej wsi Ostrowice, Vsanseuo, Chelmam, Golube, Pluscowicz, Mucowar, część dóbr Złotorja. Była to tylko część dóbr biskupich.

²⁾ Prussisches UB. N. 194, str. 138—139.

menty. W dokumencie ugody pomiędzy temi stronami z roku 1248, wystawionym wspólnie przez Krzyżaków i Świętopełka ¹⁾, znajduje się ustęp, w części wyświetlający tę kwestyę: „Ego vero dux Sanctopolcus locum in quo fuit castrum, quod vocabatur Pin, et omnes villas sitas iuxta villam, que vocabatur Culmen, quas dicti fratres michi, quamdiu viverem, concesserunt possidendas, eisdem fratribus coram dicto archidiacono, libere resignavi“. Z nadania więc samychże Krzyżaków posiadał Świętopełk dość znaczne prawa w ziemi chełmińskiej. Zupełnie zaś nie wydaje nam się prawdopodobnem, by gródek ten Pin otrzymał Świętopełk, jako świeże nadanie, naprzykład w nagrodę za pomoc niesioną Krzyżakom, po przejęciu przez nich ziemi chełmińskiej, przypusćmy za udział w wyprawach krzyżowych, za rozstrzygnięcie zwycięstwa nad Sirguną. Krzyżacy w ten sposób nie postępowali. Byłoby to tak sprzeczne z ich polityką, tak wystawiałoby na szwank wartość całej świeżej darowizny Konrada, że zgoda musimy to przypuszczenie uchylić. Uchylić je musimy tem bardziej, że mamy aż nadto racyi, które wyposażenie Świętopełka w ziemi chełmińskiej pewnymi majątkami dostatecznie usprawiedliwiają.

Ziemia chełmińska była ziemią polską, stąd już pomiędzy Pomorzem a ziemią chełmińską mogły zachodzić niejasne jeszcze dla nas organizacyjne węzły, które takiego stanu rzeczy mogły być przyczyną.

Po drugie, w samym dokumencie z roku 1222 znajdujemy ustęp wiadomy o wsiach należących niegdyś do Zyrona a leżących pod Chełmnem, podobnie, jak te wsi Świętopełka, o których mówią wymienione przez nas dokumenty ugody ²⁾. Wiemy zaś, że pomiędzy Zyronem a książętami pomorskimi zachodziły bliższe stosunki, tak blizkie, że aż łączyły ich węzły pokrewieństwa ³⁾. Wprawdzie ów Sambor, siostrzeniec Zyrona z końca XII wieku, nie był bezpośrednim przodkiem Świętopełka, ale już na początku trzynastego wieku całe Pomorze znalazło się w ręce ojca Świętopełka, który w ten sposób był spadkobiercą, praw wszystkich książąt pomorskich, lub mógł się za takiego uważać. Kładziemy w tem miejscu akcent na ostrożny bardzo sposób stylizacyi dokumentu z roku 1222. Konrad powiada, że darowuje Chrystyanowi wszystkie wsi, jakie „posiadał ongi pod Chełmnem Zyron“. Jest

¹⁾ l. c. Nr. 213, str. 147—152. Ustęp cytowany str. 148.

²⁾ Preuss. UB. str. 29: „et omnes villas, quas comes Syro circa Colmen habuit“. Klucz to był znaczny, obejmujący dwadzieścia sześć osad, z nazw wymienionych.

³⁾ Mon. Poloniae Hist. Bielowski H. Kronika Kadłubka, str. 397. Lestconi (Bolesławowicowi) autem provincias, paterno relictas testamento, confirmat (Kaz. Spraw.), praesidi earum, omnibus praedito virtutibus, principi Sironi eius curam committit, eisdem Sironis nepote Samborio Gedanensi marchia instituto.

to oryginalny w każdym razie sposób określenia darowanego klucza. Zyro już nie żył oddawna, prawdopodobnie nie dożył samego końca dwunastego wieku. Lat dwadzieścia z okładem, nie podobna uwierzyć, by ziemie chełmińskie leżały odłogiem, zwłaszcza że współcześnie prawie z dokumentu o Rydzynie wiemy, że rycerstwo polskie spokojnie zupełnie w Chełmińskim swe prawa wykonywa. Jeżeli zaś do wsi tych Świętopelk rościł sobie pretensye, to w takim razie rozumiemy ostrożność, z jaką ksiązę Konrad odpowiedni ustęp stylizował, powołując się na ostatniego, z polskiej strony dzierzyciela tego klucza, lub części tegoż, którym był wojewoda kujawsko-mazowieckiego księcia.

A więc widzielibyśmy w odnośnej stylizacyi o kluczu pod Chełmnem, posiadany ongi przez Zyrona, wyraz pewnych pretensyi do tego klucza ze strony Konrada. W ten sposób ustęp ów mógłby być tak mniej więcej wystylizowany: *Preterea quicquid est in lite de mea terra inter me et Pomoranos, pro bono pacis eidem episcopo condonavi*. Znow miał trzeci korzystać z odwiecznych sporów polsko-pomorskich. Co prawda, było to dla Chrystyana wyciąganiem kasztanów z ognia — okoliczność, która znowu mogła zaważyć na szali późniejszych wypadków i wywołać pochopność z jaką Chrystyan przyjął powołanie Krzyżaków.

Nie wiemy zresztą, jaką była ściślejsza przynależność ziemi chełmińskiej. W dawniejszych czasach mogła ona przypadać raz Mazowszu, drugi raz Kujawom. Wybitna rola, jaką i tu w Chełmińskim i wogóle na Mazowszu odegrał wojewoda Krystyn, świadczyłaby za tem, że pomiędzy ziemią chełmińską a Kujawami również panowały ściślejsze stosunki, prawdopodobnie kolonizacyjnej natury. Mogły w tej kolonizacyi ścierać się z sobą tak dobrze mazowieckie, jak kujawskie prądy osadnicze. Pewne wnioski możnaby wyciągnąć z rozległych praw, jakie później przypadły Kazimierzowi kujawskiemu w stosunku do ziemi lubawskiej i michałowskiej. Wiemy dalej, że Kujawy w końcu dwunastego i na początku trzynastego wieku posiadał nie kto inny, jak Mieszko Stary, który jeszcze za życia Sprawiedliwego rościł sobie do nich pretensye. W takim razie mógł jeszcze do podniesionych przez nas prawdopodobnych tytułów Świętopelka przybyć jeszcze nowy tytuł. Po matce swej, córce właśnie Mieszka Starego, również mógł mieć Świętopelk pewne tu prawa, zwłaszcza jeżeli ona miała tu sobie przez ojca wydzielone pewne włości¹⁾. Ścisłejszy stosunek Świętopelka do ziemi chełmińskiej, do tych włości z grodem Pień przynajmniej pod Chełmnem, tłumaczyłby nam zarazem, dlaczego książęta pomorscy w tym

¹⁾ Balcer. Genealogia Piastów. Zwinisława, IV, 11.

czasie odnawiają i zacieśniają węzły, łączące ich z klasztorem Benedyktynów w wielkopolskim Mogilnie. Ten klasztor, jedyny wśród innych klasztorów polskich, posiadał tu na Mazowszu i w ziemi chełmińskiej pewne, dość szerokie prawa datujące się z czasów bardzo starych, ale dość jeszcze żywotne w połowie dwunastego wieku.

Obok tego najstarszego przywileju, posiada jeszcze Mogilno interesujący falsyfikat, wystawiony rzekomo przez Mieszka Starego w r. 1103. Falsyfikat ten niewątpliwie na autentyku polega, a na końcu tego dokumentu pisze Mieszko Stary interesujące zdanie: „*Que specialis nostra abbatia in Mogilna, ab avis meis nostro sub testimonio post Gneznensem archiepiscopum et potiori et maiori gratia ab eis semper fuit habita et in omnibus honorata, et ideo ad omnes nostros successores hec precipio, ut hanc libertatem non infringant sed observare studeant etc.*”). Ten sam Mieszko w opatrzonym fałszywą datą dokumencie transumował powyższy najstarszy przywilej²⁾.

Otóż cytowane przez nas zdanie byłoby, samo dla siebie, najwyraźniejszym nonsensem w ustach księcia, który przecie obok gnieźnieńskiego arcybiskupa, miał jeszcze biskupa poznańskiego. Natomiast, jeżeli zdanie to wciągniemy w zakres polityki Mieszka Starego, naprzykład w tych czasach kiedy on dzierżył Kujawy — na co wskazują świadkowie dokumentu rzekomo z roku 1103, wszyscy kujawscy — to postać rzeczy nieco się zmienia. Rażący nonsens takim być przestaje, a natomiast przeobraża się w pewien skromny wyraz ówczesnych tendencji politycznych Mieszka, któremu mogło zależeć na tem, by stare, istotnie pozytywne prawa uposażeniowe Benedyktynów mogileńskich rozdmuchać, a w ten sposób niejako sankcjonować własne pretensye do opanowania obok ziemi kujawskiej także i Mazowsza wraz z ziemią chełmińską. Obok książąt wielkopolskich podobne pretensye mogli mieć książęta pomorscy, na których od czasu gorącej przyjaźni Odonicza ze Świętopelkiem i usunięcia się pierwszego od wschodniej polityki Polski, mogła nawet przypaść tradycya polityki wielkopolskich książąt. I znowu mogły się oczy wielkopolskich książąt zwrócić w stronę starego opactwa Benedyktynów. Dać Mogilnu dowody przychylności w tych czasach, kiedy ówczesna moda już odwróciła się zupełnie od Benedyktynów, przenosząc swe upodobanie na ascetycznych jeszcze wówczas Cystersów, znaczyło działać równocześnie w duchu sympatycznym dla

¹⁾ Kodeks Wielkopolski I, 33, str. 40—41, de a. 1103 (!) *Mesco dux Poloniae confirmat privilegium quod dederat monasterio Salomea ducissa Poloniae et per illud possessionem villae Stary Radziejów cum pertinentiis.*

²⁾ l. c. Nr. 36, str. 46.

polityki książąt wielkopolskich, ale znaczyło zarazem i piec własną pieczęć. Tytułem opieki nad klasztorem, można było bronić i jego praw, a zarazem praw swoich, przynajmniej w ziemi chełmińskiej¹⁾.

Jednym słowem, w roku 1222 można skonstatować obok praw Konrada, pewien stan posiadania w ziemi chełmińskiej ze strony Świętopełka pomorskiego; rzecz dla rozwoju późniejszych stosunków politycznych pierwszorzędnej wagi, mogąca dostarczyć materiału nie tylko dla nowego oświetlenia sprawy sprowadzenia Krzyżaków, ale także dla tych późniejszych, ostrych niesnasek wybuchłych między Leszkiem, Konradem, Henrykiem, a Świętopełkiem i Władysławem Odoniczem. Przynajmniej poruszone przez nas momenty grać musiały pewną rolę.

Stwierdzenie starych zapewne praw Świętopełka do szeregu włości w ziemi chełmińskiej, stwierdza zarazem możliwość posiadania takichże przynajmniej praw, ich egzystencji conajmniej ze strony Henryka. Związek jest naturalnie ciemny, rozwikłać się zapewne nie da. Popiera go jednak, co prawda w sposób bardzo oddalony, fakt, że i biskupi wrocławscy, nie w samej ziemi chełmińskiej jednak, ale na Mazowszu czy na Kujawach, mieli jakieś z dawien dawna pochodzące nadania²⁾. Nadania zaś na rzecz biskupów i wogóle instytucji kościelnych, zwłaszcza gdy z odleglejszych datują się czasów, polegają często na zrębie starych, a nie wyjaśnionych, organizacyjnych stosunków, które często-króć mogły wiązać nawet bardzo odległe miejscowości. Wiemy, że załogę jakąś prawdopodobnie Henryk wówczas w grodzie chełmińskim pozostawił. Przynajmniej w jego to otoczeniu znajduje się jedyny znany kasztelan chełmiński. Stefan.

W każdym razie fakt, że w Chełmińskim posiadają pewne prawa Leszek, Henryk, a co najważniejsza Świętopełk, rzuca bardzo charakterystyczne światło na pierwsze zdanie narracji dokumentu z roku 1222. W ziemi chełmińskiej tak samo, jak w wielu innych jeszcze ziemiach polskich, w roku 1222 istniała cała sieć poplątanych interesów

¹⁾ Bardzo być może, że są to zbyt dalekie wnioski, te, które podajemy w tekście. Napewno wiemy tylko, że w tym mniej więcej czasie klasztor w Mogilnie doznaje dobrodziejstw od książąt, a właściwie książeczek Pomorza naodrzańskiego. Por. Perlbach *Pommerellisches Urkundenbuch circa 1222—124*, także Nr. 58. Świętopełk zaś przez fundacją klasztoru Premonstrantensek w Żukowie wchodzi w ściślejsze stosunki ze Strzelnem kujawskim, a przez Strzelno z klasztorem św. Wincentego we Wrocławiu; tamże Nr. 26, circa 1224. Opat tego klasztoru, Alardus, bawi kilkakrotnie w tym czasie na Pomorzu nadwiślańskim.

²⁾ Archiwum Kom. historycznej IV, str. 289, Nr. 3. De a. 1233, dei 2. Octobris, in Hlem. Conradus dux Mazovie domino Thome episcopo Wratislaviensi villam Chanouo dictam, sitam super Vislam, *restitu*t. «Datum in colloquio, quod fuit inter ducem Henricum et ducem Conradum in Hlem sexto Nonas Octobris etc.

książęcych, i tylko w świetle starcia tych interesów można do pewnego stopnia zrozumieć ówczesne wypadki.

Z jakiego tytułu i od kogo otrzymał Chrystyan gród chełmiński, nie wiemy, nie wiemy nawet, czy go posiadał. Mógł go bowiem i nie posiadać, a pomimo tego jego zezwolenie dla odbudowy grodu mogło być nieodzownem. Taki stan rzeczy mógł naprzykład istnieć wobec pewnych zarządzeń kuryi, lub drogi przez nią wybranej, w celu wytrącenia Polsce możliwości czynienia zdobyczy na Prusakach. Zresztą w rozbiór tej kwestyi nie podobna nam wehodzić, dla kompletnego braku wszelkich w tym kierunku podstaw źródłowych. Natomiast mimowoli wzbudza interes kwestya, dla czego Chrystyan zezwolenia na odbudowę grodu chełmińskiego udziela właśnie Henrykowi. Tłumaczyć rzecz w ten sposób, że inni z książąt polskich, czy pomorskich, grodu tego nie byli w stanie odbudować, jest przypuszczeniem zbyt śmiałym i niedoceniającem ówczesnych sił Polski, które czy na Mazowszu, czy w Krakowskiem, czy na Pomorzu wreszcie, nie były tak znowu słabe i wyniszczone, by takiego przedsięwzięcia nie mogły dokonać. Podobnie nie możemy na podstawie tego tylko faktu sądzić, że w roku 1222 ani Konrad, ani Leszek nie współdziałają razem z Henrykiem w wyprawie krzyżowej. Przypuszczenie takie byłoby zupełnie dowolnem, wobec faktu, że na dokumencie Konrada figuruje Leszek wraz ze swymi wojewodami i najważniejszymi kasztelanami, którzy najprawdopodobniej stali na czele pospolitego ruszenia odnośnych ziem.

Zezwolenie więc Chrystyana na odbudowę grodu chełmińskiego wypadnie nam pojmować w odmienny sposób. Będziemy je pojmować jako krok w duchu interesów samego Chrystyana i kuryi rzymskiej, która się znalazła wobec sprzecznych dążeń działających tu książąt polskich. Konrad i Leszek w działalności odnośnej, zamierzając naprzykład odbudować gród chełmiński, mogli się spotkać z opozycją, ze strony samego Krystyana, a tegoż mógł w tym kierunku popierać nie kto inny, jak sam Świętopełk pomorski, któremu takie wzmocnienie potęgi księcia mazowieckiego, a i Leszka krakowskiego, mogło się wydać mocno podejrzanem. Gród bowiem chełmiński w ręku Konrada i Leszka nie tyle mógł mieć wartości w walce z Prusakami, ile w walce z pomorskim księciem. Wsunąć tu więc Henryka, to znaczyło postąpić zarówno w duchu interesów Chrystyana, jak Świętopełka. Dla Konrada i Leszka mogło to być tylko koniecznem ustępstwem, żeby przynajmniej coś zyskać. Mogli zaś zyskać i zyskiwali dosyć. Nie wiadomo było, jak długo Henryk gród chełmiński utrzyma, wzamian za pewne rekompensaty mogli go później czy Leszek, czy Konrad znowu w swoje ręce dostać. Nadto, prawdopodobnie natychmiastowo, za to

ustępstwo zyskiwali, wszystko jedno, czy dobrowolną, czy wymuszoną, czy też tylko przez Leszka, Konrada i Henryka zamierzoną, eliminację Świętopełka z ziemi chełmińskiej, przynajmniej częściową. Piszący sądziłby, że tylko zamierzoną. Wobec bowiem późniejszego biegu wypadków, nie trudno stwierdzić, że większa część postanowień wypowiedzianych przez Konrada w dokumencie z r. 1222 pozostała jedynie w sferze projektów, jak w szczególności przekazanie grodu „Pin“ z rąk Świętopełka w ręce Chrystyana. Tymczasem Świętopełk nadal w posiadaniu grodu pozostał. A trzymał go tak mocno, że nawet Krzyżacy wyrwać mu go narazie nie mogli.

W każdym razie krok książąt polskich stwierdzałby, że już w roku 1222 dla zgodnego działania wobec Prusaków, wobec nieufności Chrystyana względem Konrada i Leszka, a trzech ich popołu wobec Świętopełka, w ziemi chełmińskiej potrzebny były *tertius*..... *gaudens*, do którego same interesowane czynniki ochocho wyciągały ręce.

Pozostaje nam jeszcze kilka słów poświęcić darowiznie biskupa płockiego na rzecz Chrystyana. Ze ta darowizna wogóle nie była bezinteresowną, świadczy o tem szereg dokumentów, które w tym czasie Konrad na rzecz katedry płockiej wystawia. Zapewne odgrywały tu główną rolę względy rekompensaty za straty poniesione przez Gedkę przy zapisie ziemi chełmińskiej, a mniejszą znacznie względy pietyzmu samego Konrada, i odpowiednia inicjatywa Henryka, który zresztą tych ustępstw nie doczekał. Takim głównym wyrazem rekompensat Konrada mógł być ów generalny przywilej Konrada, rzekomo z roku 1202. W dokumencie tym niema już wymienionych wsi leżących w ziemi chełmińskiej. To, co prawda, nie dowodzi, by w tych stronach biskup płocki istotnie wszystkie swoje prawa w ziemi chełmińskiej na rzecz Chrystyana cedował¹⁾.

W ustępie odnośnym dokumentu r. 1222 niewątpliwą jest cesya przez biskupa płockiego praw duchownych i świeckich, o ile te ostatnie płyną z pierwszych.

„*Ut autem predicti episcopi Pruscie ad reedificandum castrum Colmen bona voluntas et consensus accederet, reverendus dominus Gethco episcopus Plocensis, cum suo capitulo, de Tarnowo et Papowo et de omnibus villis et possessionibus, et de omni iure tam spirituali quam temporalis, quod idem episcopus et suum capitulum in predicto Colmensi dominio olim habuerunt... etc.* Otóż z tego ustępu wynika, że biskup

¹⁾ Ulanowski: O uposażeniu biskupstwa płockiego. Rozprawy Akademii. Serya I. Tom XXI. str. 41—44.

ceduje dwie wymienione wsi, Tarnowo i Popowo, jako te prawdopodobnie, które dzierżył „iure predictorum castrorum“¹⁾.

Wchodziłyby więc te dwie wsi w skład owej uposażeniowej setki, „centum villae“, nadanej przez Konrada Chrystyanowi. Żeby zaś nadto biskup miał coś oddawać Chrystyanowi, to się wydaje piszącemu wątpliwem. Biskup płocki, podobnie jak kujawski, miał później szereg praw w ziemi chełmińskiej i lubawskiej, które razem zajmowały bardzo znaczne przestrzenie. Natomiast wyrażenie „de omnibus villis et possessionibus“ traktujemy w związku z ową cesją *juris spiritualis et temporalis*. Z nadań dla kawalerów dobrzyńskich wypływa, że cesya nawet prawa dziesięcinnego i kościelnego patronatu nie stanowiła jeszcze o zupełnem zrzeczeniu się wszelkich praw. Pod względem czysto duchownym, te właśnie prawa, jak dziesięcinne i patronatu stanowiły „*jus temporale*“, gdy obok niego pozostawał jeszcze cały zakres „*juris spiritualis*“, które, odstępując tamte, mógł sobie ofiarodawca zatrzymać.

W znanym dokumencie z roku 1228²⁾ dla kawalerów dobrzyńskich biskup Gunter zrzeka się wszelkich posiadłości, nadaje prawo budowania i osadzania kościołów z pełnem prawem patronatu, pomimo tego zastrzega sobie veto przeciw niegodnym kandydatom na urzędy kapłańskie i przepisuje pewne normy kar duchownych na łamiących posty i inne zwyczaje kościelne. Nadanie to więc zupełnem nie jest.

Pomimo to w wydanym w dwa lata później przywileju Gunter biskup płocki czyni nadanie na rzecz Arnolda de Opulla, w którym ofiarowuje mu prawo patronatu et „*omne ius spirituale*“ na opisanej przestrzeni³⁾.

Określenie więc „*jus spirituale*“ samo przez się nie określa cesyi wszystkich praw biskupich na cedowanej przestrzeni. Jeżeli coś podobnego mogło zachodzić z cesją praw duchownych, tem bardziej mogło mieć miejsce w sferze praw świeckich. Pod jednym i drugim wzglę-

¹⁾ Przeciwnie Kętrzyński w »Ludność polska« etc. t. c., str. 58, przypuszcza, że i Henryk i biskup płocki dali Chrystyanowi przynajmniej po dziesięć wsi.

²⁾ Preus. UBuch. Nr. 66. str. 48—49. ego Gunterus etc.... *damus omnia predia et possessiones in supradictis terminis ad nostrum episcopatum pertinentes et perpetuam potestatem edificandi ecclesias tam in Dobrin, quam in finibus eius, et plenum ius patronatus in eisdem ita, ut libitu suo eligant sibi capellanos ad eas et electos representent episcopo vel archidiacono etc.*

³⁾ Kodeks Mazowiecki. Nr. VI, str. 3—4. *contuli in ecclesiam conuentualem construendi cuius ecclesie patronatum integraliter ei et successoribus suis perpetualiter contuli, scilicet preposituram et omne ius spirituale*. Dalej jednak zaraz idzie zastrzeżenie. «*Quam (terram)... auctoritate ecclesie mee quam etiam dobrinensium militum Christi predictus Arnoldus obtinuit. »Auctoritas*» więc biskupa pozostaje nienaruszona.

dem biskupi płockcy mieli zawsze później pretensye do biskupów chełmińskich.

Pozostaje nam zebrać rezultaty naszego pobieżnego rozbioru. Biskup Chrystyan otrzymał od księcia Konrada „*terram in lite*“ pomiędzy księciem, a Prusakami. Otrzymał połowę dochodów z posiadłości „*ad dominium terre Culmensis*“ pertinentis. Jest to więc połowa dochodów z ówczesnej własności książęcej i grodowej w ziemi chełmińskiej. Własność natomiast rycerska podatkiem tym nie była obciążoną. Nadto było tu zastrzeżenie dalszych układów z Henrykiem.

Od biskupa płockiego otrzymał lwią część jego praw świeckich i duchownych w ziemi chełmińskiej.

Pozostaje nam zbilansować nadanie wsi. Wsi wszystkie biskup otrzymał „*iure predictorum*“ castrorum. Czy „*castra*“ te przedstawiały gospodarczą wartość, nie wiemy. Wsi tych miał Chrystyan dostać sto. W rzeczywistości otrzymał ich trzydzieści dwie; włączając dwie nadane przez biskupa, otrzymujemy cyfrę trzydziestu czterech. Więcej nie dostał. W takim razie możemy sobie zadać dalej pytanie: dlaczego ich nie dostał? Odpowiedź być może jedna: ponieważ książę ich nie mógł wówczas nadać. Nie mógł zaś nadać, ponieważ miał prawdopodobnie do zwalczenia szereg trudności. Najważniejszą znaną mogła być potrzeba eliminacji rycerstwa bądź ministeryałów dotychczas korzystających z tych wsi. W takim jednak razie dzieje lat 1222—1228 przechowałyby nam zapewne bogatszy materiał, dopełniający zobowiązania Konrada.

Tymczasem, nie zaprzeczając prawdopodobieństwa słuszności tego przypuszczenia, dzieje następnych nadań dla Konrada odsłaniają szereg innych jeszcze trudności, które miał do zwalczania, chcąc wyposażyć Chrystyana setką wsi „*iure predictorum castrorum*“.

Na tem miejscu moglibyśmy zamknąć rozważanie szczegółowe dokumentu Chrystyanowskiego z roku 1222, a chodziłoby już tylko o wydanie sądu, jakie on w całości na nas robi wrażenie.

Pomijając fakty wyjątkowej natury, wystawienie dokumentów w ogóle, a w szczególności tak obszernych jak ten dokument z roku 1222, należało u nas do rzadkości. Wiemy naprzykład, że większość naszych biskupów ani protekcyjnych, ani konfirmacyjnych ze strony książąt dokumentów nie posiada. Te zaś dwa, obfite w informacje, to jest bulle gnieźnieńską i wrocławską, zawdzięczamy najprawdopodobniej specjalnym okolicznościom politycznym. W mniejszym stopniu stwierdzić to możemy o bulli gnieźnieńskiej, z zupełnem zato prawdopodobieństwem o bulli wrocławskiej. Zmiana stosunków politycznych, zmiana szczególnie pana zwierzchniego danej ziemi, czy danego in-

stytutu, była okolicznością pobudzającą, czy w przewidywaniu takiego wypadku (jak ma się rzecz z bullą gnieźnieńską), czy też ex post, na skutek pewnych wydarzeń (co stwierdza bulla wrocławska) do starania się o piśmienne zatwierdzenie nabytych u poprzednich panów przywilejów i tytułów posiadania. Z księgi zaś Henrykowskiej wiemy, że właśnie na Śląsku zarządcom klasztorów najbardziej nawet gospodarczych i zapobiegliwych, ludziom doświadczonym, kutym na cztery boki Cystersom niemieckich klasztorów, nie przychodziło do głowy, za czasów Henryka Brodatego i syna jego Pobożnego, starać się o dyplomatę. Czasy były stosunkowo pewne, a szczególnie pewną była wola księżęca, zrzadka ulegająca zmianom i dotrzymująca swych filantropijnych przyrzeczeń. Coś podobnego było napewno w każdej dzielnicy, a już w najwyższym może stopniu miało swą moc na Kujawach i Mazowszu, to jest w tych ziemiach, które z największą siłą trzymały się starego obyczaju, które najmniej miały sposobności do wstępowania na nowe drogi. Obyczaj wystarczał, wystarczało ustne zeznanie darowizn, bądź przywilejów, a i te zresztą niewiele prawdopodobnie pomagały w wypadku, kiedy ksiązę swą wolę zmieniał.

Z przechowanego materiału źródłowego w kwestyi nadań dla Chrystyana widzimy istnienie wielu luk. Brak szczegółowych darowizn książeńcych z czasu przed rokiem 1222. Darowizny zaś takie istniały; pochodziły one z dość wczesnego czasu, skoro już z roku 1219 mamy bullę papieską zatwierdzającą ogólnikowo darowizny Konrada na rzecz Chrystyana. Ogólnikowość bulli z roku 1219 uderza wobec tej skrupulatności i dbałości, jaką w tym czasie otacza Chrystyana kurya rzymska. Wnosimy stąd, że papież jedynie w krótkiej drodze otrzymał za wiadomienie, jako pewne darowizny zostały przez Konrada poczynione. Przywilejów wówczas mu Chrystyan nie posyłał, gdyż ich zapewne sam nie posiadał. Nie posiadał ich zaś dlatego, że mu ich Konrad nie udzielał. Nie udzielał zaś, dla podkreślonych przez nas powyżej obyczajów, których utrzymanie było przedewszystkiem w interesie książeńcem. Nie udzielał, bo nie chciał. Jeżeli więc w roku 1222 przychodzi do spisania tak rozległego i tyle w naszej dyplomatyce szczegółowego opisu nadania, to ku temu już w roku 1222 musiały istnieć ważne bardzo przyczyny.

Już wówczas prawdopodobnie musiała ku spisaniu tych nadań istnieć przyczyna, mająca swe źródło nie w Konradzie, nie w Henryku, nie w ogóle książąt polskich, z których niejako każdy mógł się uważać za patrona Chrystyana. Wisząca w powietrzu zmiana na szerszą skalę musiała być przyczyną tego faktu i dlatego zapewne już w roku 1222 do spisania tego przywileju przyszło.

Nadania na rzecz Chrystyana w latach 1217—1224.

Ogół nadań dla Chrystyana, włączając w to i wielkie nadanie z roku 1222, był rezultatem dwóch przynajmniej czynników: polskich ofiarodawców z jednej strony, i starań czynionych przez samego Chrystyana, popieranym gorąco przez kuryę apostolską. Niedatowany, prawdopodobnie z 1216—1217 r. pochodzący list papieski do nieznanego księcia polskiego wyświeśla stanowisko Chrystyana i kuryi apostolskiej. Stanowisko to jest dobrze nam znane, już od czasów działalności św. Ottona bamberskiego na Pomorzu¹⁾. Nieprzystojną jest rzeczą, by apostołowie byli zmuszeni żebrać u świeżo nawróconych, zwłaszcza, gdy podobną rzecz wyzyskują poganie, twierdząc, że Bóg chrześcijan jest ubogi²⁾.

Wszystko jedno ostatecznie, czy list ten był wystosowany do Władysława Odonieca, czy do Konrada, czy wreszcie do którego z innych książąt polskich, pozostanie on ciekawym świadectwem, stwierdzającym, że obdarowywanie Chrystyana ze strony polskiej nie szło zbyt różnym krokiem, skoro potrzebną była pewna papieska ingerencya.

Pierwszą z darowizn, chronologicznie, była darowizna Władysława Odonieca. Niepewnej daty dokument, bo z roku 1212, najpewniej jednak dopiero w roku 1217 wystawiony, zaświadcza, jako Władysław podarował biskupowi wieś Cekowo³⁾. Władysław był wówczas księciem kaliskim, taki przynajmniej nosi tytuł. Położenie wsi określa, mówiąc: „in ducatu meo“. Będzie to więc, przyjmując wniosek Perlbacha, wieś Cekowo, leżąca na północ od Kalisza, w kaliskim powiecie, par. Kosmowo. Już Perlbach zwrócił uwagę, że darowizna ta prawną zupełnie nie była⁴⁾. Ziemia kaliska należała do Władysława tytułem używalności, na mocy czasowej darowizny Henryka Brodatego. Stąd darowiznę Cekowa, leżącego w ziemi kaliskiej, Odoniec poddał jeszcze kon-

¹⁾ Mon. Pol. Hist. Bielowski. II. Ebbo. Księga II, str. 35—37. Str. 36: „Quomodo, inquit (poganie) credere possumus te (Bernard) nuntium summi Dei esse, cum ille gloriosus sit et omnibus divitiis plenus, tu vero despicibilis et tantae paupertatis, ut nec calcamenta habere possis“ etc. Por. Żywot przez Herborda l. c. str. 77, § 7.

²⁾ Philippi, Preussisches UBuch, 12, str. 8—9. Papa hortatur quemquem ducem (probabilissime Poloniae) ad donandam villam cuiquam episcopo (Prusiae) et fratribus eius (episcopi). Dokument niedatowany i bez miejsca. Według wydawcy pismo z ostatnich lat Innocentego III, lub pierwszych Honoryusza III.

³⁾ Preus. UBuch, 14 str. 10—11. Dokument Odonieca (z oryginału) opatrzone dodatkiem. Quorum (wymienionych świadków) omnium testimonio hanc nostram donationem nostro sigillo confirmamus, et per episcopos Poloniae confirmari rogamus. Z pewnemi, wykazanemi przez Perlbacha rozszerzeniami, także w zatwierdzeniu papieskiem (l. c. 28, str. 19—20. de a. 1218).

⁴⁾ Perlbach. Pr. Polnische Studien. Heft 1, str. 24—25.

firmacyi biskupów polskich. W ostatnich zaś czasach wykazano związek, jaki zachodzi pomiędzy tą biskupią konfirmacją darowizny Cekowa a szeregiem listów papieskich z lat 1217—1218, zwłaszcza dwóch z r. 1217, przynajmniej po części¹⁾. W listach tych papież wyrzuca Władysławowi, że nie zwrócił Brodatemu Kalisza według umowy, a nadto, że pewne nieruchomości przynależne do grodu kaliskiego, za potwierdzeniem arcybiskupa gnieźnieńskiego „alienavit... in ipsius ducis (Henryka) preiudicium et gravamen“. Niema więc wątpliwości, że tu chodzi o Ceków. Zwracając bowiem uwagę na umowę z roku 1234 pomiędzy Odoniczem a Henrykiem, widzimy z niej, że granicą między nimi miała być Warta²⁾. To samo prawdopodobnie było i w roku 1217 i 1218, za wyłączeniem naturalnie posiadłości Laskonogiego. Biorąc do ręki mapę, przekonywamy się, że Kalisz leży po lewym brzegu Warty, zaś Ceków po prawej, czyli w ziemi, która później należała do Odonicza³⁾. Gdy zaś umowa z roku 1234, o czem jeszcze niżej będziemy mówili, obejmowała również znany ustęp o narocznikach, wolno nam wnioskować, że Cekowo należało do kaliskiego naroku. Wiadomość tę potwierdzają późniejsze wiadomości. W roku bowiem 1394 był Ceków wsią królewską⁴⁾. Odonicz więc przekazując Ceków Henrykowi, naruszał obowiązujące w tym względzie u książąt ówczesnych zasady, i dla tego darowiznę swą kazał zatwierdzić arcybiskupowi, a Chrystyan w roku 1218 postarał się także o powtórne potwierdzenie przez papieża.

Podobnie ma się rzecz z fundacją Ołoboku i udziałem w niej Odonicza. Dokument fundacyjny z roku 1213 posiada następujące, interesujące nas tu momenty⁵⁾: „Nos ad edificationem cenobii ordinis Cisterciensium, quod in provincia Kalisiensi de patrimonio nostro ad nos iure hereditario advenit“. W tem zdaniu Odonicz kładzie więc

¹⁾ Kłodziński: Walki Odonicza z Laskonogim (Osobne odbicie z Księgi Pamiątkowej młodzieży z okazji Jubileuszu Uniwersytetu w Krakowie).

²⁾ K. Wielkop. Nr. Nr. 95, 96, 98. O tych dokumentach mówimy szerzej w rozdziale o organizacyi grodowej.

³⁾ Według mapy Sztabu Gen. 1:200.000.

⁴⁾ Perlbach (Preussisch-Poln. Studien Heft I, str. 22) zwrócił uwagę na dok. Władysława Jagiełły z r. 1394 (Kod. Wielkopolski III, 1342, m. Febr. die 17 in Niepołomice) Wladislaus rex Poloniae Nicolao de Crolicow castellano Gneznensi centum marcas in villa sua regali Cecovo dicta assignat.

⁵⁾ Kod. Wielkop. I, 81, str. 78—79. De a. 1213. 20. X. Sine l. Być może, że w samym Ołoboku, podczas konsekracyi tamtejszego kościoła. Przynajmniej cała data odnosi się do konsekracyi tamże kościoła. Wladislaus ducis Odonis filius, divina favente clemencia dux de Kalis edificando coenobio Ordinis Cisterciensis in provincia Kalisiensi locum Olobok cum pertinentiis suis confert de patrimonio suo, confirmatque donationes eidem loco per Wirbentam filium Clementis factas.

Wśród świadków uderza obecność Marcina, proboszcza trzebnickiego.

akcent na to, że przekazywane posiadłości są jego „patrimonium“. Dalej darowane miejscowości leżą nad Ołobokiem i Baryczą, a więc w tych ziemiach, gdzie Henryk miał swoje uzasadnione prawo. Na ściślejszy związek pomiędzy temi posiadłościami, a grodem Kaliszem wskazuje jedna darowana przez księcia osada „Raclavi villam iuxta Caliskowicz.“ Zastanawia zwłaszcza korroboracya, wskazując na bezpośredni związek pomiędzy tą donacyą, a późniejszymi zatargami z Henrykiem. „*Hec autem omnia acta sub testimonio et confirmatione domini H. Polonie archiepiscopi, et ut rata permaneant, sub ejusdem sigilli impressione et nostri, et ne quis ea calumpniari vel infringere quod absit presumat, sub domini Pape Innocentii et supradicti archiepiscopi excommunicatione, et sub harum attestacione personarum.* W datowaniu Odonicz znowu na posiadanie Kalisza kładzie akcent: „*ducatu nostri post Kalisiensis castrum acquisitionem anno sexto currente.*“ Na końcu w nadaniu dzieścicin jeszcze raz wybitnie występuje współdziałanie arcybiskupa Henryka. Gdy o tym właśnie współdziałaniu arcybiskupa, o jego konfirmacji alienacji Odoniczowych, papież później wyraża się z całym naciskiem, wolno i w darowiźnie Ołoboku, na szerszą skalę przedsięwziętej, pomyśleć to samo i to samo stwierdzić, co o Cekowie.

Do tych samych objawów należy późniejsza, pochodząca z roku 1232 darowizna na rzecz klasztoru sulejowskiego wsi Straszkówki, leżącej pod Dobrowem w powiecie kaliskim¹⁾. „*Contuli ... villam que dicitur Strasowiz, in remissionem peccatorum meorum libere et quiete perpetualiter possidendum.*“ Całej wsi jednak klasztor nie otrzymał; otrzymał tylko „*villam scilicet, que pertinet ad naroch de Wilem cum omnibus pertinenciis que ad supranominatum castrum spectabant.*“ Klasztor więc dostał prawdopodobnie część tylko wsi, na której siedzieli narocznicy grodu Wieleni. Ten gród Wieleni według umowy z roku 1234 pozostał nadal własnością Odonicza. Wieś Straszkówki leży na lewym brzegu Warty, który według tejże umowy dostał się Henrykowi. Umowa jednak przepisywała, że narocznicy z obydwóch stron Warty mają pozostać własnością grodów, do których są przypisani. Straszkówscy więc narocznicy mieli nadal należeć do Odoniczowego grodu Wielenia. Musiał jednak Odonicz żywić pewne obawy, że Henryk

¹⁾ Kod. Wielkop. I. Nr. 138, str. 122—123, de a. 1232, 3. VII. Posnaniae Wladislaus pie recordacionis Odonis filius monasterio de Suleiov villam Straszkówki confert. »Existente duce in Posnania cum episcopo civitatis eiusdem» etc... Jakkolwiek świadczy tu biskup, niema mowy o jego szczególniejszym współdziałaniu w czynionej donacji. Stąd wnoszę, że donacja Straszkówki była tylko wyrazem obaw o przyszłość jego osobistych dóbr, nie zaś naruszeniem praw Henryka, jak to miało miejsce z Ołobokiem i Cekowem.

później tej umowy nie dotrzyma, i wolał swą własność widzieć w ręku kościoła, względem którego stawał jako fundator, a który ponosił względem niego te same ciężary.

Gdy i w poniższem jeszcze przedstawieniu wciąż będziemy mieli do czynienia z donacyami, sądzimy, że będzie na miejscu niejaki uogólnienie postawionej przez nas zasady.

Wynikałoby więc, że donacye na rzecz instytucjów kościelnych, nie wszystkie przynajmniej, były wynikiem petyzmu ofiarodawcy. Podkreślana nadto dotychczas dążność przez fundacye klasztorne, lub wogóle kościelne, do podniesienia kultury lub gospodarstwa, również nie wystarcza, by rozumieć naszych średniowiecznych fundatorów. W szeregu wypadków zachodzi jeszcze jeden moment, nazwijmy go politycznym. Donacye mogą być wynikiem ścierania się książąt ze sobą, lub książąt z rycerstwem, lub samego rycerstwa, rodzajem asekuracyi, zabezpieczenia sobie tytułu własności. W kronice Kosmasa przynajmniej dosyć wyraźnie występują fakty, w podanem przez piszącego oświetleniu. Niejaki Mztis, kasztelan grodu lenczeńskiego, koło roku 1060, miał poleconą straż nad żoną jednego z książąt czeskich. Wykonywał ją nazbyt surowo. Tymczasem później ów książę dostaje się na tron¹⁾ wielkoksiążęcy. Juści stanowisko Mztisa zostało zachwiane.

Nie wiemy, co Mztis czynił, iżby stanowisko swe zabezpieczyć. Uderza nas natomiast jego gorliwość religijna. Mztis buduje kościół i uposaża go.

Skończywszy budowę, jedzie prosić księcia i biskupa na konsekrację kościoła. Był to zwyczaj, znany nam dobrze z polskich źródeł²⁾, to zapraszanie książąt, by obecnością swą uświetniali znaczenie nowych placówek chrześcijaństwa. Swoją drogą, ze strony Mztis'a było niesłychaną śmiałością zwracać się bezpośrednio do księcia, tak bardzo przezeń obrażonego. Książę jednak nic nie dał poznać po sobie i obiecał gród swój (Mztisa) uszczęśliwić swem przybyciem. Książę przybył z biskupem, kościół został poświęcony. Poczem książę udał się do grodu, biskup zaś z kasztelanem, na podegrodziu, w domu Mztisa przed nowo-wybudowanym kościołem zasiedli do uczyty.

Po chwili zjawia się poseł książęcy i mówi do ucha Mztisowi. „Oto odebrano ci naczelnictwo grodu, a nadano je Kojacie, synowi Wszebora“.

Książę więc urazę swoją dobrze zapamiętał, i umiał się Mztisowi

¹⁾ *Fontes Rerum Bohemicarum*. II, str. 90.

²⁾ *Gallus*: *Editio in usum scholarum* str. 66. *Forte quidam nobilis in confinio terrae ecclesiam construxit, ad cuius consecrationem Bolezlavum ducem, adhuc satis puerum, cum suis iuvenibus invitavit.*

odwdzięczyć, odpowiedź jednak Mztisa jest bardzo charakterystyczna i rzuca promień światła na środki, jakie miało w ręku ówczesne rycerstwo, by się bronić przeciw wszechpotężnej samowoli książęcej. Z drugiej strony wykazuje, że książęta, nawet tam gdzie ich sprawa była najślusniejszą, kary w całej rozciągłości wykonać na winowajcy nie mogli¹⁾.

Mztis odpowiada posłowi książęcemu: „Dux est et dominus, de civitate sua faciat, quod sibi placet. Quod autem mea ecclesia hodie habet, auferendi dux potestatem non habet.“ A więc, „księciem jest i panem; może z grodem robić, co mu się podoba; ale nie może odbierać tego, co mój kościół dzisiaj posiada“. Mztis wybudował kościół, więc on jest jego patronem. Ofiarowane przez Mztisa dobra przeszły w opiekę Najwyższego Pana, przed którym musi ostatecznie zatrzymać się miecz książęcy. Prawda nie brak wypadków, że miecz księcia się nie zatrzymywał. Ale w takim razie był to już gwałt ze strony księcia, i książę zwykle w końcu musiał przed Kościołem ustąpić. Mztis zaś w stosunku do zbudowanego przez się kościoła pozostawał w dalszym ciągu patronem, to był jego osobisty kościół; z tego stosunku mógł naturalnie ciągnąć materyalne korzyści. W każdym razie był zabezpieczony przed niełaską książęcą.

Coś zupełnie podobnego, prawie w dwieście lat potem, dzieje się w Polsce z fundacją Gryfitów staniątecką. Gryfici, nieprzyjaciele Leszka Białego, nieprzyjaźń tę przenieśli na małoletniego syna jego Bolesława. W związku z Brodatym, a później z Konradem, rwali na wszystkie strony majątek książęcy, wcielając go w poczet posiadłości swej staniąteckiej fundacji. Uszczuplenie to nie mogło być na rękę Bolesławowi. Pomimo tego, już w późniejszych czasach, widocznie długo się namyślał pobożny Bolesław Wstydlivy, w końcu jednak ustąpił wobec głosu petyzmu i opinii prawnej wówczas obowiązującej. Jak książę czeski, tak samo i Bolesław musiał pozostawić Kościołowi wydatte księciu przez Gryfitów dobra²⁾.

Moglibyśmy nad tym przedmiotem rozwodzić się dłużej, ale podane przykłady są dostateczne, by w ich oświetleniu darowizna Cekowa nabrała pewnego politycznego charakteru. Sam nastrój religijny, lub szczególne przywiązanie do Kościoła nie wystarczają; szerokie nadania mają swoją polityczną stronę, będącą przedewszystkiem wynikiem wewnętrznych politycznych stosunków, wzajemnych stosunków książąt.

Bodaj, że to co obowiązuje w kwestyi darowizny Cekowa, obowiązuje i gdzieindziej w rozpatrywanej przez nas kwestyi donacji.

¹⁾ Fontes Rerum Boh. l. c. sub a. 1061. str. 94, § 19.

²⁾ Por. Ulanowski: o założeniu i uposażeniu klasztoru w Staniątkach.

Krótką konfirmacyjną bulla Honoryusza III z roku 1219, 18 maja jest przecież dla nas nieocenionej wartości¹⁾. Bulla ta, wystosowana do Chrystyana biskupa pruskiego, w krótkich siedmiu wierszach zatwierdza „*possessiones et villas, quas nobilis vir Conradus, dux Mazovie tibi et successoribus tuis pia liberalitate donavit, prout in ipsius litteris plenius continentur*“. Żadnych wyszczególnień szczegółowych darowizn, strony opisowo-faktycznej niema zupełnie. Przechylając się do zdania wydawcy nie widzącego racji podejrzewania wiarygodności datum, możemy na podstawie tej bulli sformułować następujące wnioski. Już przed 18 maja roku 1219, Konrad, czy Chrystyan, wysyłali do Rzymu donacyjne dokumenty, a jeszcze przed tym czasem Konrad odpowiednio donacje na rzecz Chrystyana poczynił. Rzecz cała cofa się w ten sposób w czasy przed rok 1219, współczesne lub mało co późniejsze od darowizny Cekowa. Nadania, o których mowa, mogły i prawdopodobnie weszły w skład rozpatzonego przez nas dokumentu z roku 1222, jak już przypuścił Philippi. Bulla jednak z r. 1219 nie traci przez to swej wartości, świadczy bowiem, że wielkie to nadanie z roku 1222 bynajmniej odrazu nie przyszło do skutku, ale dokonywało się powoli, a jak widzieliśmy, jeszcze w roku 1222 program Konrada wcale dokonany nie był. Ze stu osad zaledwie trzydzieści dwie znalazły się w r. 1222 w posiadaniu Chrystyana. A więc przeprowadzenie donacji nawet dla księcia nie było łatwą rzeczą. Miał do zwalczania szereg trudności, z których najważniejszą niewątpliwie było usunięcie istotnego stanu posiadania, zawikłanego w sieć ówczesnych mało nam znanych zwyczajów.

Obok Władysława Odonicza i Konrada, kurya apostolska zwraca jeszcze na jednego polskiego księcia uwagę, mianowicie na Leszka Białego. Zaraz poniżej będziemy mieli sposobność szerzej ocenić treść zagadkowego listu Honoryusza III do tego księcia z 17 kwietnia 1221 r.²⁾ Tu tylko zwracamy uwagę na dopisek, jakim ten list jest opatrzony. W liście papież zaleca adresatom, by dopilnowali wykonania zamiarów Leszka względem Prusaków. Na końcu zaś papież pisze: „*Ceterum si contigerit vos iniungere illi, ut remaneat in subsidium Prutenorum, indicatis ei, ut secundum consilium et dispositionem ve-*

¹⁾ Preus. UBuch. Nr. 32, str. 22. Datum Rome apud s. Petrum XV. Kal. Junii. p. n. a. III. Data ta według Philippi'ego (l. c. str. 23) zgadza się z Itinerarium papieża.

²⁾ Preus. UBuch, Nr. 39 str. 26. De a. 1221. 17. IV. Laterani. Honorius episcopus etc. episcopo Wratislaviensi et dilectis filiis Preposito Glogoviensi et Decano Lucitiensi, Wratislaviensis et Gneznensis diocesis. Ducem L. Poloniae pro voto Jherosolimitano ad auxilium Prutenorum noviter conversorum compellit.

nerabilis fratris nostri Episcopi Pruscie studeat in hoc domino efficaciter famulari. Działalność więc, w danym wypadku, polityczno-ekonomiczna Leszka ma przynosić niejako rezultat pour l'évêque de Prusse. Jest to niewątpliwa tendencya rozpatrywanego listu, świadcząca, że papież działał w tym duchu, by i Leszek, podobnie jak Konrad i Władysław Odonicz, zeznał coś niecoś na korzyść biskupa pruskiego. Jeżeli zaś uwzględnimy dane dokumentu z r. 1222, wciągające jeszcze w zakres świadczeń na rzecz misyi pruskiej Henryka Brodatego, dojdziemy do pewnego interesującego wniosku. Oto papież zainteresowywał w misyi pruskiej ogół książąt polskich. Inna rzecz, czy ci sami książęta o sprawie pruskiej bez kuryi nie myśleli, ale po swojemu. W każdym razie dla piszącego, na podstawie nakłaniania ogółu książąt polskich przez kuryę do świadczeń na rzecz Chrystyana wynika, że dla żadnego z tych książąt sprawa pruska obojętną nie była, kuryi chodziło o to tylko, by ten świecki interes zmienić w duchowny, z najkorzystniejszym realnym rezultatem dla Chrystyana.

Dokument z roku 1222, którego urzędowym wystawcą jest Konrad, w którym dwa razy jest mowa o Henryku, w którym w szeregu świadków przed Henrykiem Brodatym idzie Leszek „Polonie“ (dux), potwierdza ten wniosek.

Darowizna z roku 1222 nie była kompletną, jak to już podnieśliśmy. Zapowiedział wprawdzie Konrad darowiznę stu wsi, ale imiennie wymienił zaledwie trzydzieści dwie, i nie mamy żadnych a żadnych podstaw, domyślać się, że ich pozytywnie darował więcej. Napewno znalazłyby się odpowiednie nazwy w tym dokumencie.

Wobec tego i wobec braku innego materiału, należy nam szereg darowizn, do których rozpatrzenia obecnie przystępujemy, uważać niejako za kontynuację dzieła z roku 1222.

Pierwszą z porządku jest darowizna rycerza Krystyna, syna Marcina¹⁾. Wobec całego wojska krzyżowego zeznał Krystyn w roku 1223, 23 lipca darowiznę dwóch wsi, „Tarchomino i Grodcovo.“ Darowizna była czasową i warunkową. „In perpetuos usus venerabilis domini Cristini primi episcopi Prusci, et successorum suorum in remissionem peccatorum meorum contuli.“ Stąd wniosek, że odtąd biskup Chrystyan miał na tych wsiach prawo użytkowe²⁾. Na wypadek

¹⁾ Preussisches UB. Nr. 46, str. 34—35. De a. 1223, 23. VII. Brzesno. Coram omni exercitu cruce signatorum.

²⁾ Inaczej Perlbach, Pr. Polnische St. Heft I. W Regeście str. 40, Christianus schenkt dem Bischof Christian auf seinen erblosen Todfall seine Güter... Por. str. 43, wiersze 4 i 5 od dołu.

zaś bezpotomnego zejścia ofiarodawcy, lub jego synów, wieś miała i tytułem własności przypaść biskupowi pruskiemu.

Nie wiemy, gdzie te wsi mogły leżeć. Osoba wystawcy i ofiarodawcy uchyla się od kontroli źródłowej, przynajmniej dla piszącego. Na dokumencie świadkują jedynie książęta (Leszek, Konrad, Henryk i pomorscy „principes“ Światopełk i Warcisław), nadto biskupi wrocławski i lubuski. Świadców zaś rycerskich nie ma.

Samo Krosno może istotnie leżeć nad Gopłem, jak przypuszcza Perlbach¹⁾; inaczej wypadłoby chyba przyjąć Krosno śląskie. Nie wypływa stąd bynajmniej, byśmy dwóch darowanych wsi także nad Gopłem mieli poszukiwać. Nazwa Tarchomino jest wyjątkową, i posiada ją wieś leżąca na Mazowszu pod Warszawą²⁾. Za mazowieckiem położeniem tych wsi (lub kujawskim) przemawiałaby także okoliczność, że rozpatrywany dokument posiada jota w jotę tę samą stronę zewnętrzną, co zaraz idący dokument, wystawiony przez Konrada.

Przenikliwej obserwacji Perlbacha udało się skonstatować, że trzy wsi darowane w tydzień po darowiznie Krystyna, przez Konrada, nie leżą w ziemi chełmińskiej, jak powszechnie sądzono, ale w kasztelanii woborskiej, na samych kończynach ziemi kujawskiej.

Mówiąc o powyższych dwóch grupach darowanych Chrystyanowi miejscowości, idziemy za Perlbachem, który ich nie szuka w ziemi chełmińskiej. Można jednak zadać sobie pytanie, czy wybór tych miejscowości istotnie był przypadkowy, jakim się wydaje na pierwszy rzut oka, czy też wypływał z toku innych danych, nie tak samorzutnej natury. O ile chodzi o Tarchomin i Grodkowo, wykazać się to nie da. O ile jednak chodzi o darowiznę Konrada o wsie „Szarne, Rudky, Tuschino que Naroschinik dicitur“, można spróbować. Leżały one w kasztelanii woborskiej. Z wypadku zaś z Bielejowicami wiemy, że stosunki tego grodu zupełnie jasne w rozpatrywanym okresie nie były. Wiemy bowiem z rozbieranego w następnym rozdziale wypadku z Bielejowicami, że Leszek krakowski ludzi przynależnych do biskupiego Wolborza chętnie do służby swej przyjmował. To samo mogło dziać się wogóle z ziemią i ludźmi woborskimi. Gdy przynależność sama grodu woborskiego ustaloną nie była, jako wciśniętego pomiędzy sieradzkie, mazowieckie i sandomierskie, łatwo bardzo przypuścić, że Konradowi chodziło o podobne zadokumentowanie i zabezpieczenie swych praw, jak Odoniczowi przy darowiznie Cekowa, fundacyi Ołoboka i darowiznie Strazkówka klasztorowi sulejowskiemu. Miał Konrad jednym

¹⁾ W północnej jego części, na brzegu zachodnim.

²⁾ Słownik Geograficzny. Autor notatki o Tarchominie, pan Chlebowski także za tym właśnie Tarchominem się oświadcza.

słowem na celu wzmocnienie stosunków zależności pomiędzy sobą a Wolborzem.

Trzy pozostałe darowizny, wszystkie z roku 1224 pochodzące, są bardziej jeszcze od poprzednich zagadkowe. Sądzymy jednak, że mimo całą ich zagadkowość, lepiej szukać ich w ziemi chełmińskiej. O darowiznach tych wiemy z trzech niedatowanych dokumentów, pochodzących według wszelkiego prawdopodobieństwa z roku 1224. Pierwsza darowizna pochodzi od Krajka, który wraz z synem Tomaszem podarował wieś Kossobudy, „consenciente domino Conrado duce Mazowie et Cuiaue et sigillo suo hanc meam donacionem cum omni libertate confirmante, his testibus subnotatis: domino Michaeli Cuiauiensi episcopo, comite Arnolde Mazowie ac Cuiaue palatino, domino Wenceslao sancti Michaelis preposito, milite Laurentio thesaurario, milite Lassota.“ Gdy dawniej przypuszczano, że wieś ta leżała w Chełmińskiem, obecnie sądzą, że szukać jej należy gdzieindziej, chociaż poza Mazowszem, i ziemią chełmińską w szczególności, niema wsi tej nazwy. Z uwagi, że wsi tej nazwy najgęściej występują właśnie w ziemi chełmińskiej, że ze świeckich świadków Arnold wojewoda, Wawrzyniec skarbnik i Lasota są wszyscy Mazowszanami, mniemamy, że w dokumencie mowa o Kosobudach chełmińskich¹⁾. Konstatując ten fakt, zwrócić nam jeszcze należy uwagę na postać samego Krajka. Współcześnie bowiem działa drugi Krajko, także posiadający synów. Ten drugi jest Sandomierzaninem i wraz z synami świadczy darowizny na rzecz klasztoru wąchockiego²⁾. Wątpliwem jest bardzo, by równocześnie występowało dwóch Krajków, z których każdy, w szczególniejszy sposób, znalazł się jako dobrodziej instytucji kościelnych. Na fakt, że ów Krajko, dobrodziej Krystyna pruskiego, znajdował się w pewnym związku z dzielnicą Leszka Białego, wskazuje poniekąd obecność wśród kujawsko-mazowieckich świadków osoby Wacława, proboszcza od świętego Michała, naturalnie w Krakowie.

¹⁾ Słownik Geograficzny: Kosobudy: 1) pod Chełmnem: na mapie Reymann'a według wydawcy kodeksu Pruskiego pomiędzy wsiami Wronie a Neudorf (Kozabuda); 2) w powiecie chełmińskim; 3) w chojnickim; 4) na Mazowszu, w powiecie cieszanowskim.

²⁾ Uwagę piszącego na Wąchock, z innych zresztą względów, zwrócił Perlbach. Odnosnie do Krajka znajduje się w kodeksie katedralnym krakowskim Tom I, str. 78—81, Nr. 61 de a. 1260, następująca wiadomość: Item villa Erze iuxta Tarsek (Tarczek) quam dedit Lambertus frater Herubini de Wysoka et pars ab archidiacono Alberto empta, et sors Crayconis ab ipso Craycone data; sors etiam similiter a filiis ejus pro sedecim marcis empta iuxta dictam villam. Cały ten ustęp późnego stosunkowo dokumentu odnosi się jednak z wszelką pewnością do czasów Leszka Białego, o którym parokrotnie jest mowa w niniejszym dokumencie.

W ten sposób stwierdzilibyśmy, że Krajko, nadający ziemię w Chełmińskim, był jednak, czy Sandomierzaninem z pochodzenia, czy też może tylko osiadły w Sandomierskiem. Byłby to więc swego rodzaju „sujet mixte“ Leszka i Konrada.

Tego rodzaju stosunków było jednak więcej. Stanowczo bowiem nieprawdopodobnym jest domniemanie, jakoby wsi „Razyn“, znowu należało doszukiwać się poza Chełmińskim. Wieś tę w roku 1224 opiekunowie małoletnich synów Krystyna Piotrowicza: Wszebora i Piotra, Groto syn Grotona, Krzesław syn Krystyna, i Dzierżykraj syn Goworka sprzedali biskupowi Chrystyanowi za 90 grzywien srebra¹⁾. Te są racye, które za przynależnością tej wsi do ziemi chełmińskiej przemawiają. Po pierwsze, wsi takiej poza ziemią chełmińską niema, a nazw tego rodzaju najwięcej jeszcze jest w ziemi chełmińskiej²⁾. Nadto sam biskup Chrystyan w dokumencie z roku 1231, przekazując Krzyżakom ogół nadań na swą rzecz w Chełmińskim, na końcu wymienienia wieś nazwaną „Predium in Rezin“³⁾. Za przypuszczeniem naszym przemawia także porządek świadków: „Horum autem virorum hec sunt nomina:“ „Arnoldus palatinus Mazovie, Marcus palatinus Cracovie, Pacozlaus palatinus Sandomirye, Strezek pincerna, Ostasius castellanus Cracovie, Mystiwój castellanus Sandomirye“. Świadców więc z wyjątkiem jednego Arnolda są wszyscy małopolscy; ten jednak idzie na czele, mimo że wśród świadków znajdują się tacy dygnitarze jak obydwaj wojewodowie, krakowski i sandomirski.

Jednym słowem, dla piszącego, „Razyn“ leżał w Chełmińskim. O ile jednak działające tu osoby były czystej krwi Chełmiakami, to rzecz inna. Zastanawia pod tym względem znaczny zastęp świadków małopolskich, i korroboracya, mająca następujący tenor: *Ut autem huius rei factum perpetualiter ratum permaneat et inconvulsum. illustrium ducum Polonie, dominorum Lesticonis et Conradi, cum quorum consensu et in quorum presentia actum est.... etc.* Obok więc Konrada, jest znowu na pierwszym miejscu wymieniony konsens Leszka Białego.

Powody sprzedaży są następujące: „inevitabili necessitate urgente,

¹⁾ Philippi: Preussisches UBuch. Nr. 50, str. 36–37 sine anno, die et loco.

²⁾ Jedni wskazują na Rheden (najprawdopodobniejsza wersja); drudzy na Raczyniewo. Cf. przypiski wydawcy.

³⁾ Philippi. Preussisches UBuch, Nr. 82, str. 13, de a. 1231, sine die et loco. „Dictis quoque fratribus omnem Chunradi, ducis Mazovie, donationem in eadem terra (Chulmensi) nobis collatam cum omni iure et proprietate, sicut ab eo accepimus, bona voluntate donavimus. *necnon predium in Rezin*, quod ab heredibus Christiani comparavimus, cum omni utilitatis proventu sepredictorum fratrum usibus cedere volumus in perpetuum. Ścisły więc związek zachodzi pomiędzy nadaniami w ziemi chełmińskiej, a „predium in Rezin“.

totum totaliter vendidimus, eandem pecuniam pro exemptione obsidum persolventes, qui pro eiusdem Christini captivitate in Prusia tenebantur¹⁾. W kwestyi, kim był ten Krystyn, zdania są podzielone. Najważniejszą wskazówką są tu synowie Krystyna: Wszebor i Piotr.

Dokumenty strzelneńskie dostarczają wskazówki, że ojcem wojewody Krystyna mazowieckiego był Piotr, wojewoda kujawski, w ostatniej ćwierci XII w. Ten zaś Piotr był synem Wszebora. Wobec tego obecność syna Wszebora świadczyłaby za ojcostwem Krystyna wojewody. Drugi syn, Piotr, jest lepiej znany, występuje on, co prawda, także jako dobrodziej klasztoru wąchockiego, występuje oprócz tego parę razy w współczesnych dokumentach Leszka Białego, świadczy także na znanym dokumencie Leszka, załatwiającym spór pomiędzy biskupem Iwonem krakowskim a rycerzem Baranem, synem Putysława, z roku 1224. Wymieniony jest Piotr na obydwóch egzemplarzach tego dokumentu, z charakterystycznym dla nas dodatkiem „filius Cristini palatini“²⁾. Obydwa te fakty uprawniają do przypuszczenia, że właśnie w danym wypadku mamy do czynienia z potomkami wojewody mazowieckiego Krystyna. Ich późniejsza działalność w Sandomierskiem, stosunek do rodu Grotów i Goworka, wskazują na ich ściślejsze związki z Sandomierskiem. Fakty te w przeszłości tyczyły się zapewne samego wojewody Krystyna, który z dzielnicą małopolską niejednokrotnie był związany. Usprawiedliwiają też one serdeczne wspomnienie, jakie Krystynowi poświęcił Rocznik kapitulny³⁾.

Uznanie zaś sprzedawców wsi „Razyn“ za krewnych woj. Krystyna pozwala na skonstatowanie w sprzedaży tej pewnego momentu politycznego. Jeśli Krystyn wojewoda był w niewoli u Prusaków, to jasna, że w pierwszym rządzie obowiązany był zakładników jego osoby

¹⁾ l. c.

²⁾ Kod. katedry krak. I. Nr. 13 i 14, str. 18 i 21. Nadto ten sam prawdopodobnie Piotr występuje w dokumencie Teodora, wojewody krakowskiego.

³⁾ Mon. Pol. Hist. Bielowski, II. str. 802. Sub a. 1217. *Christinus palatinus Mazoviensis, miles strenuissimus, precepto ducis Cunradi cecatur; tandem violenter iugatur. Et quia summa petit livor, quia etiam cum male queruntur prospera, septius adversa succedunt, flos milicie Mazoviensis marcere lividorum cecidit, et murus tocius est Mazovie discipatus, totalisque terra Mazovia lacte et melle manans, tunc maxime mel in absynthium et lac inceptit in adversa nubila commutare.* Ciemny ten opis Krystynowej katastrofy, w jednym podkreślonym zdaniu, zdaje się wskazywać, że jednak Konrad miał nieco słuszności, skazując Krystyna. Tylko środek gwałtowny wybrany przez księcia autor zapisku potępia ale pomimo to, względem winowajcy, jest z całą sympatją.

Brak przy imieniu Krystyna dodatku „quondam palatini“ jest zupełnie zrozumiałym w dokumencie Konradowym. (Por. Archiwum Komisji Historycznej IV, zapisek o konsekracji kościoła w Strzelnie, str. 119, Nr. 5, i uwagi wydawcy tamże str. 134—135 ad Nr. 5).

wykupić sam Konrad. Ten jednak tego uczynić nie chciał, i spadkobiercy Krystyna musieli biskupowi sprzedać wieś. Fakt ten więc wskazuje na pewną niechęć pomiędzy Konradem samym, a stronnikami, czy rodem Krystyna, którego synowie szukali w Małopolsce, u Leszka Białego przytułku którego im ten chętnie udzielił. Wygląda to tak, jak gdyby poza całym ruchem, którego ofiarą padł Krystyn, stała jednak w głębi postać samego Leszka.

Obok nadań Tarchomina i Grodkowa, Kossobudy, Radzyna, mamy już do rozpatrzenia jedno tylko jeszcze nadanie dla Chrystyana, Leszka Białego ¹⁾).

W krótkim dokumencie, bez daty i miejsca, darował Leszek Biały Chrystyanowi „predium Malininov“.

Określić datę pomagają nam świadkowie dokumentu, jest ich pięciu. Na pierwszym miejscu Iwo, biskup krakowski, po nim Konrad, książę mazowiecki. Dalej wojewoda (naturalnie sandomierski) Pakosław, kasztelan krakowski Ostasz, wreszcie cześnik Strez. Z wyjątkiem Iwona biskupa, figurują oni wszyscy na dokumencie radzyńskim. Decydującym momentem, zdaniem piszącego, jest współobecność obydwóch biskupów, Iwona krakowskiego i Chrystyana pruskiego; nie spotykamy ich razem poprzednio, chyba w r. 1223 na dokumencie wierdelowskim Iwona dla Mogiły. Na tym ostatnim dokumencie niema jednak ani kasztelana Ostasza, ani cześnika Streza.

Natomiast są oni wszyscy z wyjątkiem Konrada, z dodatkiem innych jeszcze dostojników w r. 1224, 22 września, w nieznanym bliżej Prądowie, świadkując na dokumencie, wystawionym przez Leszka dla Cystersów sulejowskich ²⁾). Dokument dla Malininowa został więc wystawiony w roku 1224, prawdopodobnie we wrześniu. Powstaje dalej kwestya, gdzie ów „Malininov“ leżał. Wydawca kodeksu pruskiego przypuszcza, że jest to Malinkowo w parafii Mokrowo, powiecie grudziądzkim, a więc w ziemi chełmińskiej. Perlbach w Małyniach, około Skarzeszowa w Sandomierskiem czyli w radomskim, widzi Malininov. Natomiast wydawca kodeksu małopolskiego dopatruje się Malinivova w Mały-

¹⁾ Pr. Polnishes UBuch, Nr. 51, str. 37.

²⁾ Kod. Małopolski II. Nr. 389, str. 32—33. de a. 1224. 22. IX, in Prądów. *Lestco dux Cracovie monasterio Suleioviensi ordinis Cisterciensium hereditatem Łęczno confert.*

Potwierdzałoby nasze rozumowanie, że z roku 1222, sine die, loco Hów, mamy darowiznę także Konrada dla Sulejowa. Archiwum kom. histor. IV, str. 173, Nr. 1.

Natomiast na podstawie przedstawionych przez nas danych nie możemy podpisać zdania wydawcy kod. małopolskiego, który wszystkie niedatowane darowizny na rzecz Chrystyana przenosi na rok 1223. (Kodeks Małop. II. Uwagi do dokumentu o Malininowie, Nr. 387, str. 29—31).

niu, w powiecie szadzkowskim, obwodzie sieradzkim, nad rzeką Nerem. Dla obydwóch ostatnich zdań jest głównym kryterium okoliczność, że Leszek, jako pan Małopolski, a i sieradzko-łęczyckiej ziemi nie mógł przecie posiadać posiadłości w ziemi chełmińskiej¹⁾.

Wbrew temu ośmielamy się twierdzić, że Leszek mógł posiadać włości poza granicami swej dzielnicy.

Posiadamy mianowicie z roku 1221, 17 kwietnia²⁾ cytowany już przez nas list Honorjusza III do biskupa wrocławskiego, proboszcza głogowskiego i dziekana łęczyckiego, w którym papież mówi wyłącznie o Leszku³⁾. W liście tym papież wskazuje, że Leszek złożył uroczyste wotum odkrycia wyprawy jerozolimskiej, albo udania się na pomoc świeżo nawróconym Prusakom.

Książę jednak spełnienie swego wotum odkładał, wobec czego papież był zmuszony napomnieć go, by spełnił swój obowiązek. Doniesiono jednak papieżowi, jako książę jest bardzo otyły i wskutek tego już nie mógłby się udać do ziemi świętej, zwłaszcza gdy przyzwyczajony do picia miodu i piwa (co z przypadkowych okoliczności przeszło w naturę), nie mógłby pić wina i wody zwykłej. Wreszcie do tak dalekich krajów książę nie mógłby zabrać ze sobą odpowiedniej ilości wojowników. Jest jednak książę sąsiadem Prus, i z łatwością może się tam zjawić z mnogością wojowników, nie tylko dla obrony nowo-chrześciców, ale także dla nawrócenia Panu innych pogan. Tem bardziej, że i tak już żywi względem Prusaków pewne zamiary. Oto zamierza pośrodku tej ziemi pruskiej wybudować miasto, utworzyć tam targ na sól i żelazo, których to towarów poganie cierpią niedostatek, a tak będą zmuszeni do tego miasta przychodzić, i z większą łatwością mogą słuchać głosu kaznodziejów i z większą łatwością się nawracać. Papież zgadza się na to i poleca przynaglić księcia do conajszybszego wykonania chwalebnych zamiarów. Poleca jednak czuwać nad tem, by książę działał według rady i dyspozycji biskupa pruskiego.

Książę jest więc „vicinus Prutenis“ i ma działać według dyspozycji biskupa Chrystyana. Jeśli zważymy, że imię Prusaków i kraj pruski jest już wówczas dobrze znany kurji apostolskiej, to przyjdziemy do przekonania, że o pomyłce nie może być mowy, i że papież, pisząc

¹⁾ Por. Piekosiński. Kod. Małop. II, str. 31, uwaga 1.

²⁾ Preussisches UBuch, Nr. 39, str. 26.

³⁾ Niestety książę ten określony jest w liście papieskim jako „Nobilis vir L. dux Polonie“. Obok Leszka mogłaby więc być mowa jeszcze o Władysławie Laskonogim. Wskazówka jednak, że książę jest „vicinus Prutenis“, znów prędzej da się zastosować do Leszka Białego, niż do Laskonogiego. Odonicz, zdaniem piszącego, w danym wypadku nie może wchodzić w rachubę.

ów list, istotnie miał na myśli najprawdziwszych Prusaków. Wskazuje to zresztą sam list, kładący nacisk na solidarną akcję księcia i Chrystyana, działającego w tych właśnie prawdziwych Prusach, dalej ten sam list, mówiący o kraju świeżo nawróconych Prusaków. W jednym i drugim wypadku chodzić może tylko o kraj, będący wówczas celem wysiłków kuryi rzymskiej, o kraje pruskie, graniczące z ziemią chełmińską i Mazowszem.

Tu więc Leszek krakowski, czy w roku 1221, czy wcześniej jeszcze zamierzał środkami świeckimi, ale pokojowymi, cywilizacyjnej natury, działać w kierunku nawracania Prusaków, a może i wciągania ich w zakres swych politycznych interesów.

Na tem miejscu można sobie zadać pytanie, czy przypadkiem ów zamiar budowy miasta nie odnosi się do tego, co się stało w rok później i czego ilustracją jest rozpatrzony przez nas w poprzednim rozdziale dokument Konrada z roku 1222. Pomimo że pewne pozory mogłyby za tem przemawiać, nie zdaje nam się. Odbudowa grodu chełmińskiego miała przedewszystkiem cele natury wojennej, ściśle obronnej. Dalej samo Chełmno nie nadawało się do przeznaczeń takiego miasta, o którym jest mowa w liście papieskim z roku 1221. Chełmno leżało za daleko od właściwych ziem pruskich, by mogło ściągać do siebie Prusaków, by ci Prusacy, zapuszczając się tak daleko w kraje polskie, mogli się czuć bezpieczni. Tu chodziło jeżeli nie o punkt, leżący w samych Prusach, o czem wówczas nie mogło być jeszcze mowy, to w każdym razie o jakiś punkt nadgraniczny, dobrze Prusom poblizki i łatwo dla nich dostępny.

Tym zaś warunkom mogło odpowiadać jedynie Malinkowo, tak, jak je określa wydawca kodeksu pruskiego, leżące w powiecie grudziądzkim na pograniczu pruskim, lub inny punkt, o odpowiednim geograficznym położeniu.

Dokument Leszka o nadaniu Malininowa nie zawiera nic takiego, coby się naszemu pogładowi sprzeciwiało. Przeciwnie, może je pod pewnym względem popierać. Książę powiada: „venerabili Episcopo Pruscie Christiano et suis successoribus predium Malininov cum omnibus attinentiis suis ob remissionem meorum peccaminum contuli, et colonis, quos memoratus episcopus vel sui successores ibidem locaverint, damus omnimodam libertatem, videlicet, *ut liberum inibi forum instituant et a quibuslibet exactionibus extranei habeantur*“.

Nadanie wolnego „forum“ jest wprawdzie w darowiznie Cekowa przez Władysława Odonicza. Niema go jednak w następnych nadaniach. Mogło się ono mieścić w wielkim przywileju Konrada w określeniu „cum omni jure ducali“, mogło się jednak i nie mieścić. Pra-

wdopodobniejsze zawsze pozostanie przypuszczenie drugie. O wolnem forum nie mówi nie Konrad w darowiznie trzech wsi w kasztelanii wolborskiej, niema go, z natury rzeczy, w darowiznach prywatnych, Krajka, Krystyna, niema go z okazji zakupna Radzyna. Znajduje się jedynie w rozpatrywanym przez nas obecnie dokumencie o darowiznie Malininowa. „Forum“ zaś, jak wiemy z innych współczesnych dokumentów, było objawem wielkiej łaski książęcej, i sami książęta mieli tyśiące trudności, zanim w pewnej miejscowości mogli utworzyć nowe targowisko, załagadzając zarazem szereg pretensyi osób trzecich¹⁾.

Wyrażamy więc przypuszczenie, że darowany „Malininov“ leżał w ziemi grudziądzkiej, a więc że tam miał pewne prawa Leszek. Na dokumencie jednak świeci wśród imion małopolskich imię świadka Konrada, wyraz to zapewne tych splątanych praw, jakie w kawałku ziemi grudziądzkiej dwu tych braci książęcych mogły łączyć. Wies Malininov jest nazwaną w dokumencie Leszka „praedium“, podobnie jak Radzyn. Stąd możnaby wyprowadzić kruche co prawda przypuszczenie, że Malininov nie był przedtem posiadłością księcia, który rozporządza zwykle całemi „villae“, ale że „Malininov“ przedtem był posiadłością prywatną, należał do rycerstwa, podlegającego może Leszkowi, a więc do rycerstwa małopolskiego.

Już w powyższych przykładach, z Krajkiem i z synami Krystyna wojewody, skonstatowaliśmy, że rycerstwo małopolskie istotnie tu w Chełmińskim pewne prawa posiadało. Dla Konrada mogło nawet być rzeczą wygodną owo przechodzenie posiadłości takich Krajków, synów Krystyna, lub samego Leszka w ręce biskupa. Krystalizowało się w takim razie i stawało się bardziej trwałem jego własne dominium w ziemi chełmińskiej.

Zeby te rzeczy bliżej jeszcze sobie wyjaśnić, musimy zwrócić uwagę na jedno świadectwo Długosza. Nie tyczy się ono wprawdzie donacyi na rzecz Chrystyana, ale bądź co bądź, w odpowiedniej interpretacyi, może być niezłą ilustracją ówczesnych stosunków.

Pod rokiem 1225 umieszcza Długosz szerokie opowiadanie, jako Henryk Brodaty, dążąc do opanowania „monarchii“ w Polsce, z dużem wojskiem wyruszył na Kraków²⁾. Gdy jednak Leszek nie dał się zaskoczyć i zdążył znaczne zebrać siły, dwaj książęta zawarli ze sobą

¹⁾ Tego rodzaju trudności są barwnie opisane w dokumentach trzebnickich. Por. Häusler: *Urkundensammlung des Fürstenthums Oels*: Nr. 9, str. 19. De a. 1203: „quia vero plebs per plura fora divisa minor est ad singula“ etc. Prawa mincarzy także wchodziły w grę. Por. tamże Nr. 35, str. 61. de a. 1224.

²⁾ Długosz: *Historia Poloniae*, edidit Przezdziecki. III str. 217—219. Por. Semkowicz: *Krytyczny rozbiór dziejów Długosza*. Pod rokiem 1225.

pokój, a nawet mocno się zaprzyjaźnili. Henryk na Śląsk potem w spokoju powrócił. Powodem zaś, który Henryka do tej wyprawy popchnął, były namowy wojewody krakowskiego Marka i innych rycerzy z jego „fakcyi“, (czy rodu Gryfitów). Tych zaś powód był następujący. Wybuchły niesnaski pomiędzy Iwonem, biskupem krakowskim, komesem Ostaszem, kasztelanem krakowskim, i ich towarzystwem, z rodu Odrowążów, z jednej strony, a z drugiej pomiędzy wojewodą krakowskim Markiem, magistrem Andrzejem, synem Klemensa, i ich krewniakami, z domu Gryfitów. Leszek bowiem rodzonego brata tego magistra Andrzeja, proboszcza krakowskiego, niejakiego rycerza Jana i pewnych jego krewnych pozbawił urzędów, zaszczytów i stanowisk. Pozbawił ich za to, czyli kara ta dlatego spadła na Gryfitów, że ci Gryfici znajdując się na Mazowszu razem z Dersławem, synem Abrahama, i Budzisławem, synem Krzesława, niewłaściwie sobie postąpili.

Pełniąc bowiem stróżę Mazowsza, wyznaczeni do obrony ziemi wobec napadu Prusaków, ci krewniacy Marka z wielu innymi ratowali się ucieczką, gdy Dersław, Budzisław i wielu innych w obronie ojczyzny polegli w boju. Widząc więc Gryfici niemożność powrotu do dostojenstw, zamierzili eliminować Leszka z Krakowa i na jego miejsce osadzić księcia wrocławskiego Henryka. Nie chodzi nam w danym wypadku o wyprawę Henryka, ale dużą może mieć wartość wiarygodność podanych przez Długosza antecedensów tej wyprawy.

Opowiadanie to, nieznanne zupełnie z innych źródeł, ma to za sobą, że podając konkretne fakty i pewne imiona, mimowoli wzbudza do siebie zaufanie. Jest to bodaj najpewniejsze kryterium, wskazujące, że Długosz czerpał tu z nieznanych nam dziś źródeł.

O niezgodzie pomiędzy Leszkiem a Gryfitami coś niecoś wiemy, i fakt emigracji części Gryfitów na Śląsk jest sam w sobie dosyć prawdopodobny. Wiemy przynajmniej, że ów Janek Gryfita istotnie musiał emigrować, i nawet na Śląsku zajmował zaszczytne stanowisko kasztelana rudzkiego. Dalej o tym samym Janku wiemy, że w pewnej przynajmniej chwili znajdował się w tak ciężkiej opresyi, że musiał u swych krewnych zaciągać długi¹⁾. Długów zaś wówczas lekkomyślnie nie zaciągano, i istotna tylko potrzeba mogła do nich zmuszać. Taką zaś potrzebą mogły być okoliczności emigracji i kara, jaka spadła na Janka ze strony Leszka.

Dwie drugie osobistości, Dersława, syna Abrahama, i Budzisława,

¹⁾ Kod. Małopolski. I. Nr. 22, str. . Henricus dux Zlesie et polonie testatur Johannem filiolum comitis Theodori palatini de Cracou eidem comiti villam „rognosic“ dictam, pro quadam summa pecuniae sibi concessa resignasse. De a. 1237, in Ghede, sine die.

syna Krzesława, Długosz zalicza do Odrowążów. Osobistości pierwszego nie możemy skontrolować. O Budzisławie zaś można parę okrucich zebrać. W roku 1224 jeszcze Budzisław „komes“ żyje. Świadczy on w tym czasie na dokumencie, wystawionym przez Leszka dla katedry krakowskiej ¹⁾, przynajmniej występuje komes Budzisław. Występuje on tu po raz ostatni i na długi czas ślad o nim zupełnie zanika. Dopiero z późnego dokumentu, z roku 1235, dowiadujemy się o sporze, jaki wybuchł o patronat prebendy szanieckiej, pomiędzy klasztorem Cystersów mogińskich a wdową po jakimś Budzisławie ²⁾. Fakt, że ów Budzisław w tym dokumencie znowu jest zwany komes, każe przypuszczać, że to ta sama postać, co występowała już w r. 1224. Dalej, jeżeli uwzględnimy dokument Iwona z roku 1229 ³⁾, okazuje się, że prebenda szaniecka była własnością rodu Odrowążów. Wskazuje na to konsens członków tego roku w ugodzie z roku 1236 i wyrażenie dokumentu z roku 1229: *Ego Ivo iure avorum meorum et heres singularis, omni excluso comparticipio cognatorum meorum, prebendae de Sancia*“. Ów więc Budzisław, w roku 1236 nieboszczyk, był niewątpliwie członkiem tego rodu. Wspomnienie jego osoby musiało się cieszyć pewnymi względami, skoro wdowie po nim zrobiono ustępstwo. Gdy o podobnym komesie małopolskim w całym przeciągu czasu od r. 1224 — 1239 nie słyhać, dochodzimy do przekonania, że Budzisław z opowiadania Długosza, a ów wykazany przez nas członek rodu Odrowążów są jedną i tą samą osobą.

W obydwóch więc wypadkach, i co do osoby Jana i co do osoby Budzisława, przekonaliśmy się, że opowiadanie Długosza musi polegać na wiarygodnej relacji. Skoro tak, nie mamy powodu powątpiewać, że i reszta opowiadania Długosza jest również wiarygodną. Możemy więc przyjąć jako pewne, że część pewna rycerstwa małopolskiego, w danym wypadku pewni członkowie rodu Gryfitów i Odrowążów, pod przewodem paru kasztelanów z ziemi krakowskiej, pełnili w roku 1224, najprawdopodobniej, na Mazowszu stróżę, osłaniając tę ziemię przeciwko Prusakom. Długosz wyraźnie mówi, że działo się to na Mazowszu.

¹⁾ Kodeks katedralny krakowski, Nr. 15, str. 22—23. Circa annum 1224 in colloquio in villa Suchedniów habito. Lesco dictus Albus dux Cracoviae, ius capiendi castores in fluvio Czarna, in propinquo villae Sobków, Ivoni episcopo Cracoviensi adiudicat. W tym też dokumencie „comes dersislaus“.

²⁾ Kodeks Mogiński, Nr. XIV, str. 11—12. De a. 1236. Wislaus, episcopus Cracoviensis testatur litem inter abbatem de Clara Tumba ex una parte, et relictam *comitis Buzyslai* et filii eius Buzyslai ex altera consencientibus heredibus monasterii sopitam esse. Patronat prebendy szanieckiej pozostał przy spadkobiercach Budzisława.

³⁾ Kodeks Mogiński Nr. IX. Iwo biskup krakowski nadaje klasztorowi mogińskiemu włość Mikułowice wraz z patronatem prebendy w Szańcu.

Skoro tak, mogło to być przedewszystkiem w ziemi chełmińskiej, ku której przedewszystkiem były skierowane ataki Prusaków.

Długosz używa specyficznego wyrażenia, mówiąc o działalności rycerstwa Leszkowego. Powiada, że pełniło ono stróżę. Istotnie rycerstwo nie tylko na wyprawy zagraniczne idzie w większej ilości, ale w takiej samej pilnuje granic¹⁾. Zwłaszcza gdy się spodziewano napadów, mogło się zdarzać, że większa część co najprzedniejszego rycerstwa mogła być taką stróżą zajęta. Jak sobie taki długi postój wyobrazić? Wyobrazić go sobie można tylko w warunkach, odpowiadających ówczesnym okolicznościom, ówczesnemu trybowi obrony. Rycerstwo musiało żyć, jeżeli pełniło stróżę przez czas dłuższy. Zapasy żadne na takie długie postoje nie mogłyby wystarczać. Część zapasów mogła być dostarczoną przez inne ziemie. Ale przedewszystkiem samo to rycerstwo musiało dbać o swoje utrzymanie. Wyprawiało się zaś to rycerstwo, które w takiej stróży było bezpośrednio zainteresowane. Tak jak później zresztą, w sposób ograniczony bardzo pojmowała szlachta obronę kresów. Bronił król, i broniła ta część szlachty, o której powiedzieliśmy, że była bezpośrednio w tem zainteresowana. Taki interes zaś mogli ci mieć tylko, którzy tam jakieś posiadłości mieli. Nie w tem nie jest nieprawdopodobnego, Gryńci mieli swe posiadłości rozrzucone po całym Mazowszu i Wielkopolsce, nie mówiąc o Małopolsce²⁾. To samo było z Odrowążami. Już centrum ich posiadłości było tego rodzaju, że musieli mieć często do czynienia z Konradem. Wiemy o nich także, że mieli dziedziczne posiadłości na samych kresach pomorskich ziemi kujawskiej³⁾. Podobnie i jedni i drudzy mogli coś posiadać w ziemi chełmińskiej. Niesnaski wynikające, zwłaszcza na kresach, mogły być powodem, raczej zarzewiem stałych niesnasek pomiędzy Odrowążami a Gryfitami.

Gdy więc w rozdziale pierwszym skonstatowaliśmy udziały w ziemi chełmińskiej — obok głównej roli Konrada — Henryka Brodatego, Świętopelka, poniekąd także Leszka, obecnie pierwsze miejsce przypada rycerstwu. Okazuje się, że i nadania na rzecz Chrystyana i pęstronne

¹⁾ Kodeks Małopolski II. Nr. 490. de a. 1280. 31. X. in Cechou. Lestco dei g. dux Cracoviae et Sandomiriae et de Syradz spondet Kunegundi, sese statum ejusdem domine nullo modo turbaturum esse.

²⁾ Na Mazowszu wojewoda Zyro posiadał obszerne włości, w Wielkopolsce fundacya Ołoboku była zainicyowaną przez Gryfitów.

³⁾ Kodeks dyplomatyczny polski III, Nr. VII, str. 10—11. Siradiae. Anno 1213. 24. VI. Iwo divina miseratione (!) dictus Cancellarius Polonie predium suum „Dobrez“ dictum fratribus de Sylio confert. Dobrez leżał w ziemi bydgoskiej i przeszedł później na własność Cystersów byszewskich (Archiwum komisji histor. IV, str. 218, Nr. 44. de a. 1285 i niżej).

fakty z historii politycznej (przekaz Długosza) wprowadzają nas w sam wir zawikłanych w najwyższym stopniu stosunków, w jakich w odniesieniu do ziemi chełmińskiej, czy też może do całego pogranicza prusko-mazowieckiego, znajdowała się ówczesna Polska. Kilku książąt było bezpośrednio zainteresowanych. Wśród rycerstwa, nadającego Chrystyanowi posiadłości, mamy w dwóch wypadkach rycerstwo sandomiersko-krakowskie, w jednym wypadku rycerz kujawski zeznaje nadanie w ziemi mazowieckiej. Konrad, z osobistych politycznych interesów, czyni nadania aż w kasztelanii wólborskiej. Wreszcie Leszek świadczy darowizny w ziemi chełmińskiej, i jak świadczy list papieski, nosi się tu z różnymi daleko sięgającymi planami. Jego też rycerstwo, na większą skalę, pod wodzą trzech kasztelanów, bierze udział w obronie ziemi chełmińskiej.

Wzajemne te stosunki książąt i rycerstwa, w odniesieniu do ziemi chełmińskiej, odsłaniające nam całą grę różnych interesów, ich przynajmniej rywalizacji wśród książąt, dalej wśród samego rycerstwa — walka rodów, która na każdym kroku przynajmniej odsłania swe pazury — oto czynniki, które zaważyły miały w dziejach ziemi chełmińskiej. Poszczególne staraliśmy się wykazać, o ile w każdej takiej darowiznie na rzecz Chrystyana podobne czynniki zaznaczały rację swego bytu. Obecnie chodziłoby nam jeszcze o wykrycie klucza do zrozumienia faktu, dlaczego tu takie poplątane stosunki się wytworzyły. Czemu należy przypisać wytworzenie się owej zagmatwanej sieci tytułów własności książąt i rodów rycerskich z najrozmaitszych dzielnic, zestrzelonych w jednym ognisku, ziemi chełmińskiej. Klucza tego wypadnie poszukać nie w historii politycznej, gdyż ta podobnych rdzennych wyjaśnień dać nie może, ale w pewnych znamienych rysach budowy naszego ustroju prawno-społecznego.

O uposażeniu grodowem.

Podkreślony przez nas udział Leszka, a prawdopodobnie i Henryka, i wreszcie Świętopelka w ziemi chełmińskiej, wszystkich obok Konrada, polegał najpewniej na niedostatecznie dotychczas poznanych stronach naszego ówczesnego ustroju.

W szczególności możemy przypuścić, że ów szereg niejasności, nie pozwalający dotychczas uczonym doszukiwać się darowizn na rzecz Chrystyana przede wszystkim w ziemi chełmińskiej, jest wpływem szczególnych momentów w wyposażeniu naszych grodów. W materji tej rozporządzamy szczupłym wprawdzie, ale interesującym materiałem,

na podstawie którego możemy wyposazenie to do pewnego stopnia ocenić w ramach chronologicznych, zakreślonych od początku przynajmniej dwunastego do połowy trzynastego wieku.

Gród książęcy był najważniejszą osią, najważniejszą komórką naszego ustroju za Piastów, przynajmniej do połowy trzynastego wieku. W nim zbiegały się wszystkie sieci różnorodnych funkcji młodego państwowego życia. Najważniejszą z tych funkcji była obrona przed wrogiem, to prawda; ale obok niej w stopniu co najmniej równie wybitnym, musiała górować dążność, trzymania najbliższych okolic przez gród książęcy, panujący nad nimi, w posłuszeństwie dla władzy książęcej.

Stąd wypływa taka organizacja grodu, która, opierając gród o miejscowe warunki, stara się jednak, by gród dany na łasce tych miejscowych warunków nie zostawał, ale mógł spełniać swe funkcje nawet pomimo tych miejscowych warunków. Rozwijająca się zaś centralizacja państwa za pomocą organizacyi grodowej dąży do tego, by kresowe okolice łańcuchem obowiązków spajać z ziemiami środkowymi i naodwrot. Jednolita władza książęca Bolesławów narzuca jednym słowem wszystkim sobie podległym ziemiom obowiązek równomiernego niesienia ciężarów państwa, w ten sposób, by w obronie każdej ziemi, lub każdego grodu, współdziałały możliwie wszystkie z osobna części państwa, by obrona grodu, lub każdy gród z osobna, był dziełem wszystkich ziem, wszystkich czynników państwa. Myśl naszą lepiej wyrazi szczegółowy rozbiór szczerpłego zresztą zasobu faktów, jakim rozporządzamy. W szersze opracowanie tej kwestyi wdawać się nie zamierzamy, jako że chodzi nam jedynie o rzucenie pewnego światła na tok interesujących nas wydarzeń politycznych.

Już Gall kładzie akcent na szczególny sposób, w jaki Chrobry dbał o swe grody wogóle: „Solebat quoque magnus Boleslavus, in finibus regionis ab hostibus conservandis multotiens occupatus, *suis villicis ac vicedominis, quid de indumentis in festis annualibus praeparatis, quidve de cibis et potibus in singulis civitatibus fieret, interrogantibus*, proverbium posteris in exemplum commemorare, sic inquit: „Satius et honestius est hic mihi gallinae pullum ab inimicis conservare, quam in illis vel illis civitatibus desidiare convivanti insultantibus mihi meis hostibus locum dare. Nam pullum perdere per virtutem hostium non pullum reputo, sed castrum vel amittere civitatem“. Et advocans de suis familiaribus, quos volebat, *singulos singulis civitatibus vel castellis deputabat, qui loco sui castellanis et civitatibus convivia celebrarent, ac indumenta aliaque dona regalia, quae rex dare consueverat, suis fidelibus pre-*

*sentarent*¹⁾. Z ustępu tego widnieje związek gospodarczy, wyposażeniowej natury, jaki zachodzi pomiędzy grodami a księciem. Książę, jako wyobraziciel całego państwa, dba o utrzymanie materialne grodów.

Z biegiem czasu prawo książęce i organizacja prawa te wykonywająca wykształca się. Już sam Gall chwaliąc Chrobremu, że przy przenoszeniu się z ziemi do ziemi zmieniał swych włodarzów i „was-taldyonów“²⁾, pośrednio jakby ganił Krzywoustemu, że za jego przejazdów już tej zmiany niema, jakby, że istnieje stała odrębna hierarchia urzędników książęcego gospodarstwa, czuwająca nad spajaniem rozbieżnych lokalnych elementów w jedną całość. Ścisłość i surowość tej hierarchii za Mieszka przebija ze znanego ustępu o „nadużyciach“ Mieszka w Kadłubku.

O grodach więc musiała pamiętać cała ludność, której książę był ogólnym wyrazicielem. W budowie grodu istotnie bierze udział nie tylko ludność najbliższej okolicy, ale wogóle wszystkie ziemie, danemu księciu podlegające. W znanym dokumencie mogiłskim z roku 1231³⁾, wystawionym podczas budowy zamku wyszogrodzkiego we wsi „Smarsoviz“, widzimy, że z tej okazji jest zgromadzonym wokół osoby Konrada ogół rycerstwa mu podległego, pewno nie dla częzłej asystency i uświetnienia uroczystości, ale dla pomocy realnej rydlem, motyką i siekierą. od której w razie potrzeby nie uchylali się nawet książęta⁴⁾.

Szczególnie zaś interesujące informacye zachowało nam parę przywilei biskupstwa poznańskiego i krakowskiego, z trzynastego i cztertnastego wieku, z których jasno przeziiera technika, jakiej trzymano się podczas wznoszenia i konserwacyi grodów, technika, nie pozbawiona wybitnego momentu politycznego⁵⁾. Nie murarze lub cieśle specyaliści

¹⁾ Galli Anonymi Chronicon. In usum scholarum str. 22—23.

²⁾ Galli Chronicon. l. c. str. 20.

³⁾ K. Mogiłski: Nr. XII, str. 10—11. Heredes magni Prandotae cedunt de certis possessionibus in favorem monasterii de Clara Tumba. „Dum edificaretur a duce Cunrado castrum Wissegrad in Smarsoviz. Hi praesentes interfuerunt. Dux Cunradus et filius ejus, dux Boleslaus, et alius filius ejus, dux Kazymirus, Bogysa, palatinus *Mazoviae*, Creslaus, palatinus *Cuivaviae*, Mstiv, palatinus *Wisliciae*, Pachozlaus, palatinus et castellanus *Sandomiriae*, maior Pachozlaus castellanus *Wisliciae*, Jacobus castellanus *Cracoviae*, Miroslaus castellanus de *Malogost* etc. Woicech, palatinus *Lanzicuae*, Dirsecrai castellanus de *Lubelin* etc., a więc rycerstwo z ogółu ziem Konradowych.

⁴⁾ O księciu por. Galli Chronicon. Ustęp z walk Krzywoustego z cesarzem Henrykiem. Editio citata, str. 90. Haec dixit (Krzywousty), et rivulum super quem stabat arboribus caesis obstruere coepit.

⁵⁾ K. Wielkopolski I. Nr. 302. 10 a. 1252. Apr. 24. In Gnezna. Premisl dux Polonie hominibus villas ecclesiae Poznaniensis inhabitantibus amplissimas confert li-

budują grody, ale każda ziemia zosobna stawia część grodu, na przykład „ita, ut episcopus cum suo Capitulo istbizam unam ponat, ut alii nobiles terre nostrae consueverunt“. Jeżeli nobiles są przede wszystkim kasztelanami, to określenie to rozumieć będziemy w ten sposób, że każdy kasztelan ze swą ziemią do budowy i odnawiania każdego grodu książęcego jest obowiązany przyczynić się choć w części.

W przywileju zawichojskim, w roku 1255, dla kościoła krakowskiego, powiada Bolesław Wstydiwy: „Item dum castrum Cracovia vel Sandomiria ex integro constructur omnes homines domini Episcopi duas stubellas in quolibet ipsorum aedificare tenentur, vel si reedificabitur, easdem reedificabunt, ut est a longis temporibus observatum“¹⁾.

Każdy więc gród był dziełem składkowym rąk wielu. Naprzykład od budowy grodu gnieźnieńskiego nie byli zwolnieni przez księcia poddani biskupa poznańskiego, mieszkający pod Poznaniem²⁾. Wogóle w dawniejszych czasach ludność cała zosobna powołaną była nawet z najodleglejszych zakątków do wznoszenia i odbudowywania wszystkich z osobna grodów, podlegających danemu księciu. Szczególnie wyraźnie występuje ta myśl w jednym z dokumentów kujawskich, z roku 1246, z którego wynika, że poddani klasztoru strzeleńskiego byli obowiązani w rzeczywistości do budowania grodów, leżących poza ich własną ziemią³⁾.

Streszczając więc tę zasadę, możemy powiedzieć, że utrzymanie sieci grodów, należących do jednego księcia, równomiernie ciążyło na ogóle osad do niego należących. Naturalnie, istnieć musiał pewien system utrzymywania tej sieci grodów. Nie możemy sobie wyobrazić, by panowała pod tym względem najzupełniejsza dowolność. Mianowicie,

bertates, pro fundis vero ecclesiarum beati Martini et s. Adalberti in Poznań, sibi ab ecclesia praedicta pro locatione ibidem civitatis cessis. partem fluvii Warthae ibidem retribuit. Por. Ulanowski: „O założeniu i uposażeniu klasztoru w Staniątkach“.

Potwierdzenie tegoż przywileju przez Bolesława z r. 1258, sine d. et l. Nr. 369: Boleslaus dux Poloniae confirmat generaliter omnes libertates a ducibus Wladislao et fratre suo Premislis ecclesiae Posnaniensi concessas.

Wreszcie kod. Wp. III. Nr. 1872. de a. 1388, 12. II. in Warszawa. Johannes dux Mazoviae, domius et heres Cirraensis etc. recepta a Dobrogostio episcopo Poznaniensi recompensa pecuniali, incolas villarum ecclesie eiusdem ab aedificatione unius stubellae vulgariter istbiczo dictae in castro Cirnensi liberat.

¹⁾ Kod. katedry krak. I. Nr. 42, str. 57—59. De a. 1255, 17. IV. in colloquio Zawichostiae habito.

²⁾ K. Wielkop. I. Nr. 203, str. 172—173, De a. 1237, 3. VII, in Gnezna. Wladislaus dux Poloniae ecclesiae Poznaniensis libertates confirmat.

³⁾ Archiwum kom. histor. IV. str. 124—125, Nr. 11. De a. 1246 ...hiis villis infrascriptis ecclesie de Strelna spectantibus libertatem contulimus a pououz, a falconariis et a castrorum aedificatione extra terram iacencium.

jeżeli w budowaniu tych grodów niema jednolitej geograficznej zasady, to jest, okolica najbliższej leżąca dokoła Sandomierza dba tylko o sandomierski gród — czego nie było, a co się dopiero wyrabiało — to musiała istnieć zasada inna. W każdym razie ludzie w pewnych osadach mieszkający, musieli wiedzieć, gdzie i do jakich grodów mają pełnić posługi.

Tu tylko musimy jeszcze zaznaczyć, że już w wieku trzynastym stare te zasady organizacji grodowej, jakkolwiek były jeszcze żywotne, co niżej zobaczymy, jednak już zaczynały zanikać. Raz po raz słyszymy w dokumentach, że ludność jest obowiązana do budowy i naprawy grodu stołecznego w swojej ziemi, poza tem jest wolną od ciężaru. Gdzie zaś takie ciężary jeszcze istniały, gdzie egzystencya grodów, zwłaszcza nadgranicznych, była opartą o stary system stróży (bo i stróża w dawniejszych czasach podobnie jak konserwacya grodów była zorganizowana), tam zazwyczaj z obroną takiego grodu źle się dzieje, i mogą się trafiać dłuższe momenty, wśród których gród, nawet pograniczny, zostaje bez należytej obsługi¹⁾.

A więc sprowadzając rzecz do tych stosunków, o których mówimy, do okresu od połowy XII do połowy XIII w., jeżeli sobie stawiamy pytanie, jaki jest fundament organizacji grodowej, to przejrzeć go można z ułamków uposażenia owych grodów, jakie przechowały się w nielicznych wzmiankach źródłowych. Przytem z góry należy zrobić jedno zastrzeżenie: W tych czasach, kiedy jeszcze majątek książęcy nie jest w zupełności wyodrębniony od grodzkiego, często mogą zachodzić wątpliwości, o jakim w danym wypadku jest mowa. I wątpliwości te często, dla piszącego przynajmniej muszą pozostać niewyjaśnione.

Określiwszy w powyższy sposób swe cele, przystępujemy do szczegółowego rozbioru zużytkowanych przez nas świadectw.

Sfałszowany dokument trzemeszeński z roku 1145 obfituje pomimo tego swego charakteru w starożytne informacje pierwszorzędnej dla nas wartości²⁾. Wśród nich interesuje nas zwłaszcza spór o Kwie-

¹⁾ Mon. Pol. Hist. Biel. II. kronika Wielkopolska str. 569, § 95. De occupatione castris Sbarszyn. Tempore quoque praedicto quidam latrunculi de castro Lubusz exeuntes, venerunt ad campestris castris Sbarszyn, ut praedam caperent. Quibus, pecora capere volentibus, quidam pastor ait: „utquid pro modica praeda majora spernitis? ecce enim castrum Sbarszyn tantum a tribus viris custoditur, expectantibus caeteros, qui debent ad custodiam castris venire“. Quod audientes latrunculi, et quasi ad custodiam castris euntes, eo dolo castrum intraverunt ipsumque occupaverunt“. Stróże więc, siedzący w grodzie nie znali tych, co ich mieli zastąpić, prawdopodobnie dla tego, że jedni i drudzy pochodzili z zupełnie innych okolic.

²⁾ Opieram się na wydaniu prof. Piekosińskiego w „Studyach, Rozprawach

eiszewo pomiędzy Mieszkiem, a bratem jego Bolesławem Kędzierzawym; „Cum vero nos (t. j. Mieszko) et frater noster Boleslaus dux Mazovie et Cuiaviae conventum celebrassemus in Quecisov pro parciis terminis, frater noster prefatus Quecisov sue dicionis cedere volebat, nosque nostro dominio redigere volebamus eandem; tunc ducissa Salome a nobis filiis suis utrisque prece obtinuit, ut sibi eam conferremus, quod et fecimus, quam protinus ecclesie nominatae contulit“.

Sam fakt zjazdu w Kwieciszewie jest zupełnie prawdopodobny. Świadczy za tem sam graniczny charakter Kwieciszewa. Sam fakt zresztą jest tylko szerszym opisem wiadomości zawartych w dokumencie Humbalda kardynała z roku 1146, potwierdzającym darowizny książąt na rzecz trzemeszeńskiego klasztoru. Kardynał wyraźnie podnosi, że Kwieciszewo dostało się Trzemesznu z darowizny dwóch braci, Bolesława i Mieszka, gdy przedtem jest mowa o nadaniach wszystkich rodzonych braci, tak Bolesława i Mieszka, jak Henryka i Kazimierza.

Pytanie jednak, do kogo, lub do której ziemi, ten graniczny punkt należał. Było ono już nad samą granicą, ale, zdaje nam się, niesporną własnością ziemi wielkopolskiej jeszcze. Inaczej zatwierdzenie odnośnej darowizny dla Kwieciszewa powinni by mnisi trzemeszeńscy wyjednać sobie u Bolesława kujawskiego, t. j. gdyby Kwieciszewo leżało w ziemi kujawskiej. Należało więc Kwieciszewo do ziemi wielkopolskiej, podobnie jak przeciwległe Kwieciszewu i Mogilnu Strzelno do ziemi kujawskiej. W takich zaś pogranicznych miejscowościach książęta zazwyczaj odbywali zjazdy. Spór pomiędzy Mieszkiem a Bolesławem nie toczył się, jak się zdaje, o prawo zwierzchnictwa książęcego — takowe, t. j. dominium nad Kwieciszewem należało do Mieszka¹⁾. Gdyby spór o to dominium toczył się, musiałyby być stanowczo Kwieciszewo przysądzone bądź jednemu bądź drugiemu z książąt. Tego jednak niema. Książęta ustępują Kwieciszewo matce, czyli, jeżeli się wolno tak wyrazić, dominium nad Kwieciszewem pozostało wielkopolskiem, własność zaś prywatna, „*dicio*“; według wyrażenia samego tego dokumentu, przypadła naprzód matce książąt, Salomei, później zaś od niej przeszła na klasztor trzemeszeński.

W każdym razie Bolesław miał tu jakieś prawa, jakie, nie wiemy, najprawdopodobniej jednak w wielkopolskiem Kwieciszewie byli osa-

i Materyałach“. Nr. 10, str. 53—63. W szczególności uwagi na str. 59. W wydaniu tem starożytna część dokumentu jest wyodrębnioną od późniejszych dodatków. Dodatki te, naturalnie, były głównym powodem fałszerstwa.

¹⁾ Słownik Geograficzny. Parafia kwieciszewska liczyła się do dekanatu żnińskiego, a więc do archidiecezyi gnieźnieńskiej. W dawniejszych zaś czasach pomiędzy organizacją kościelną a polityczną zachodziły istotne realne węzły.

dzeni jacyś ludzie, pełniący posługi, lub uiszczający daniny któremu z grodów kujawskich.

O majątek książęcy bracia po śmierci ojca toczyli zazwyczaj gwałtowne spory. Przechował nam o nich świadectwo już Gallus, pisząc o niesnaskach pomiędzy Zbigniewem a Krzywoustym, nie mogącymi dojść do zgody przy podziale majątku po śmierci ich ojca Władysława Hermana. Ledwo ich pogodził, i w ten sposób umożliwił podział, arcybiskup Marcin ¹⁾. Już powyższy wypadek świadczy o tem, że takie spory i po śmierci Krzywoustego zachodziły. Znamy jeszcze jeden, znowu pomiędzy Bolesławem a Mieszkiem, a wiadomość odnośną czerpiemy z protekcyjnej bulli wrocławskiej. Jest w niej ciemny dotychczas ustęp o darze Korany. Ustęp ten brzmi: „Ex dono korane villas hereditatis sue quatuor: unam in montibus, aliam iuxta vadum quod dicitur Lan, tertiam iuxta Borech, quartam iuxta aquam que dicitur Olava. Quintam que dicitur Grogessevici, cum hominibus quorum hec sunt nomina: Groges, Paulus, Dobrenta, Sal, Korwad, Radost cum duobus filiis et Miloslav; quos omnes cum dux Mesico *convictos decimos Gedchenses* vellet abducere, cum voluntate et assensu fratris sui Bolizelavi ducis coram nobilibus totius Polonie eidem ecclesie restituit“ ²⁾.

W ocenieniu powyższego ustępu chodzi głównie o określenie, co należy rozumieć przez owych Grogeszewiców. Dotychczas widzi się w nich zbiegów jakichś z pod Gieczu. Zbadajmy ten fakt bliżej.

W ustępie tym wogóle są opisane miejscowości na Śląsku. Na drugim i na czwartym miejscu jest mowa o osadach nad rzeką Olawą. Wobec tego zupełnie był uzasadnionym pomysł jeszcze Stenzla, przyjęty później przez Grünhagena w Regestach, by i tej piątej wsi doszukiwać się nad Olawą, obok wsi Borek, dziś Grossburg. Ma być nią wieś Graduschwitz dzisiejsze, w roku zaś 1320 Grodessevici, stanowiące wówczas własność kapituły wrocławskiej ³⁾. Poza tem o wsi tej do roku 1326 nie wiemy nic zupełnie. Sama zaś zamiana „d“ na „g“ lub od-

¹⁾ Galli Chronicon. In usum scholarum str. 59. „Advenientes autem ambo fratres, adhuc insepulto patre, magnum inter se paene de divisione thesaurorum et regni discidium habuerunt, sed divina gratia inspirante, et archiepiscopo sene fidei mediante, praeceptum viventis in praesentia mortui tenuerunt. Wladislavo igitur duce in ecclesia Plocensi honorifice satis ac magnifice tumultato, thesauro tumque patris inter filios, regnoque Polonie, vivente patre facta divisione, designato, sortem uterque suae divisionis habuit. Jak trudno było przeprowadzić podział, dowodem historia Bolesława i Przemysława, synów Odonicza. Mon. Pol. Hist. Biel. II. kronika Wielkopolska.

²⁾ K. Wielkop. I str. 546. Nr. 586 (18 a).

³⁾ Cod. diplom. Silesiae. Tom XVIII. Regesta od 1315 do 1326 Nr. 4042, de a. 1320. Dyplom Henryka proboszcza i kapituły wrocławskiej, rozsądający spór pomiędzy prokuratorem kapitulnym a sołtysem wsi kapitulnej „*Grodessowicz*“.

wrotnie wydaje nam się bardzo prawdopodobną, zwłaszcza wobec nieustalonego i niepewnego tekstu bulli wrocławskiej, znanej jedynie z Liber Niger. Stajemy więc wobec faktu, że dziesiętnicy, przynależni do Gieczza, mieszkali aż na południe od Wrocławia między „Grossburg“ a „Strehlen“ (Borkiem a Strzelcami)¹⁾. Jak ten fakt wyjaśnić? Dar Korany obejmuje dwie grupy. Pierwsza obejmuje cztery pierwsze wsi: 1) unam in montibus, 2) iuxta vadum, 3) iuxta Borech, 4) iuxta ..Olava. Są to wsi „hereditatis suae quatuor“ (Korany), to znaczy wsi odziedziczone przynajmniej po ojcu. Bulla wyraźnie powiada, że tych wsi dziedzicznych jest tylko cztery, a nie więcej. Drugą zaś grupę stanowi jedna, piąta wieś, „Grogessevici“. Wieś ta więc nie była dziedziczną, była albo wysłużoną, co jest bardzo wątpliwem, albo, co jest najprawdopodobniejsze, stanowiła jedynie beneficjum Korany, które on bądź z pobożności, bądź w pewnych osobistych celach, ofiarował Kościołowi. Dar ten jednak nie był zupełnie prawny. Tam siedzieli ludzie książeńcy, przypisańcy Gieczza, to jest grodu wielkopolskiego, podległego Mieszkowi. Śląsk zaś w tej epoce, po wypędzeniu Władysława podlegał najpewniej Bolesławowi Kędzierzawemu. Skoro do książąt doszła wiadomość, że ludzie ci obecnie pełnią pewne przynajmniej posługi lub świadczą pewne daniny na rzecz biskupa, ujrzeni w tem naruszenie swojej własności. Nie mogli się jednak pogodzić, tak przynajmniej rozumie piszący wyrażenie „convictos“. Nasuwa się tu z pierwszego wejrzenia inna interpretacya. Oto wzmiankowani dziesiętnicy mieszkali dawniej może pod samym Gieczem, stamtąd uciekli i zamieszkali na gruncie Korany. Rycerstwo chętnie bowiem przytułało takich zbiegów książeńcych. Dowiedliśmy jednak wyżej, że ten grunt Korany osobistą jego ojcowizną nie był, lecz był gruntem książeńcem. Wobec tego i tłumaczenie powyższe wyrazu „convictos“ byłoby niewystarczającym. „Convieti decimi“ to poprostu, dziesiętnicy o tym swym charakterze przekonani, wykazani i nic więcej. Wyraz ten nie wskazuje bynajmniej na ich miejsce zamieszkania. Spór ma miejsce „coram nobilibus totius Polonie“, a więc najprawdopodobniej po znanych wypadkach z roku 1146, kiedy nowa kwestya podziałów stanęła na porządku dziennym i przeprowadzano je obecnie konsekwentniej, gdy zabrakło silnego seniora. Mieszko chciał w krótkiej drodze wywieść swych dziesiętników z powrotem do Gieczza. Bolesław się jednak temu oparł. Ludzie pozostali własnością Kościoła. W tym drcbnym fakcie wolno widzieć jednak bogaty refleks momentów politycznych. Pozostawienie Grogessewiczów przy Kościele, tak samo jak cesya Kwieciuszewa na

¹⁾ Z mapy austr. sztabu generalnego. 1:200000.

rzecz Salomei a potem Kościoła — były, przy nie gasnących bynajmniej obowiązkach wobec, w pierwszym wypadku, Grecza, w drugim księcia kujawskiego, objawami zwyciężającej solidarności książąt, państwowego interesu, wobec partykularystycznego interesu takiego, dajmy na to, Mieszka.

Poza tem jednak zostaje, jako zdobycz naszego rozbioru, interesujący wypadek z Grogessevicami, który wskazuje że pomiędzy Wielkopolską a Śląskiem, jeszcze w dobie Bolesława Krzywoustego, zachodziły ściślejsze węzły organizacyjne. Naturalnie, miały one swą wartość nie tylko w stosunku do poszczególnego, wykazanego wypadku, ale obejmowały najprawdopodobniej znaczniejszą ilość podobnych pojedynczych stosunków. Otóż na tem tle wolno pojmować owe niesnaski i kłótnie, jakie tak często zachodziły między Piastowicami już wówczas, a i później. Podobne stosunki, zanim się jeszcze ułożyły w ramach polityki dzielnicowej, a właściwie mówiąc, nie ułożyły się one nigdy, zwłaszcza w początkach systemu dzielnicowego, musiały siłą rzeczy prowadzić do ciągłych wojen i utarczek, w których poszczególni książęta wyruszali na orężne wykonywanie swego prawa własności.

W szczególności w danym wypadku wolno się dopatrywać refleksu owych miejscowych przyczyn, jakie wywołały zatargi pomiędzy książętami wielkopolskimi a śląskimi już w wieku dwunastym. Tu mamy opisany epizod, załatwiony drogą polubowną pomiędzy rodzonymi braćmi, wobec wszystkich panów Polski. Ale rzeczy musiały się zmienić, musiały nabrać bardziej ostrego charakteru, skoro na Śląsku pojawili się synowie Władysława Wygnańca, obcy wychowaniem Polsce i polskim zwyczajom, przesiąkli atmosferą współczesnego XII wiekowi niemieckiego ustroju państwowego. Jeżeli takim nie był już Henryk Brodaty, wychowany na Śląsku, to był nim ojciec jego Bolesław Wysoki. Skutkiem tego mogło być z jego strony niewywiązywanie się z podobnych, jak Grogesseviców, obowiązków względem grodów wielkopolskich, obowiązków, których książęta polscy byli surowymi stróżami. Zatrzymanie pewnych grodów Władysławowicom przez Bolesława Kędzierzawego mogło być rodzajem zakładu zmuszającego Władysławowiców do świadczenia podobnych obowiązków względem książąt polskich.

Poza tem jednak zostaje, jako zdobycz naszego rozbioru, interesujący w wysokim stopniu fakt: Przypisańcy Grecza, mieszkają w normalnych zupełnie warunkach aż na południe od Wrocławia nie tylko w innym grodzie, ale w innej zupełnie ziemi. Wolno w tem widzieć objaw owej mądrej polityki naszych pierwszych Bolesławów, zapobiegających w ten sposób partykularyzmowi.

Idźmy dalej. Wśród najstarszych dokumentów sulejowskich uwagę naszą zwraca dokument Kazimierza Sprawiedliwego z roku 1178¹⁾. Wystawca wymienia darowanych klasztorowi poddanych w następującym szeregu, z pewnymi komentarzami: *contuli . . . in elemosinam in perpetuo possidendam: Sgimir coqualiz camerarium meum et fratres ejus cum hereditate eorum. Contuli eciam aulco et fratres ejus cum hereditate eorum, de voluntate et consensu fratris mei Mesconis; sortem etiam utrossonis et sortem Damiani eisdem contuli.* Potem idą darowizny, połączone z wymianami pewnych wsi. W wyliczeniu tem uderza fakt, iż pewnych poddanych ofiarowuje Kazimierz na własną zupełnie rękę, natomiast przy darowiznie „aulco“ z braćmi, jest wymieniony konsens Mieszka. Dzieje się to w r. 1178, kiedy Kazimierz na konsens Mieszka z tytułu jego senioratu nie potrzebował się już oglądać. Miejscowości, o których w niniejszym dokumencie jest mowa, leżą w powiecie szydlowskim, dwie zaś w powiecie piotrkowskim, jedna aż w powiecie sieradzkim. Gdy w niniejszym przywileju jest wymienione i podkreślone nadanie dziesięcin, z ofiarowanych przez księcia posiadłości, przez Piotra arcybiskupa gnieźnieńskiego, pozostaje przypuścić, że i „aulco“ cum fratribus podlegał d o m i n i u m Mieszka Starego, jako księcia wielkopolskiego, zaś Kazimierz ofiarował go, jako ściślejszą swą własność, klasztorowi sulejowskiemu. Najwidoczniej zachodził tu spór pomiędzy Mieszkiem a Kazimierzem, analogiczny do sporów o Kwieciszewo i o Grogieszewiców. Wypadłoby go zatem odnieść do sporów o podział wynikłych z powodu gwałtownego zaboru Krakowa przez Kazimierza. Jeżeli w sporze o Kwieciszewo wygrał sprawę Mieszko, o Grogieszewiców Bolesław, to tutaj wygrał Sprawiedliwy. Wygrał ją zaś, ponieważ Sulejów był jego niewątpliwie fundacją, przynajmniej tak chce tradycya²⁾, której dokumenty nie przeczą. Przed tą jednak darowizną stosunek był tego rodzaju, że jeden z wymienionych poddanych w ziemi Mieszkowej był przypisanecem któregoś z krakowskich lub sandomierskich grodów. Gdy Kujawy i Mazowsze należały w tym czasie do Leszka, syna Kędzierzawego, ziemią tą Mieszkową mogły być albo sieradzko-łęczyckie, albo w ściślejszem jeszcze zakresie wólhorska kasztelania, które podlegały arcybiskupowi gnieźnieńskiemu pod względem duchownym. Z późniejszych zaś faktów wiemy, że pomiędzy kasztelanią wólhorską a Sandomierskiem zachodziły istotnie

¹⁾ K. Małopolski I. Nr. 1. De a. 1178. Casimirus dictus Justus dux Poloniae, coenobio Suleioviensi ordin. Cisterciensium acquisitionem quarundam villarum confirmat.

²⁾ Długosz. Historia Pol. ed. Przezdziecki II str. 93, Fundatio monasterii Sulyoviensis per Kazimirum ducem Sandomiriensem.

powikłane stosunki pod względem przynależności grodowej. W danym jednak wypadku oświadczylibyśmy się za ziemią sieradzka przynajmniej. Przypuszczenie nasze oparlibyśmy na następującej podstawie. Współcześnie już wchodzi w zakres uposażenia Sulejowa Milejów, przynajmniej wiemy, że z Milejowa ofiarowuje dziesięcinę Piotr arcybiskup¹⁾. Według zaś interesującego przypuszczenia czcigodnego wydawcy Kodeksu Małopolskiego imię „aulco“ jest niebardzo prawdopodobnem i na zasadzie danych paleograficznych łatwo mogło być urobione z „Milco“. Od siebie zaś piszący może dodać, że pomiędzy imieniem „Milco“ a Milejowem zachodzi zbyt blizki związek, byśmy nie mogli przypuścić, że „Milco — aulco“ istotnie tam mieszkał. W takim razie byłaby to ziemia sieradzka, i w ten sposób doszlibyśmy do interesującego przypuszczenia, że w roku 1178 pewne prawa w ziemi sieradzkiej posiadał Mieszko²⁾. Przypuszczenie zaś to byłoby w zgodzie z wiadomościami, zawartymi w bulli Innocentego III z roku 1207, według której na krótko przed 1207, a raczej 1202 rokiem w ziemi łączyckiej, a więc i blisko z nią związanej sieradzkiej, posiadali wspólne prawa Mieszko i Konrad³⁾.

Do kategorii tych samych faktów należy słynny wypadek z Bielejowicami, opisany w dokumencie, wystawionym w r. 1232 przez Bolesława, księcia sandomierskiego. Jakkolwiek wystawiony dopiero w r. 1232, opisuje wypadki znacznie wcześniejsze, które wreszcie w r. 1232 doczekały się pomyślnego dla biskupa kujawskiego załatwienia. W każdym razie wypadki te sięgały wstecz w czasy poprzedzające tragiczny wiec gąsawski. Gdy zaś sama sprawa wszczęła się jeszcze za czasów biskupa kujawskiego Ogierza, tem samem początek sporu przesunąć należy ku początkowi trzynastego wieku, gdyż biskup Ogierz po raz ostatni ukazuje się w dokumentach w roku 1212⁴⁾.

¹⁾ Cod. diplom. Poloniae. Muczkowski. I. Nr. 4, str. 11—13, De a. 1176. 10. VIII. Casimirus dux Poloniae monasterium de Sulejów fundat. Cały klucz, w którym Piotr czyni darowiznę, leży „in regione Petricoviensi“.

²⁾ Por. K. Małop. II. Nr. 546. De a. 1308. 21. IX. in Tęczyn. Wladislaus dux Cracoviae, Sandomiriae etc. possessiones monasterii Cisterciensium Suleioviensis refert, immunitatesque eiusdem monasterii renovat et auget. Wyliczone wsi, leżą w księstwach łączyckiem, sieradzkiem i sandomierskiem. Wśród wsi sieradzkich: „Mileyou“.

³⁾ Kod. Wielkop. I. Nr. 52, str. 56: de a. 1207. Jan. 7. Innocentius papa Capitulo Lanciensiensis ecclesie etc. Sanctuarios per Gnesnensem archiepiscopum „de consensu Mesconis et Corradi ducum“ eidem capitulo concessos confirmat.

⁴⁾ Długosz błędnie umieszcza datę śmierci Ogierza już pod rokiem 1203 (Hist. Poloniae, str. 170). Por. Ulanowski Dok. Kuj. Mazow. str. 116, Nr. 1, prawdopodobnie z roku 1212, gdzie jest jeszcze wymieniony konsens Ogierza. W roku 1215 jest już biskupem Barto (Ulanowski, str. 117, Nr. 2). — Dokument o Beleieuci drukowany w Kod. Małop. II Nr. 403, str. 48—50.

Według cennych wyjaśnień wydawcy Kodeksu Małopolskiego, wystawcą tego dokumentu nie jest Bolesław, syn Leszka, ale Bolesław, syn Konrada Mazowieckiego. Przez tę okoliczność dokument nabiera większego jeszcze interesu. Historia zaś, jaką ten dokument opowiada, jest następująca.

Ludzie bielejewicy, należący do Wolborza czyli grodu wolborskiego, własności biskupów wrocławskich, za czasów biskupa Ogierza z powodu ucisku nie mając znikąd opieki, uciekli się pod skrzydła protekcji księcia Leszka, przyjmując służbę łowczych. W służbie tej przetrwali do czasów biskupa Michała. Ten na wiecu w Gąsawie odważnie zażądał od księcia zwrotu tych ludzi i otrzymał od księcia przyrzeczenie przywrócenia Bielejewiców napowrót służbie kościelnej. Niestety śmierć księcia nie pozwoliła na spełnienie jego zamiarów. Dopiero Grzysław na wiecu w Skarzeszowie, a więc w roku 1228 prawdopodobnie, ostatnią wolę Leszka przyoblekła w czyn, a krok książęcej wystawca w całej rozciągłości zatwierdza.

Jak ten dokument rozumieć. Bielejowice leżą dość daleko od Wolborza, pod samem Opoczmem, już od strony wschodniej. Wolborz sam należał do dzielnicy kujawsko-mazowieckiej, okolica zaś Bielejowice nie należała już do Kujaw, ale do dzielnicy sandomierskiej, to jest do Leszka¹⁾. Tak samo w roku 1232 Wolborz nie należał do Bolesława Sandomierskiego, ale już do Kazimierza Kujawskiego. Przypuszczenie, jakoby Bielejowice z Wolborza uciekli do dzielnicy Leszkowej, utrzymać się nie da. Oni i dawniej w Bielejewicach sandomierskich mieszkali, czego zresztą dowodzi ich nazwa. Prostu mieszkając od dawna w dzielnicy Leszkowej, uchylili się od uciążliwych prestacyi na rzecz Wolborza, przyjmując obowiązki ministeryałów w służbie łaskawszego i mniej wymagającego moze pana. Leszek zaś nie był wcale od tego, i biskupi nie mogli się od księcia doprosić nagięcia Bielejewiców do prestacyi na rzecz grodu, nie należącego do Leszka. Żądanie biskupa sam dokument nazywa śmiałem „*audacter repeciit et meruit optinere*“.

Pomiędzy więc ziemią kujawską a sandomierską, jak dowodzi przykład Bielejewiców, zachodziły stosunki w organizacyi grodowej podobne do tych, jakie zachodziły w dwunastym jeszcze wieku z jednej strony pomiędzy Śląskiem a Wielkopolską, dalej Wielkopolską a Kujawami, wreszcie ziemią łączycyko-sieradzką a posiadłościami Ka-

¹⁾ Słownik Geograficzny: Wolborz dziś w powiecie piotrkowskim. Bielowice w powiecie opoczyńskim, województwie sandomierskiem. W szczególności Wolborz na lewym brzegu Pilicy, Bielowice z Opoczmem w głębi po prawym.

zimierza Sprawiedliwego ściślejzemi, to jest Krakowskiem i Sandomierskiem. Jakkolwiek tu i tam inni siedzieli książęta, okoliczność ta na zmianę organizacyi grodowej nie wpływała.

Stosunki tego rodzaju były dosyć żywotne, ciągnąc się jeszcze do połowy trzynastego wieku. Z małą różnicą jednak, oto odtąd będą one występować niejako w czystszej formie. Z chronologicznego porządku pierwszeństwo przypada ugodzie zawartej pomiędzy Władysławem Odoniczem a Henrykiem Brodatym w roku 1234¹⁾. W ugodzie tej podział terytoryów określony jest w następujący sposób: „ut videlicet fluvius Vartha inter ipsos terram dividens meta esset immutabilis, incluso tamen Santok parti domini Henrici cum omni eo, quod ipso inferius est. Dominus vero Wladizlavus narocinciones castrorum suorum Nachel, Usche, Charncow, Velen, Dreden et ex altera parte sicut antea dominus Wlodizlavus (naturalnie Laskonogi) pacifice possidebit; Srem vero in domini Buruvii cum omnibus que eidem ab avunculo suo donata dinoscuntur, liberam cedet possessionem“. Ustęp powyższy posiada dla nas zasadniczą wartość. Pomiędzy Henrykiem a Odoniczem granicą ma być rzeka Warta, to jest to, co na północ od Warty, ma należeć do Odonicza, co zaś na południe, do Henryka Brodatego. Pomimo tego Odonicz zastrzega, że narocznicy wymienionych grodów nawet, jeśli mieszkają na południe od Warty, to jest w ziemi, mającej odtąd należeć do Henryka Brodatego, nadal mają pozostać jego, to jest Odonicza, własnością. Wszystkie zaś wymienione grody, to jest Nakło, Ujście, Czarnków, Wieleń, Drezdenko nie leżą bynajmniej nad Wartą, ale nad Notecią, i z tych Nakło leży nawet po prawym brzegu Noteci. Pomimo tego, i pomimo że na tej przestrzeni dość znaczny szmat ziemi przedziela Noteć od Warty, pomimo tego zostaje nadal utrzymany związek organizacyjny, prestacyjnej przedewszystkiem natury, łączący naroczników tych grodów z owymi wymienionymi grodami. Te zaś grody mają swój specjalny charakter, rzucający się od razu w oczy, oto wszystkie są grodami kresowymi, stanowią ów wał chroniący Wielkopolskę od strony Pomorza i po części od strony marchii brandeburskiej. Grody te więc przynajmniej w znacznej części posiadały swe uposażenie, zaopatrzenie w głębi Wielkopolskiej, od strony spokojnej w dawniejszych czasach granicy śląskiej. Węzeł zaś, jaki spajał owych naroczników, nie da się pomyśleć jako węzeł terytoryalny, ale jedy-

¹⁾ K. Wielkop. I Nr. 168, de a. 1234, Sept. 22, sine l. Wladizlavus Polonie dux pactum inter se et duces Henricum super terra Polonie decernit.

To samo pod Nr. 173 z tegoż pewno roku s. a. d. et l. Fulco Gneznensis ecclesie minister et Paulus Poznaniensis episcopus litem inter praedictos duces super terra Poloniae per patrem ducis Wladislai possessa componunt conditionesque describunt.

nie natury organizacyjnej, to jest osobistej. Musiał on być dość znaczny, to jest naroczników takich musiała być bardzo znaczna ilość, skoro nie można było myśleć o ich przeprowadzeniu, ale zastrzeżono w odnośnych traktatach, że narocznicy ci mają pozostać na swych dawnych siedzibach. Mniemam, że stan taki dawał przewagę w sprawach wielkopolskich i w obronie kresów wielkopolskich Henrykowi Brodatemu. Ponieważ podobny stosunek musiał zachodzić i vice versa, to jest, że u Odonicza mieszkali przypisańcy grodów, leżących na południe od Warty, otóż tych przypisańców musiała spotkać „*deductio*“ ze strony Henryka. W takim razie u Odonicza pojawiło się mnóstwo grodów opuszczonych t. z. „*hereditates desolatae*“, którymi mógł dowolnie rozporządzać i które w celach gospodarczych mógł ofiarowywać klasztorom. Istotnie, w tych czasach Odonicz rozdarowuje ziemię na szeroką skalę¹⁾.

Układ ten pomiędzy Odoniczem a Henrykiem Brodatym był długi jak na stosunki trzynastego wieku dochowywany, aż do połowy trzynastego wieku. A stosunki te wzajemnej zależności pod względem obrony zwłaszcza owych grodów kresowych były przestrzegane, przynajmniej wywiązywali się z nich książęta wielkopolscy, nawet za czasów Bolesława Łysego. Gdy na mocy tej umowy przy książętach śląskich pozostał Santok, to była rzecz oczywista, że fundamentem obrony Santoka była właściwa Wielkopolska, nawet ściślej mówiąc ziemia leżąca po prawej stronie Warty. Więc nie dziwnego, że gdy książę Sławii czyli Kaszubski Barnim napadł na Santok, będący własnością Bolesława Łysego w r. 1247, pierwszy pospieszył z pomocą Przemysław Wielkopolski, i dopiero za nim przybył Bolesław Łysy. Faktu takiego nie potrzebujemy tłumaczyć zbytnią przyjaźnią między tymi książętami, lub wyjątkowym rycerskim animuszem Przemysława. Wpływał on poprostu z podkreślonych przez nas powyżej węzłów²⁾.

¹⁾ Por. K. Wielkop. I. Nadania Odonicza z tego czasu obejmują przedewszystkiem klasztor lubiązki, klasztor Kolbacz na Pomorzu, i Templaryszów. Już w roku 1225 ofiarował Odonicz klasztorom lubiąskiemu i henrykowskiemu obszerne włości w Nakielskiem (Nr. 116 i Nr. 118); w r. 1228 Lubiąż otrzymał na terytorium grodu Wieleń 3000 łanów (Nr. 121). W r. 1232 od tegoż księcia otrzymali obszerne posiadłości, na południe od Warty, Templarysze (Nr. 141). W r. 1233 klasztor Kolbacz, na Pomorzu, otrzymał Treben i Doberpol. Potwierdzenia tych darowizn miały miejsce w roku 1233 i 1234. Sądzę, że obszerne te nadania były wyrazem pewnych politycznych kombinacji, o czem jeszcze niżej z racyi Lubusza.

²⁾ Monumenta Poloniae H. Bielowski. II. Kronika wielkopolska str. 565. § 82. De impugnatione castris Santok. „Praefatis igitur anno et tempore Barnyn, dux Sclavorum seu Cassubarum, obsedit castrum Santhok. Ad cujus resistentiam Przemisl dux Poloniae festinus accessit. Cui Boleslaus Slesiae dux, cujus erat castrum, in subsidium

Stosunki pomiędzy Odoniczem a Henrykiem Brodatym były jednak już spuścizną po stosunkach pomiędzy Henrykiem, a stryjem Odonicza Laskonogim. Naturalnie wystąpiły one teraz na szerszej niejako przestrzeni, gdyż Odonicz był zmuszony ustąpić z ziem Laskonogiego, przekazanych testamentem Henrykowi a sięgających aż po Wartę. Jednakowoż, i w tych starszych granicach Wielkopolski, tak zwanych naturalnych, zachodziła prawdopodobnie krzyżownica w stosunku do praw posiadania i rozsiedlenia przypisańców grodowych, a może i osobistych jednej i drugiej strony. Wskazuje na to wyraźnie ugoda Laskonogiego z Henrykiem Brodatym, przekazana nam w dwóch dokumentach z tegoż roku. W pierwszym z tych dokumentów, liście Laskonogiego do Honorjusza III¹⁾, pochodzącym według przypuszczenia wydawcy, znajduje się następujący ustęp: „Illud quoque sibi (to jest Henrykowi Brodatemu) promisi, ut nullum respectum ad aliquam partem terre quam nunc possidet unquam habiturus sim. *Occasionem quoque discordie precipere volens, spopondi, quod homines mei homines suos omisso iudicio vadiare nullatenus presumant: sed et homines ipsius fugitivos a tempore colloqui habitati in Zandovel, tam a me quam a meis detentos, restituum. Ad illud etiam specialiter me obligavi, ut fures tam fraudulentos quam violentes bona fide cohibeam et exterminem....*“ Naumyślnie podkreśliliśmy jedno zdanie, ale przywiedlibyśmy więcej. Z tego plus, mianowicie z pierwszego zdania wynika, że podział terytoryalny jest pomiędzy tymi dwoma książętami przeprowadzony. Z dalszych zdań wynika, że zbiegów mają sobie wydawać, tak samo mają unikać dalszych gwałtownych zaborów czy gruntów, czy ludzi, czy wreszcie kradzieży. Do czego w takim razie ma się odnosić owo podkreślone zdanie, w szczególności „*omisso iudicio*“, i to szczególne wyrażenie „*vadiare*“. Ustęp ten tak przypomina odpowiednie wyrażenia nadań książęcych dla kościołów, że nie wahamy się jednego z drugim utożsamić. Sądzimy więc, że Laskonogi przyrzeka, że jego urzędnicy nie będą zatrzymywać i karać poddanych Henryka, na własny św^t sąd, poddanych Henryka, siedzących na terytoryum Laskonogiego.

properavit. Dux vero Boleslaus, considerata Przemislonis strenuitate et sollicitudine defendendi terras, sibi mox et castrum Santhok gratuita voluntate restituit.“ Wątpimy bardzo, by ustąpienie zamku Santockiego było wypływem „*gratuitae voluntatis*“ Bolesława Łysego. Prawdopodobniej Przemysław sam zajął Santok po odpedzeniu Barnima, a Bolesław za jakie drobne ustępstwa fakt ten uznał, nie mogąc sam Santoka utrzymać.

¹⁾ K. Wielkop. I Nr. 95, str. 87—88: sine d. a. et l. Vladislavus Magnus dux Poloniae mittit pactum, quod cum Henrico duce Silesiae inierat, Honorio Papae III confirmandum.

Kompletną analogię do powyższego podziału ziemi wielkopolskiej pomiędzy Odonicza a Henryka stanowi, przeprowadzony nieco później, podział Mazowsza i Kujaw pomiędzy dwóch synów Konrada, Kazimierza i Bolesława. Nie w zupełności, po części jedynie, odosny podział ilustruje dokument Konrada z roku 1236, opisujący posiadłości Kazimierza Kujawskiego położone z drugiej t. j. prawej strony Wisły. W dokumencie tym jako granice posiadłości Kazimierza wymienione są rzeczki Chełmnica, wpadająca do Wisły pod późniejszym Szpitalem (św. Gotarda), naprzeciwko Włocławka, i dalej rzeczka Ruz czyli Ruziec, dopływ Drwęcy, pod Gołubiem. Terytoryum wyznaczone w ten sposób Kazimierzowi podlegało dwom grodom, we Włocławku i w Kikole. Terytoryum to, pod względem geograficznym jest zupełnie wyraźne, stanowi zupełnie zamkniętą całość, gdyż dwie wymienione rzeczki źródłami swymi prawie się stykają. Życie jednak tych grodów, ich egzystencya, nie zależała wyłącznie od owego, podlegającego im terytoryum. Konrad zastrzega, że wsi stanowiące własność bądź włocławskiego bądź kikolskiego grodu, jakkolwiek mogą leżeć nawet poza temi granicami, a więc już na terytoryum, podlegającym grodowi dobrzyńskiemu, mają nadal w tym samym stosunku do tych grodów pozostać. To samo naodwrot: wsie dobrzyńskie, leżące na terytoryum kikolskiem lub włocławskiem, mają i nadal własnością grodu dobrzyńskiego pozostać. Znaczyło to więc tyle, że i Kazimierz Kujawski i Bolesław Mazowiecki mieli pozostać ze sobą związani owym spletanym łańcuchem wzajemnych zobowiązań i świadczeń, wypływających z takiego stosunku, podobnie jak powyżej Henryk Brodaty z Odoniczem, tylko że w tym wypadku stosunek ten dwóch braci był dwustronny, gdy w roku 1234 był jednostronny, nadając pewną przewagę Henrykowi¹⁾.

W szeregu powyższych przykładów brak nam jeszcze ziemi krakowskiej w ścisłym słowa znaczeniu. Brak tu jednak tego obfitego materiału, jakim rozporządzaliśmy powyżej. Jedynie dokumenty staniąteckie rzucają tu podobne, jak poprzednio, światło.

Już w dokumencie Konrada, jako księcia krakowskiego z roku 1243, występuje notatka powtarzająca się w późniejszych staniąteckich dokumentach o wsi Makocice²⁾. Leżą one w powiecie krakowskim,

¹⁾ Dokument Konrada i umowa Henryka z Odoniczem z r. 1234 są już wzmiankowane w rozprawie p. Potkańskiego: „Opactwo na łeczyckim grodzie“. Fakt, że znakomity uczony wypowiada podobny do naszego pogląd na topografię naroku, jest niejako autoryzacyą poglądów piszącego. Poglądy te powstały niezależnie jeden od drugiego.

²⁾ K. Małop. II. Nr. 423, str. 69—71, de a 1243, 5 Augusti. Conradus dux Cracoviae et Lanciciae refert possessiones et libertates monasterii de Staniątki. Prof.

w parafii Proszowice, czyli już na północ od Krakowa. W tym czasie mieszkało tu czterech przypisańców, podlegających wojskiemu krakowskiemu. Obok nich była jeszcze część klasztorna. Dalej po opisie innych posiadłości klasztornych, wystawca znowu powraca do Makocie, mówiąc: *item Bogumilum et Voynonem cum sua cognacione, qui habebant sortes in Macocieze, qui pertinebat im Beiech, in eadem villa de sortibus eorum transtulimus in sortes dicte domus in Macocieze perpetuo permansuros, et eorum sortes domui sepedicte dedimus*“. Miejscowość „Beiech“ może być tylko grodem Bieczem, najdalej na wschód wysuniętym obronnym posterunkiem ziemi krakowskiej. Wobec tego, wsi naroczników bieckich mogły po części leżeć pod Bieczem, ale, jak z powyższego przykładu widzimy, odsunięte były również w głąb ziemi krakowskiej, aż na północ od Krakowa. Notatka ta o tyle jeszcze dla nas jest pouczającą, że narocznicy bieccy, jak w danym wypadku Bogumił i Voyno, istotnie zamieszkiwali swe żrebia w Makocicach, udając się może od czasu do czasu do Biecza, dla wykonywania przepisanych posług grodowych. Te same dokumenty staniąteckie, dające tyle pouczający obrazek w Makocicach, dostarczają znowu wątku do wypowiedzenia uwag o stosunku organizacyjnym Śląska do ziemi krakowskiej, na tej samej zasadzie.

Zanim jednak zwrócimy się do dokumentów staniąteckich, parę słów wypadnie jeszcze poświęcić Śląskowi. Na przykładzie ziemi dobrzyńskiej i Makocie stwierdziliśmy, że podkreślone przez nas zasady organizacyi grodowej miały swą rację bytu nie tylko w pewnych poszczególnych wypadkach — pomiędzy oddzielnymi ziemiami i książętami, ale także wewnątrz pewnych ziem. Otóż chodziłoby nam jeszcze o silniejsze zamarkowanie obowiązywania tych zasad w stosunku do Śląska.

Mianowicie, jak już podnieśliśmy to w uwagach, jakie nam nasuwał przykład Grogeszewiców, możnaby przypuszczać, że zasady te nieprzestały obowiązywać dla Piastowiców młodszych linii. Natomiast Piastowice śląscy mogli się do pewnego stopnia czuć wyemancypowanymi

Ulanowski dokument ten, narówni z dwoma innymi z tego samego dnia przywilejami Konrada dla Staniątek, uważa za podrobiony, przyznaje jednak, że fałszerz czerpał treść z zaginionych dokumentów klasztornych. Przyczem prof. Ulanowski uważa tekst cytowanego przez nas dokumentu wogóle za poprawny (Ulanowski: O założeniu i oposażeniu klasztoru w Staniątkach. Rozprawy W. hist. fil. Ak. Um. Tom XXVIII, str. 32—37). Cytat nasz z dok. z roku 1243 wraca się w dokumencie Bolesława Wstydlwego dla Staniątek z roku 1254. Cod. dipl. Poloniae III. Nr. 28, str. 57. Nazwa grodu, transkrybowana w naszym cytacie przez „Beiech“, występuje tu w pisowni „begch = Biecz.

z pod obowiązku postępowania według tych zasad. Szczególnie zaś, jeżeli chodzi o Piastowiców dolnego Śląska. Przecież pomiędzy górnym Śląskiem a dolnym ciągnęła się długa „preseca“ stanowiąca już zewnętrznie o tem, że górny Śląsk to jeszcze Polska, a dolny to już Niemcy, już za czasów Henryka Brodatego. Do pewnego stopnia rozbrat między górnym a dolnym Śląskiem może być usprawiedliwiony przez późniejsze dzieje, ale tylko do pewnego stopnia. Zdaje nam się, że istotnie książęta śląscy, mając przed oczyma, a niektórzy i w duszy, ideały ustroju niemieckiego, starali się przeprowadzić ściślejszą konsolidację poszczególnych swych księstw; może nawet dlatego pomiędzy nimi wybuchały daleko liczniejsze i bardziej zapalczywe starcia aniżeli pomiędzy i wśród młodszych linii piastowskich. W każdym razie w początku trzynastego wieku książąt śląskich, wszystkich, nie wyłączając Śląska dolnego, z Henrykiem Brodatym na czele, obowiązywały jeszcze stare zasady rodziny piastowskiej i piastowskiego trybu rządzenia. Dowody na to kryją się znowu w tych zagadkowych przekazach o wystrzelających ni stąd ni zowąd posiadłościach Henryka Brodatego w sercu dolnego Śląska, i niema możliwości znaleźć dla nich wyjaśnienia na drodze roztrząsań momentów czysto politycznych. Chodzi mianowicie o darowizny, czynione przez Henryka Brodatego na rzecz kościoła Panny Maryi na Piasku. W roku 1204 książę w szeregu wymienionych wsi nadał klasztorowi „pensionem poduoroue dictam, que ducis usui fuit specialiter deputata“. Wśród tych wsi znajdujemy wymienioną „Saricha“ (Zarisk), leżącą pod dzisiejszym Rosenbergiem, a więc już na górnym Śląsku¹⁾. Dokument ten wzbudza pewne wątpliwości z powodu oryginalnej tytulatury księcia. Tytulatura ta jednak powtarza się i w innych dokumentach Henryka, i nie jest jeszcze dotychczas należycie wytlómaczoną. Wzmianka o wsi „Zarisk“ znajduje się także w niezbudzającym podejrzeń przywileju Henryka dla tejże fundacyi z roku 1209²⁾. W dokumencie tym wieś ta jest nazwaną „Zarisza“.

Tymczasem dokument biskupa Wawrzyńca z roku 1226 stwierdza z całą stanowczością, że okolica, w której wieś „Zarisk“ leżała, stanowiła dominium Kazimierza, księcia Opolskiego³⁾. Pogodzenie dwóch tych niewątpliwie pewnych, a jednak sprzecznych z sobą wiadomości, może tylko nastąpić, jeżeli przypuścimy, że albo wieś ta należała do prywatnego uposażenia Henryka, „ad ducis usum fuit specialiter de-

¹⁾ Haussler. Urkundensammlung des Fürsth. Oels. Nr. 12.

²⁾ l. c. Nr. 20, str. 46. Także Grünhagen: Regesta, Nr. 329. de a. 1228. Zezwolenia na lokację „Zarisk'a“ prawem niemieckiem przez tegoż Henryka.

³⁾ Dokument z roku 1226. Grünhagen Regesta, Nr. 293.

putata⁴, albo też, że mieszkańcy jej w podobnym znajdowali się stosunku do którego z grodów Henryka Brodatego, jak Grogeszewice do wielkopolskiego Gieczu. W każdym razie interesujący ten fakt usuwa wszelkie wątpliwości i nie dopuszcza do pojmowania przesieki śląskiej, jako chińskiego muru odgraniczającego Śląsk dolny od górnego. Nadto stwierdza, biorąc jako końcową datę historii odnośnej „Zariska“ rok 1228, że w 59 lat po powrocie z Niemiec księżęta śląscy rządzą się we wzajemnych stosunkach zasadami rdzennie polskimi. Cóż dopiero mówić o ich ówczesnych stosunkach z Polską. Poznaliśmy już ich stanowisko względem Wielkopolski, obecnie chodzi o Małopolskę¹).

W przekonywującym wywodzie prof. Balzer stwierdził, że w czasie między kwietniem 1211 r. a majem 1212 roku Kraków znajdował się w ręku księcia Mieszka Raciborskiego²). W poszukiwaniu śladów jego rządów autor wskazuje na dokument Henryka Brodatego dla klasztoru tynieckiego z roku 1229, zatwierdzający darowiznę dwóch stryjów Henrykowych, Mieszka i Leszka³). Odnośna wieś Grojec, leżała w ziemi krakowskiej.

Jest to jedyne potwierdzenie tego wniosku zaczerpnięte z materiału dyplomatycznego ściśle polskiego.

Pytanie, co księcia raciborskiego skłaniało do tak gwałtownego dochodzenia swych praw, uwieńczonych tyle pomyślnym skutkiem. Fakt, który niżej przedstawiamy, jest ilustracją tych praw, w każdym razie dochował on się do późnych stosunkowo lat XIII w., prawdopodobnie dzięki owemu chwilowemu panowaniu Mieszka Raciborskiego w Krakowie.

Przekazuje go nam historia staniąteckiego klasztoru, mianowicie dwa interesujące dokumenty jego, wystawione przez książąt opolskich⁴).

Pierwszy dokument pochodzi z roku 1228, 1 sierpnia, i został wystawiony przez Kazimierza, księcia opolskiego⁵). Dokumentem tym przekazał Kazimierz Klemensowi Gryficie wsi Niemodlin i Czeladź, a nadto bobry na pewnej przestrzeni Wisły, zachodzącej aż w ściślejsze granice ziemi krakowskiej. Nadto dokument ten mieści następujący

¹) Materiał do „Zariska“ zaczerpnąłem z Historii Śląskiej Grünhagena I. Noty. str. 16—17. Uwaga 53. Grünhagen wątpliwości przez siebie podkreślonych nie rozwiązuje.

²) Walki o tron krakowski. Rozprawy Wydz. Hist. fil. Akademii Umiejętności. Serya II. Tom. I, str. 320 et 55 qq. W szczególności daty rządów, str. 347—348.

³) l. c. str. 336—337.

⁴) Uwaga piszącego na te dokumenty została zwróconą dzięki rozprawie o klasztorze staniąteckim. Rozprawy Wydz. Hist. fil. Ak. Umiejętności. Serya II. Tom III. str. 3—14.

⁵) K. Dypl. Polski. III. Nr. 11, str. 13—17.

ustęp: „contuli insuper alias villas hominum meorum, qui lingua polonica narochnici dicuntur circa Cracoviam respicientibus ad viginti aratra magna de bona terra in posilov, in lutouici, in macociej, in Kargow, in Gosciradichi, in Ciuoci, in Racimici, in pridruncici, in prisorudici, in Chusow, in Gluchow, in Grusew, in radicow“, a więc w trzy-nastu krakowskich osadach.

Nadanie to było ekwiwalemtem zobowiązania, jakie wzajem przejął na siebie Klemens, nie było więc darowizną w ścisłym słowa znaczeniu. Mianowicie Klemens zobowiązał się do współdziałania w budowie i reparaacji stołecznego grodu górnego Śląska. Opolą. Książę powiada: *Conveni cum Comitē Clemente meo fidei tunc palatino de Opol taliter, quod castrum meum predictum meis expensis per me ipsum medium perficerem et Comes Clemens medietatem ipsius propriis sumptibus consumaret*¹⁾.

Stąd możemy wyprowadzić wniosek, że zobowiązanie przejęte przez Klemensa było niejako dalszym ciągiem obowiązków, spoczywających na osadach naroczników księcia opolskiego.

Dokument niniejszy, jak już dowiedziono, jest falsyfikatem, pochodzącym dopiero z początków czternastego wieku. W każdym razie w szczegółowym rozbiórce została stwierdzoną wiarygodność jego informacyi, i dlatego możemy go jako podstawę dalszych naszych wywodów spożytkować.

Przychem ten związek masy naroczników z grodem opolskim jest dla nas usankcjonowany przez fakt rządów Mieszka Raciborskiego w Krakowie. Pytanie jednak, jak dalece ten związek był żywotnym.

Te pewne prawa księcia opolskiego do ofiarowanej w roku 1228 ziemi trwały w każdym razie do roku 1260²⁾. W tym roku, syn pierwszego nadawcy, Władysław ks. opolski, zwolnił klasztor staniątecki od prestacyi z dóbr śląskich tegoż klasztoru na budowę grodu opolskiego, nadto potwierdził pierwsze nadanie odnośnie do naroku. Tenor tej konfirmacyi brzmi: *Et quia de quadam donacione, quam bone memorie pater noster dicto monasterio fecerat de terra, que narok wlgariter vocatur, in diocesi Cracoviensi, nobis plena fides facta fuit, videlicet quadraginta mansis Flemingis, nos eandem donacionem ad plenum confirmauimus. hoc addito, quod quidquid penes eosdem de superflua terra remanserit, nostro dominio applicetur.*

Ten dokument z roku 1260 nie jest podejrzany ani paleografi-

¹⁾ l. c str. 14.

²⁾ Kod. Małopolski II. str. XL. Nr. 622. *Wladislaus dux Opoliensis, accepta a monasterio sanctimonialium de Staniątki villa Niemodlin, idem monasterium ab opere quodam, ad castrum Opoliense praestando, liberat.*

cznie ani dyplomatycznie. Wypływa z niego ważny niezmiernie wniosek, że księciu opolskiemu i po roku 1260 pewne prawa własności i nadal przypadają w wyliczonych przez nas trzynastu miejscowościach. Już więc na podstawie tego faktu moglibyśmy wyprowadzić spostrzeżenie, że prawo książąt górnego Śląska do tego naroku w ziemi krakowskiej nie było zupełnie przejściowej natury, ale było trwałem. Nie było więc związane z chwilowymi rządami Mieszka Raciborskiego w Krakowie, ale — obok jego senioratu — stanowiło zapewne realną podstawę do szybkiego opanowania Krakowa.

Zanim przystąpimy do dalszych uwag, jedno zastrzeżenie w kierunku rezultatów studium „O założeniu i uposażeniu klasztoru staniąteckiego“. W dokumencie Kazimierza, księcia opolskiego, jest mowa o nadaniu dwudziestu wielkich plugów ziemi, zwanej narok. W dokumencie Władysława, z roku 1260, występują w konfirmacji „quadraginta mansi flamingi“. Nie sądzimy, by w danym wypadku książę Władysław miał na myśli inną jakąś darowiznę swego ojca, sądzimy, że jest tu mowa o tej samej rzeczy. Sąd nasz opieramy na tem że w pierwszym wypadku jest mowa o „magna aratra“, w drugim zaś „mansj flamingi“. Łany flamandzkie są to łany małe, wielkości mniej więcej trzydziestu morgów¹⁾. Czem mogły być „magna aratra“ osądzić trudniej, co najmniej w każdym razie musiało być to coś większego od $43\frac{1}{5}$ morgów, stanowiących łan wielki frankoński, czy niemiecki. Zwracając uwagę na to, że wówczas obliczano jedynie z grubsza, możemy przypuścić, że i w jednym i w drugim wypadku nadanie i konfirmacja tyczyły się tego samego wypadku. Dwadzieścia wielkich plugów mogło się równać czterdziestu łanom flamandzkim, a nawet te ostatnie mogły nieco pierwotną miarę przewyższać.

Stwierdziwszy tę okoliczność, pozostaje nam jeszcze rozejrzeć się w owej darowiznie samej, jakie to były mniej więcej sąsiedzkie jej warunki. Owe dwadzieścia wielkich plugów, czy czterdzieści małych łanów flamandzkich leżały rozrzucone w trzynastu miejscowościach. O tych miejscowościach czerpiemy obszerniejsze wiadomości z generalnego zatwierdzenia posiadłości staniąteckich z roku 1254, wydanego przez Bolesława Wstydliwego. Rozejrzeć się w tym dokumencie jest stosunkowo trudno, z powodu masy nagromadzonych w nim danych. Dyplomata ten obejmuje kilka ustępów. Pierwszy obejmuje nadanie, uczynione przez Konrada jako księcia krakowskiego. W nadaniu tem obok darowizny soli w Wieliczce, w Bochni i Łopiance, jest mowa

¹⁾ Piekosiński: O łanach w Polsce wieków średnich, str. 94. Rozprawy Wydziału Hist. Fil. Ak. Umiej w Krakowie. Serya I. Tom XXI.

o paru osadach, wymienionych już w nadaniu Kazimierza Opolskiego. Dla naszych celów wystarczy zastanowienie się nad trzema z tych osad. O Machocicach mówi dokument: „Item pedonem et filium suum pardussonem cum golassio filio fratris et gostcone fratre suo originarios in uilla que dicitur machociei cum eadem villa qui ad tributatum cracovie pertinebant“. Chodzi nam o to, czy to nadanie Konrada jest zatwierdzeniem nadania Kazimierza z roku 1228, czy też nadaniem, mającym wartość obok tamtego. Podkreślamy przede wszystkim wyrażenie „originarios“. Wiemy, że to jest pojęcie samo dla siebie nie mające wartości, ale pojęcie względne. To znaczy, że w Machocicach obok tych swojaków, zasiadłych tu już oddawna, siedzieli ludzie jacyś nowi. Jacy, na razie nie wiemy.

W dalszych ustępach rozpatrywanego dokumentu znajdujemy jeszcze trzy przekazy o Machocicach. Szerszy przekaz opiewa: Item bogumilum et vognonem filium suum cum sua cognacione, qui erant ascripti glebae in villa machocice pertinentes in begch, sita ex una parte riuli sklec dicti, *transtulit in uillam cenobii* prenominati similiter machocice dictam ex altera parte positam riuli supradicti et glebas seruorum praedictorum dedit pro permutatione cenobio eidem iure perpetuo duraturas“. Jest tu mowa o czynnościach Wierzbicy w dobrach staniąteckich. Cytowany przekaz wzbudza pewne wątpliwości. Nie wiemy bowiem, o ile ta część Machocic, którą Wierzbicy oddał w zamian, pochodziła z nadania Konrada, czy też już przedtem należała do Wierzbicy i Staniątek.

Po raz trzeci znajdujemy wymienione Machocice wśród tych posiadłości staniąteckich, w których Wierzbicy przywłaszczał sobie grunta z części „ad ducis ius pertinentium“. Stylizacya tego ustępu jest dosyć interesującą. Wystawca bowiem nie mówi, że Wierzbicy czynił zabory pewnych wsi na rzecz klasztoru, tylko, że we wsiach klasztornych uszczuplał prawa książęce¹⁾. Wynikałoby z tego, że klasztor już przedtem pewne prawa w tych wymienionych osadach posiadał.

Wreszcie Machocice są wspomniane w czwartym ustępie, rozpoczynającym się od słów: „Ad hec confirmamus omnia predia collata eisdem monialibus per elementem quondam castellanum cracouie fundatorem monasterii etc“. Jest to znowu notatka potwierdzająca wypuszczenie wypowiedziane w poprzedzającym zdaniu.

Na podstawie tych danych sądzimy, że istotnie Machocice w r.

¹⁾ Kod. Dypł. Polski. III str. 58. Item quicquid de terris et iuribus ac de usibus terrarum ad ducis ius pertinentium per uirbetam ui aut clam est usurpatum in prediis prenotatis et in aliis prediis monasterii.

1228 od Kazimierza Opolskiego przeszły do Klemensa, a do tego udziału przyłączyła się darowizna Konrada, obok nich zaś istniał jeszcze żręb ludzi przynależnych do Biecza. Z nazwania zaś przypisańców, darowanych przez Konrada „originarii“, wyprowadzamy wniosek, że już tu siedzieli ludzie nowi osadzeni przez klasztor. Gdyby tej części klasztornej pierwotnej tu nie było, Wierzbęta nie miałby racyi przeprowadzać ludzi książeńcych na drugi brzeg Skleca. A tak ich sąsiedztwo było mu niewygodnem, a nadto chodziło mu o skomasowanie części, należącej dawniej do naroku opolskiego, z częścią nadaną świeżo przez Konrada. Interesującemi są również wiadomości o „Kargowie“. Konrad darował Staniątkom w Kargowie „servum glebe“ zwanego Wacławem, z przydomkiem Broda. Tę posiadłość Wierzbęta prawdopodobnie najzupełniej legalnie pozostawił przy Staniątkach. Ale w dalszym ciągu już zupełnie własnowolnie gospodarował w Kargowie. Dwóch mianowicie ludzi kargowskich, przypisanych do beneficjum krakowskiego, zwanego „pstresto“, ze żrębia ich własnowolnie wysadził, przenosząc ich i dając im wzamian wieś klasztorną — posilov. „Posilov“ nie jest wymieniony wśród donacji Konradowych, niema go również wymienionego wśród szeregu osad, w których Wierzbęta dopuszczał się nadużyć. Wśród nadań Klemensowych także nie jest wyliczony, gdyż już przeszedł w obce ręce. Należał więc „Posilov“ już przed donacjami Konrada do Staniątek. Co się zaś tyczy Kargowa, to moglibyśmy tu powtórzyć rozumowanie, przeprowadzone już powyżej z okazji Machocic. Zachodzi pytanie, dlaczego Wierzbęta wypuszczał z ręki Posiłów, leżący bliżej Staniątek, w Szkalmierskiem, a wyrzucał ludzi książeńcych z Kargowa, leżącego dalej, w Szydłowskiem. Zniewalać go mógł znów ten wzgląd, że w Kargowie było coś jeszcze, co należało do klasztoru — i komasacya miała swą rację bytu, wobec dwóch żrębi klasztornych, do których warto było, choćby siłą, przyłączyć trzeci książeńcy. Nadto wszystko w Kargowie były jeszcze dwa żrębia należące do beneficjum krakowskiego, zwanego „ungarj“¹⁾.

Jednem słowem wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że już i Kargów pochodził z nadania Klemensa, czyli Kazimierza Opolskiego. Tak jednak, jak Machocice, tak samo i Kargów przypadły Staniątkom tylko w drobnych częściach. Obok części klasztornych we wsiach tych istniały jeszcze stołowe dobra książeńce, bądź też żrębia innych małopolskich grodów.

Wynika to także, rozumując w wyżej opisany sposób, z ustępów o wsi Lutowice.

¹⁾ l. c. str. 57.

Z dokumentu z roku 1270 wiemy, że w pewnych wsiach z liczby wymienionych, obok praw książęcych, istniało jeszcze prawo własności rycerstwa, na przykład w Kargowie¹⁾, Lutowicach. W Lutowicach, czyli Klimentowie takich źrebiów rycerskich było przynajmniej trzy. Dokument z roku 1254 wymienia z osad, nadanych Staniątkom już w roku 1228, siedm, mianowicie: Posilow, Lutouici, Macocici, Kargow, Goscira-diehici, Diuotici i Grusew.

Nadane więc 13 osad w roku 1228 były źrebiami, stanowiącymi razem dwadzieścia wielkich łąnów, czyli czterdzieści małych łąnów flamandzkich. Obok tych źrebiów istniały w niektórych z tych wsiach wyposażenia krakowskiego dworu i krakowskiego rycerstwa. Na ofiarowanych zaś źrebiach ciążyły pewne robocizny na rzecz grodu opolskiego, i dlatego źrebia te stanowiły własność opolskiego księcia. Zamieszanie w tych źrebiach pewno istniało, ale nie było znowu tak wielkie, żeby się w niem nie można było dopatrzeć pewnej myśli organizacyjnej.

Obecnie stawiamy sobie pytanie, czem były te trzynaście osad. Zważywszy, że o czterech z nich nie wiemy, musimy na podstawie dat zaczerpniętych z dokumentów z r. 1254 i 1270 przyjść do wniosku, że były one maleńkimi przysiołkami, dopełniającymi owe dwadzieścia wielkich pługów, stanowiących donację Klemensa. Zważywszy to, dochodzimy do przekonania, że liczba ta waha się około dziesięciu. Tych osad było mniej więcej dziesięć, czyli tyle było mniej więcej jednostek osadniczych, wchodzących w skład owych dwudziestu wielkich łąnów.

Skonstatowawszy to, zwróćmy uwagę na to, jaką mogła być co do wielkości owa jednostka osadnicza. W zakresie danych stosunków znajdujemy na to odpowiedź w tym samym dokumencie z roku 1254. Zwykle się ma na myśli jednostkę osadniczą — aratrum. Ale zawsze tak nie było. Staniątki na przykład dostały: „in olesnicha prope belanj de terra ad duo aratra plugones a vulgo dicta, optenta per sentenciam apud nostrum tribunal; to samo apud „dolusich“ de terra ad duo aratra mediocria cum lacu magno“. Były to jakies inne jednostki gospodarze.

Podobny rezultat otrzymaliśmy z rozbioru nadania dla Chrystyana z roku 1222. To „centum“ villae, sprowadzone przez nas do wartości około 200 łąnów wielkich, czyli około 2 łąnów na jedną „villa“ „iure predictorum castrorum“ dają dużo do myślenia.

Możemy stąd wysnuć następujące spostrzeżenie. Darowane Kle-

¹⁾ l. c. str. 91.

mensowi dwadzieścia wielkich łańców de „narok“, w ziemi krakowskiej, w zamian za obowiązek budowy zamku opolskiego, nie jest to nic innego, jak nadanie dwudziestu łańców wielkich, „iure“ grodu opolskiego. Przyjmując dwa wielkie pługi za jednostkę tej darowizny, otrzymujemy dziesięć mniej więcej osad, nadanych Klemensowi. Tyleż wypadło z poprzednich naszych uwag. Pozostaje zapytać się, kim byli owi ludzie, co tu siedzieli przedtem, a których książę opolski stąd wywiódł, pozostawiając ziemię Klemensowi i Staniątkom. Można przypuścić, że ci ludzie, siedzący na tych dziesięciu osadach i przypisani przedtem do grodu opolskiego, byli opolskimi dziesiętnikami.

W ten sposób otrzymalibyśmy rezultat, podobny do rezultatu uwag naszych nad bullą wrocławską. W tamtym wypadku dziesiętnicy wielkopolscy, z Giecza, siedzieli aż pod Olawą na Śląsku, tu dziesiętnicy śląscy, z Opola, siedzą we wsiach w głębi ziemi krakowskiej. Dane te dostarczałyby najlepszego klucza do zrozumienia zakusów książąt górnośląskich na Kraków. W danym więc wypadku utożsamiamy naroczników opolskich z dziesiętnikami. Skłania nas do tego fakt, że dwie te zasady tu się niejako zbiegają. Na dziesięciu bowiem źrebiach najprawdopodobniej siedziało dziesięciu ludzi.

O ile rzecz tę można uogólniać, nie śmielibyśmy jeszcze przesądzać. Poniżej jeszcze w ustępie o majątku książęcym będziemy mieli sposobność zobaczyć, że te dwa typy niejako się zbiegają.

Rozumielibyśmy to jednak zawsze z pewnymi ograniczeniami. Decimi stanowić mogli o tyle część naroku, o ile i na nich ciążyły obowiązki służby grodowej. Poza tem jednak mieli oni jeszcze specjalne przeznaczenie, jakie? na razie trudno się domyślać¹⁾.

Pozostałoby nam jeszcze w krótkości ocenić, jakie znaczenie mógł mieć wykazany współdział Władysława Laskonogiego w przekazie owej grupy osad naroku opolskiego na rzecz Klemensa²⁾. Współdziałów dowodziłby, zdaniem naszym, że w owym przekazie tkwił pewien moment polityczny. Ten przekaz mógł mieć na celu uproszczenie stosunków posiadania w każdym z księstw z osobna. A było ono, jak w danym wypadku, o tyle łatwiejszem, że chodziło znowu o instytut kościelny, do pewnego stopnia, przynajmniej z zasady, neutralny wobec obydwóch stron książęcych, i Władysława Laskonogiego i Kazimierza Opolskiego. Widzielibyśmy więc w nim mały krok naprzód w kierunku zerwania węzłów organizacyjnych, łączących księstwo opolskie z krakowskiem, choć z drugiej strony władza książąt, każdego z oso-

¹⁾ Por. niżej o majątku książęcym.

²⁾ Ulanowski, l. c. str. 13.

ba, wygrywała, o ile chodzi o jej intensywność na wewnątrz, we własnym księstwie.

Na tym więc przykładzie najlepiej stosunkowo, i z największą wyrazistością występuje ów silny związek, jaki jeszcze w tych czasach łączył górny Śląsk z ziemią krakowską. Przedstawienie to jednak byłoby niezupełne, gdyby brakowało jeszcze jednej ziemi — owego zaokupowanego na rachunek państwowości niemieckiej dolnego Śląska. Na szczęście, w stosunku i do tego zakątka kraju, quasi znieszczonego zupełnie już na początku XIII w. przechowuje interesującą wiadomość skromny ustęp użytokowanego już przez nas przywileju staniąteckiego z roku 1254. Oto dokument ten podaje następujące wiadomości o posiadłościach staniąteckich we wsi „Dubnie“:¹⁾ „Apud dubnie area partim pro debito in solutum a leonardo razlaj accepta, partim a fratre ipsius empta, et alia area cum edificijs duarum familiarum habentibus inquilinos, et terra ad unum bovem sufficiens cum lacu prope pichouit quondam spectantes ad beneficium wratizlaue wlgariter „naroch“ dictum“.

Znowu więc mowa o kawałku ziemi pod samym Krakowem, wciągniętym w bezpośrednią zależność najprawdopodobniej od grodu wrocławskiego. Stanowiłoby to pojęcie równoleżnik do owego rozporządzenia Władysława Odonicza z roku 1237, zastrzegającego, że Poznańscy muszą mimo biskupich przywilejów brać udział w budowie stołecznego grodu Odonicza — Gniezna.

Wątpliwości jednak nasuwa i niniejszy przekaz. Nie wiemy bowiem, od kogo Klemens otrzymał tę darowiznę. Jeżeli jednak pójdziemy za zdaniem autora „Staniątek“, to będziemy zmuszeni wnioskować, że stosunki te nie były świeżo wytworzone przez Henryka Brodatego, po objęciu Krakowa, ale że już Henryk Brodaty je tu zastał. A więc już w dawniejszych czasach, jeszcze przed Henrykiem Brodatym, pomiędzy quasi zupełnie znieszczonym politycznie Śląskiem dolnym a ziemią krakowską istniała spójnia organizacyjna, wykwitła na tle specyficznie polskich stosunków.

Tem bardziej nie ulega dla nas wątpliwości, że podobne stosunki zachodziły i odwrotnie, pomiędzy ziemią krakowską a śląską wogólności. Prawdopodobnie i książęta krakowscy mieli pewne grupy ludności narokowej rozrzucone po Śląsku. Istnieją przynajmniej pewne wskazówki takiego stanu rzeczy, znowu w cytowanym już przez nas

¹⁾ Ulanowski, l. c. str. 80. Mowa tu zapewne o Dębniakach, położonych z drugiej strony Wisły tuż pod Krakowem i sąsiadujących z Pychowicami. „Beneficium Wratizlaue“ może oznaczać uposażenie wojewody lub kasztelana wrocławskiego.

przywileju staniąteckim z r. 1254¹⁾). Powyższy szereg przykładów ilustruje szereg dzielnic rdzennych, stanowiących państwo polskie w trzynastym wieku; a więc Śląsk, Wielkopolskę, ziemię krakowską, sandomierską, Kujawy i Mazowsze. Umyślnie zaś dotychczas pozostawiliśmy na uboczu jedną ziemię, która już ze względu na samo geograficzne swoje położenie musiała przybrać odmienne stanowisko w ramach organizacyi politycznej państwa polskiego z XIII w.

Generalny przywilej, wydany przez Władysława Łokietka w r. 1328²⁾, zatwierdzający posiadłości kościoła lubuskiego poucza, że posiadłości lubuskie leżały rozrzucone we wszystkich ziemiach polskich, z wyjątkiem Mazowsza; a więc w Krakowskim, Sandomierskim, na Kujawach i w Wielkopolsce. Rozproszenie ich było może jeszcze znaczniejsem od majątków innych biskupstw polskich, zwłaszcza jeśli zważymy, że majątki lubuskie nie obejmowały znaczniejszych obszarów; miały więc wybitnie uposażeniowy charakter.

Pierwotne uposażenie prawdopodobnie do r. 1328 nie uległo znacznijszym przemianom, w każdym razie interesującą jest przewaga włości krakowskich, sandomierskich i kujawskich nad wielkopolskimi.

Wygląda to tak, jak gdyby lubuskiego biskupa pragniono w ten sposób niezależnie od lokalnych i sąsiedzkich, najbliższych wpływów, a związać ściślej ze wschodnimi prowincjami państwa. Gdy zaś wiemy, że organizacya i uposażenie biskupstw w wysokim stopniu kryją w sobie ślady starych nawet instytucyi prawnych i politycznych, można się zapytać, czy refleksu przynajmniej podobnych objawów uposażeniowych nie znajdziemy w organizacyjnym stosunku ziemi lubuskiej do reszty państwa polskiego.

To, co wiemy bezpośrednio z pierwszej połowy XIII w., świadczy o ciągłej walce pomiędzy różnymi książętami o ziemię lubuską. Ście-

¹⁾ Kod. Dypl. Polski III, Nr. 28, str. 56. Konrad podarował klasztorowi staniąteckiemu „sortem in Zator seruj glebe pertinentis ad cracouie palatinum.

²⁾ Kod. Wielkopolski. II. Nr. 1068, str. 413—421.

Wyliczone są w Małopolsce: Opatów ze wsiami, nazw czternaście; klucz „Manna“ (Manina) nazw wsi pięć. Klucz solecki, w którym (nazw osad pięć — siedm „aree“ i siedm „plenaes sortes“). Obok tych jeszcze sześć wsi.

W Wielkopolsce: Kaźmirz z czterema osadami.

Na Kujawach ośm osad („in Tzirnokow vero militari due aree et due plene sortes“).

W Kaliskiem pięć osad.

W kasztelanii międzyrzeckiej dwie osady. Całych zwartych kompleksów, obejmujących całe lub też części kasztelanii, nie ma.

Naturalnie nie są tu podane posiadłości kościoła lubuskiego we własnej jego diecezyi.

rają się tutaj wpływy i władza i tytuł własności książąt wielkopolskich, śląskich, to jest polskich w pierwszym rządzie. Jednak dość już wcześniej występują z pretensjami arcybiskup magdeburski i brandenburcy margrabiowie. Stosunki posiadania i źródła tytułów są tak poplątane że trudno z nich pro prostu wybrnąć.

Z najdawniejszej wiadomości kronikarskiej o zatargu o Lubusz z roku 1209 wynika, że w tym czasie ziemi tej bronił przed napadami margrabiego Konrada Władysław Laskonogi. Stąd wolno wnioskować, że ziemia lubuska w tym czasie należała do Wielkopolski¹⁾. Późniejsza wiadomość pochodzi z cytowanej już przez nas umowy Laskonogiego z Henrykiem²⁾; mieści się w niej odrębny ustęp o Lubuszu, który według listu Laskonogiego ma następujące brzmienie: „Promisi (Laskonogi) etiam pro posse meo bona fide etiam extraneos cohibere, ne per fines de Lubus transeuntes nocere valeant *vel terre sue specialiter*, vel marchie Lusiciensis, quamdiu ab eodem duce H. tenetur. Ad robur autem et incitamentum sincere caritatis dux H. de castro suo Lubus persone mee cedit, ita tamen, ut si finis meus fataliter contigerit, dictum Lubus eidem duci H. si supervixerit, vel heredi eius, a quocunque tunc detentum fuerit, sine difficultate reddatur“. Z powyższego ustępu wprowadzono wniosek, że Henryk pozostawił sobie ziemię, zaś gród lubuski odstąpił Laskonogiemu. Całkiem ścisłym i słusznym wniosek taki nie jest. Istotnie, z wyrażenia „ne per fines de Lubus transeuntes nocere valeant *vel terre sue specialiter*, vel marchie Lusiciensis etc.“, można wyprowadzić wniosek, że jakaś „terra sua (Henryka) specialiter“ w ziemi lubuskiej Henrykowi pozostała, ale bynajmniej, z drugiej strony, sam gród Laskonogiemu się nie dostał, gdyż obydwaj konfirmacyjne akty papieskie wyraźnie mówią, że Laskonogi ma oddać castrum „cum pertinentiis suis“. „A więc cała ziemia lubuska w każdym razie własnością Henryka nie była, miał jej kawał „specialiter“ Henryk Brodaty, miał również Laskonogi; Laskonogiemu bowiem przysługiwały te „pertinentia“, o których mówi papież. To jest punkt jeden.

Drugi odsłania nam stylizacja drugiego ustępu w liście Laskonogiego, stylizacja nie występująca tak wyraźnie w konfirmacjach papieskich. Mianowicie Laskonogi mówi: „Ad robur autem et incita-

¹⁾ Mencke: *Scriptores R. Germanicarum* II, 227.

²⁾ K. Wielkop. I, Nr. 95, 96 i 98; w zatwierdzeniu papieskim, t. j. pod Nr. 96 i 98 ustęp ten brzmi: „te (Henryk Brodaty) cedente in signum perfecte amicitie ac mutue caritatis quoddam castrum quod Lubus dicitur duci prefato (Laskonogiemu) quoad vixerit possidendum, ita quod post obitum ducis eiusdem ad te (do Henryka) vel heredes tuos omni occasione ac dilatione remotis directe redeat *cum suis pertinentiis castrum*.

mentum sincere caritatis dux H. *de castro suo Lubus*“, nie „*de castro Lubus*“, ale „*de castro suo Lubus*“. Znaczenie podkreślonych przez nas wyrażen można ocenić dopiero przy zestawieniu ich z późniejszymi o trzydzieści jeden lat informacjami. W roku 1249, wśród walk z młodszymi braćmi Bolesław Łysy odstąpił połowę ziemi lubuskiej arcybiskupowi magdeburskiemu, drugą zaś połowę zatrzymał dla siebie, jako lenno od arcybiskupa. Książę w wystawionym przez siebie dokumencie pisze: „*sibi et ecclesie sue (t. j. arcybiskupowi magdeburskiemu) unum de castris Lubus, inferius videlicet et finale, medietatem medii, nec non medietatem civitatis et districtus tocius tantum pertinentis ad castrum ex utraque parte Odere fluminis cessimus per medium equa lance: aliud autem finale, superius, et medietatem medii nobis et nostris heredibus reservantes, que in feodo tenebimus de manibus suis et successorum suorum*“¹⁾.

Z dokumentu więc Bolesława wynika, że w Lubuszu były, właściwie mówiąc, aż trzy grody, okoliczność, która mogła nie wystąpić w starszych dokumentach, z powodu zwykłego ich lakonizmu i szematycznego układu. Określenia tych dawniejszych dokumentów odpowiadają mniej więcej odpowiednim wyrażeniom o darowiznach, lub sprzedażach i wymianach wsi, gdzie nieraz bardzo łatwo się omylić, i można przyjąć ogólnikowe wyrażenie „*villa*“ lub „*hereditas*“ za całość, objętą daną nazwą, gdy tymczasem w znacznej większości wypadków mamy jedynie do czynienia z częścią, z tak zwanymi żrebiani. Otóż coś podobnego udało się nam obecnie skonstatować w Lubuszu, w grodzie lubuskim, i odkryć, że tych grodów było trzy. Czyli, i to jest dla nas najważniejszym, Henryk w roku 1217 i 1218 ustępował tylko z tego gródka, który albo on sam zbudował w Lubuszu, na podstawie pewnych, niejasnych jeszcze dla nas praw, bądź też już przejął po swoich przodkach. W każdym razie widzimy w danym wypadku, że w obronie ziemi lubuskiej jednakowo byli zainteresowani książęta wielkopolscy i śląscy. Laskonogiemu jako seniorowi, jako „*dux magnus*“, może z prawa obrona przypadła, może dążył tylko do jednolitej obrony, i gród Henrykowi odebrał. Prawa jednak materyalne, uposażeniowe Henryka, w ziemi lubuskiej pozostały bez zmiany. Zresztą, wzamian za to ustępstwo, zyskiwał Henryk prawo do całego spadku po Laskonogim. Takie, zdaje się nam, mieć znaczenie, ów ustęp „*dux Henricus de castro suo „Lubus“ persone mee cedit*“.

¹⁾ K. Wielkop. IV. Nr. 2055 (277 a) str. 5—8, de a. 1249, 20 Apr. Legenitz. Boleslaus dux Slesie et Polonie Wilbrando archiepiscopo Magdeburgensi cedit medietatem castrorum, civitatis et districtus ad castrum Lubusz pertinentis, alteram vero partem in feudo ab ipso ipsiusque ecclesia recipit.

Możemy jednak jeszcze się zapytać, jak daleko wstecz dają się skonstatować owe zagadkowe stosunki w Lubuszu, czy, jednym słowem, tego wspólnego obowiązku obrony, wyrażonego przez budowę zamków, zarówno z wielkopolskiej jak śląskiej strony, nie uda się nam sprowadzić do wspólnego mianownika z tą zasadą, a przynajmniej pewną cechą organizacyi grodowej, powyżej przez nas opisaną. Przecież to nie tak dawno, zaledwie przed siedmdziesięciu laty została dopiero rozerwana jedność prawa własności pomiędzy Wielkopolską a Śląskiem, a jeszcze w połowie dwunastego wieku skonstatowaliśmy związek organizacyjny pomiędzy temi ziemiami. Zdaje nam się, że możemy nasze wiadomości o Lubuszu cofnąć o kilka lat wcześniej przed rok 1209, niestety w skromnej części i tylko hypotetycznie. Odnośną wiadomość czerpiemy z dokumentów trzebnickich. Znana to już i niejednokrotnie użytkowywana notatka o wsi Kliszewo z dokumentów, datowanych z lat 1203 i 1208. Część wsi kupił Henryk Brodaty od Marcina „Borisch“, drugą darowali synowie Teodora i Stefana, prawdopodobnie bracia stryjeczni. Trzecią uzyskał książę w skutek zamiany z mnichami „de Lubens“. Czwartą nabył książę za cztery grzywny od presbytera Bogdana. Wreszcie o piątej książę pisze: „Reliquam partem de eodem Clissovc, quam Predzlaus ab heredibus emerat, *dans ei sortem de Narochnik de Lubus titulo commutationis adeptus, predio Trebnicensi adjunxi*“¹⁾. Wydawca objaśnia, że „żreb“ ten leżał w obwodzie olawskim, i była nim wieś „Brilow“, nadto wydawca poprawia Lubus na Lubiąż. Zdaje nam się właśnie, że do tej poprawki niema dostatecznej podstawy, zważywszy, że o kilka wierszy powyżej jest mowa o Lubiążu, i ten transkrybowany jest jako „Lubens“. Dalej ta sama różnica transkrypcyi występuje w drugim dokumencie z roku 1208,—tak że trudno tu przypuszczać jakiś przypadek, ale należy nam przyjąć, że w obydwóch razach pisarz wiedział, o co chodzi, i różnicę oddać chciał, gdyż istotna różnica zachodziła. Obok Kliszewa możliwem jest bardzo, że i całe Węgrzynowo było zamieszkałe przez naroczników

¹⁾ Haussler: *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels*. Nr. 9, str. 15—23. Ustęp o wsi Kliszewie na str. 16. *Henricus dux Slesiae filius ducis Boleslai possessiones monasterii Trebnicensis confirmat et describit.*

Idem, l. c. Nr. 18, str. 34—42. Ustęp. o Kliszewie, str. 35. *de anno 1208. Ustęp, cytowany przez nas, podany tu w następującem brzmieniu: „Quintam partem ejusdem Clissovo, que Zantirovo nuncupatur, quam Predzlaus filius Prozimiri ab haeredibus emerat, dans ei villam, que Brilovo dicitur, narochnicorum de Lubus commutavi.*

Kwestya, o ile dokumenty powyższe istotnie z tych czasów pochodzą, a zdaje się to wątpliwem, nie wpływa na rzetelność oczywiście wiarygodnych, przekazanych powyżej świadectw.

lubuskich. Przynajmniej wskazuje na to dokument z roku 1208¹⁾, mówiąc: „Villa Wangrinowo (pod samą Trzebnicą) taliter est acquisita. Homines quorum haec quondam fuit villa Narochnici Lubusenses fuerunt“ etc. Przyjmując zaś, że naprawdę w okręgu olawskim i trzebnickim leżały osady naroczników grodu lubuskiego, docieramy w ten sposób do jądra kwestyi. Już w roku 1203 udałoby się nam skonstatować tę samą organizację grodową, dążącą do uniezależnienia Lubusza od czynników kresowych, przez zabezpieczenie dłań danin i robocizn z głębi kraju. Zrozumiałą zaś zupełnie staje się owa chwiejność występująca w przekazach historyografii politycznej.

Stwierdzone fakta z dziejów organizacji grodów lubuskich i lubuskiego naroku po części jedynie są podobne do wykazywanych powyżej rysów topografii naroku. W tamtych wszystkich przykładach widzieliśmy, że szereg osad, stanowiących uposażenie danego grodu, wymykał się niejako z pod ich zależności geograficznej. W tamtych więc przykładach, biorąc oddzielnie daną ziemię, z danym grodem na czele, można jeszcze przeprowadzić linię demarkacyjną pomiędzy księciem tej okolicy, dzierżącym w swem ręku gród, a książętami, posiadającymi w tem grództwie rozrzucone swoje udziały. Do właściciela grodu mogło należeć dominium ziemi, mogła należeć cała jurysdykcyja. Co prawda, już to drugie jest mocno wątpliwem, czy i o ile osadnicy tacy stanowiący własność innych książąt nie byli zarazem eo ipso wyjęci z pod jurysdykcyi pana ziemi, podlegając nieograniczenie sądownictwu swego prywatnego pana — którym wypadkowo był taki sam dobry książę, jak pan ziemi. Byłby to więc w swoim rodzaju najnaturalniejszy wypadek, gdzie immunitet zjawiał się niejako sam z siebie, jako naturalny wynik stosunków, jeszcze przed Kościołem, bez cienia obcych wpływów i recepcyi.

W Lubuszu jest jednak jeszcze coś więcej. Tu występuje niejako dotykalnie szereg wspólnie wykonywanych praw, nie tylko pod względem gospodarczym, ale pod najważniejszym kątem widzenia tego, co stanowiło istotę władzy książęcej XII i XIII w. Princeps — to dux, to przewódzca na wojnie i obrońca granic, jakim był Bolesław Szczodry, lub Bolesław Krzywousty. Otóż tu, w dziejach ziemi lubuskiej, widzimy obok sieci narokowej, sprzągającej Lubusz tak dobrze ze Śląskiem jak z Wielkopolską, śląskich i wielkopolskich książąt wspólnie tej ziemi broniących. Jako wyraz tego stanu rzeczy, i jedni i drudzy posiadają tu swe grody. A więc jest to niejako wspólność dominium — rys niezmiernie ważny, rozszerzający znacznie pogląd, jaki może dać

¹⁾ l. c. Nr. 18. str. 34.

rozważanie samego naroku. W świetle tych faktów „custodia“ sprawowana przez rycerstwo małopolskie Leszka Białego w ziemi mazowieckiej, Konrada, nabiera innego zupełnie sensu. To nie pomoc wypływająca z dobrej woli Leszka, lub z jego traktatów z Konradem, ale rezultat organizacji, mogącej być podobną do tej, jakąśmy skonstatowali na przykładzie ziemi lubuskiej.

Moglibyśmy posunąć się jeszcze o krok dalej i zapytać, jaki był wynik pracy i praw owych różnorodnych żywołów ścierających się na tej kresowej ziemi polskiej. Wynik był niezmiernie charakterystyczny i dający dużo do myślenia. Nie wiemy, na jakiej zasadzie opierał swe uroszczenia do ziemi lubuskiej arcybiskup magdeburski, czy one istotnie daleko sięgały wstecz, czy też nie. W każdym razie, zdaje się być pewnym, że w roku 1226 istotnie Fryderyk II, mocą swej władzy cesarskiej, nadał ziemię lubuską w lenno arcybiskupowi magdeburskiemu ¹⁾.

Po tym ogólnym przeglądzie faktów wyjątkowej natury, obejmujących z małymi wyjątkami ogół ziem polskich, możemy się zwrócić do jednego pewnego świadectwa, jakie nam odsłania rąbek tajemnicy organizacji służby grodu chełmińskiego. Jest nim stosunkowo późny, bo dopiero z roku 1244 pochodzący przekaz, mieszczący się w dokumencie wydanym przez Bolesława księcia mazowieckiego, syna Konrada ²⁾. Andrzej mianowicie, kanclerz książęcy i proboszcz płocki, wraz z bratem swym Hipolitem w nagrodę za swe służby otrzymali żreb trzech książęcych famulusów: „Nesebudonis, Saniconis, Crisani, officio *ad castrum culmense* pertinencium, in eadem villa propria domini Andree et fratris suis Ipoliti, que nuncupatur Wletropi⁴“. Wieś ta znana już z generalnego wyliczenia posiadłości biskupstwa płockiego, jako Sietropie, i leży w powiecie płockim, pod samym Płockiem. Nie wcho-

¹⁾ Grünhagen, Regesten, Nr. 310, (a); de a. 1226, mense Junio. Parmae. Friedrich II, römischer Kaiser, bestätigt dem Erzbischof Adalbert von Magdeburg die Schenkung der Burg und Stadt Lebus durch seinen Oheim Philipp mit allen Dependenz, die er den Occupatoren abnehmen kann.

²⁾ Arch. Kom. Historycznej IV, str. 152—153, Nr. 4 de a. 1244, 15. VIII. in Płock. Z kopiarza katedry płockiej. Być może, że darowizna tych trzech chełmińskich naroczników zostaje w związku z darowizną dla Czerwińska z roku 1243 (l. c str. 292—293 Nr. 8) i z wyliczeniem darowanych Czerwińsku przypisańców w dokumencie (str. 293—294 i Nr. 9) z roku 1244 w Płocku sine die; siedmiu świadków tego ostatniego dokumentu występuje również w rozpatrywanym przez nas dokumencie (str. 152—153, Nr. 4). Mianowicie Andreas prepositus, Petrus Thezaurarius, Petrus (subpincerna, czy nie Petrus filius Cristini). Dalej Damianus (filius Benie), Jacobus capellanus, Petrus (Lopata) id., Vitalis id. Askryptycyuszów czerwińskich jest razem wymienionych 27 (3 × 9); w tem mieszczą się cztery trójki z ojca i synów, lub braci.

dzimy w to, dla czego jeszcze do roku 1244 dochowały się ślady starej organizacji grodu chełmińskiego. Mógł dokument objąć darowiznę wcześniejszą, prawdopodobniej jednak do tego czasu się ta organizacja przechowała i do tego czasu była ona potrzebna. Wyobraźmy sobie taki podział ziemi pomiędzy synów Konrada, gdyby Krzyżakom nie dostała się ziemia chełmińska, że kto inny dostaje Płockie, a ktoś inny Chełmińskie. W takim razie wytworzyłyby się tu takie same stosunki wzajemnej zależności między książętami co do organizacji grodowej, jakieśmy już skonstatowali powyżej w ziemi lubuskiej, lub pomiędzy księciem opolskim nawet a krakowskim. To zaś pozwala nam przypuszczać, że podobne węzły zachodziły istotnie pomiędzy Konradem i innymi książętami polskimi, przedewszystkiem rodzonym jego bratem Leszkiem, w stosunku do ziemi chełmińskiej.

Zanim streścimy rezultaty rozbioru powyższych przykładów, o ile chodzi o organizację grodową, niech nam wolno będzie jeszcze poruszyć jeden moment, który mógł w ustroju dzielnicowym odgrywać z jednej strony rolę łącznika między książętami, z drugiej zaś strony być dla nich hamulcem i powodem do wszczynania swarów i walki orężnej.

O osobistym majątku książąt.

Ciekawa notatka Kroniki Polskiej, na którą w ostatnich czasach zwróciła uwagę nasza literatura historyczna ¹⁾, podaje, kończąc wyliczenie zasług Kazimierza Mnicha: „et claustrum sui ordinis in monte Tynez sibi et matri et coniugi iuxta Cracoviam construxit, vocatis et fratribus ex conventu de Leodio, et omnibus *regalibus possessionibus* ad provinciam Cracovie pertinentibus dotavit preter possessiones officialium regni ²⁾. W notatce tej uderza przeciwstawienie posiadłości królewskich posiadłościom urzędników królestwa. Sprowadzając rzecz do właściwych granic, będziemy mieli przeciwstawiony w zapisku tym stół książęcy w ścisłym znaczeniu tego wyrazu stołowi, wyposażeniu urzędników, o ile zdaje się, grodzkich w najstarszem znaczeniu tego wyrazu.

Wiemy, że w najstarszym dokumencie tynieckim wyróżnienie nadań jest określone dosyć wyraźnie. Dokument dzieli nadania tynieckie na cztery grupy. Do pierwszej zaliczamy nadania w dochodach płynnych: sól, karczmy i t. p.; do drugiej nadania około Tyńca; do trze-

¹⁾ Potkański: O opactwie Ięczyckiem.

²⁾ Mon. Pol. Hist. Bielowski III.

kiej klucz książnicki¹⁾; do czwartej nadania Bolesława Śmiałego. Nas obchodzi głównie grupa druga. „Thinciensem villam cum transitu navali et una taberna, secunda ultra fluvium, cum voto ducis duodecim marcarum argenti et tribus poledris singulis annis et omnibus ministris curie regis competentibus, cum omni castellatura, ab omni impedimento defensis, tam pistoribus, lagenariis, quam cocis et camerariis, piscatoribus et pecorariis et omni constancia munitis“²⁾. Integralnie z ustępem tym jest związane wyliczenie wsi przynależnych do Tynca.

Wciągając do pomocy zapisek kroniki polskiej, jesteśmy w stanie w przybliżeniu ocenić, o jaką tu darowiznę chodzi. Będzie to więc majątek książęcy osobisty w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, w odróżnieniu od beneficjów urzędniczych. Znaczenie tej notaty jest tem ważniejsze, o ile przenosi w czasy stosunkowo bardzo odległe dosyć wysoko rozwiniętą specjalizację form tytułów własności ziemskiej.

Zastanówmy się teraz bliżej nad naturą tego osobistego ziemskiego majątku księcia. Przedewszystkiem z odpowiedniego ustępu wykreślamy nadania płynne: „una taberna... duo macella... quatuor surouice et duo taberna et zamar“ i t. d. W takim razie z wyliczonych miejscowości wypadnie nam usunąć: Prandnyk, Sydina, Bytom, Sewor, Magnum Salem. Pozostaną te, w których Tyniec posiadał uposażenie w ziemi: Tyniec, Rudniki³⁾, Kaszów „cum asrepticis“, Czułów „cum smardonibus“, Wojkowo „cum piscatoribus“, Chorouice „villa“, Radziszów „villa“, Scetleth, Gruszów, Łabscicia („cum Coyanow“). Do tego jedna dziedzina w Sydzinie. Razem więc nazw osad mamy jedenaście, jedna z drobnym jakimś przysiółkiem (Łapezyce z Kojanowem; to samo mogło być w Sydzinie). Liczba więc osad waha się koło dziesięciu. Mogło ich być zresztą dwanaście, tyle ile nazw⁴⁾. Dużo ludzi w tych wioskach nie siedzi: w Łapezycy z Kojanowem zaledwie jedna rodzina; dwie może rodziny w Wojkowie, ilu zaś było w pierwszych, nie wiemy. W Sydzinie była nadana jedna dziedzina tylko. Obracamy się więc znowu koło źrebiów. Wobec tego nie jesteśmy, zdaje się, zbyt dalecy od prawdy, jeżeli i w danym wypadku przypuścimy, że mamy do czynienia z nadaniem podobnem do zrzeczenia się trzynastu osad przez

¹⁾ O kluczu książnickim, wzmianka w Zakrzewskiego: *Studia nad bullą z r. 1136* str. 68.

Obszerniej, na innej metodzie obliczeń u Potkańskiego „Opactwo na Łęczyckim grodzie“.

²⁾ Cytuję według wydania prof. Piekosińskiego w *Studiach, Rozprawach i Materiałach z zakresu Historii Prawa Polskiego*.

³⁾ a nie Lantiki. Por. Potkański, l. c.

⁴⁾ Por. Kod. Kat. krak. I. Wąchock.

Kazimierza Opolskiego w r. 1228 na rzecz Klemensa Gryfity. Jest to znowu dziesięć osad — żrebiów, mniej więcej. Cytowany już przez nas Smarso (= Smerd) tyniecki, posiadający dwa łany, potwierdzałby to przypuszczenie.

Ten tyniecki przykład jest jednak zbyt ciekawy, byśmy go mieli zbyć kilkoma słowami. Dotychczas opisaliśmy zaledwie drugą część uposażenia naokoło Tyńca. Pozostaje pierwsza z ludnością bezpośrednio obsługującą folwark książęcy. (Porównaj niżej zdanie o „curia“). Ludność ta służebna jest niejako światem sama dla siebie. Tu są kucharze, łagiewnicy, piekarze i t. d. Dokument również mówi o niej zupełnie osobno. Ludność ta nie jest tem samem, co grupa rozmieszczona w dwunastu, czy dziesięciu osadach. To ludność służebna w ścisłym znaczeniu wyrazu.

Jeśli tak, to ludność rozmieszczona w szeregu osad nosiłaby typowo rolniczy charakter. A właśnie tę ludność, podobnie jak w szeregu innych analogicznych wypadków, cechuje dziesiętna organizacja. Stawiając to przypuszczenie, zbliżalibyśmy się znowu o krok dalej w kierunku zrozumienia setek i dziesiątek. Z racji nadania dla Chrystyana mielibyśmy określony areal gospodarczy żrebiów setkowych, czy dziesiętniczych, z racji zaś tynieckich stosunków wywielibyśmy jej rolniczy charakter, przynajmniej pod względem gospodarczym. Rolnicy, dziesiętnicy byłiby dalej specyficzną właściwością gospodarki książęcej¹⁾.

Klasztor tyniecki dostałby więc według naszego rozumowania ziemi „do 20 magna aratra“, albo do czterdziestu łanów flamińskich, rozrzuconych w 10 — 12 osadach. Sutam bardzo uposażenie to znowu nie było, to też nie dziwnego, że w kolekcje z r. 1326 Tyńiec idzie w tyle za wielu klasztorami.

Czy te 10—12 osad stanowiło część jakiejś większej sieci organizacyjnej gospodarki książęcej? Przypuszczamy, że tak. Według słów kroniki polskiej byłby to osobisty majątek książęcy w prowincyi krakowskiej. Jak jednak zaraz niżej wynika z przykładu setki lubińskiej, setka osad — żrebiów książęcych wybiega dość daleko poza terytorium jednego grodzstwa.

Dziesiątka zaś tyniecka związana była w jeden mniejszy klucz tyniecki; w samym zaś centrum tego klucza była curia książęca z liczniejszą zapewne „familia“ ducis.

Takiemu pojmowaniu nadania klucza tynieckiego nie sprzeciwiają się późniejsze wiadomości.

¹⁾ Później wzorem książąt formowali swe gospodarki biskupi, a może i wielcy panowie.

Bierzemy „curia“ regis w ścisłym znaczeniu wyrazu, nie przypuszczamy bowiem, by tu mowa była o uposażeniu dobrami krakowskiego grodu. Napisano by w takim razie w przekazie kroniki polskiej zamiast curia „castrum“. Curia, dosłownie tłumaczona, prawdopodobnie oznacza dwór, Hof, folwark. wielkie wreszcie gospodarstwo, w danym wypadku królewskie, czy książęce. Pierwsze to zapewne próby w tym guście, na polskim gruncie.

Gospodarki takie istotnie znane były w ówczesnych czasach, jak świadczą zaraz potem idące świadectwa. Folwark tyniecki. obejmujący dziesięć osad skupionych w części pod Tyńcem, w części rozrzuconych, bez względu na liczbę osadników, stosunkowo był folwarkiem niewielkim.

Współcześnie i później także osobne wyposażenie, niezależne zapewne zupełnie od grodów i innych obowiązków płatniczych i prestacyjnych, posiadały księżne. Tego rodzaju nadaniem jest nadanie ze strony Judyty klucza książnickiego.

We wszystkich tych wypadkach nie mamy do czynienia z organizacją grodową, ale z niezależną zupełnie organizacją majątku książęcego. Nadto od obydwóch tych kategorii odcina się uposażenie książęcych urzędników.

Dla książąt ten stół książęcy był prawdopodobnie źrenicą w oku. Już księga Henrykowska opowiada, że Henryk Brodaty zamierzał w późniejszym Henrykowie wznieść podobną zapewne do tynieckiej „curiam“¹⁾. I ta okoliczność była powodem, dla którego biskupi musieli długo czekać, aż pochwycą księcia w bardzo dobrym usposobieniu, by wyjednać konfirmację pobożnego pomysłu jego kanclerza. Ten sam Henryk w jednym z dokumentów miechowskich w charakterystyczny sposób określa naturę praw książęcych na Miechowie. Dokument mówi: „Ipsam uillam Miechow cum singulis sibi appendentibus prediis ab universo debito, quod ad *principum victum* pertinebat, liberam, liberaliter confirmaui“²⁾. Tłumacząc wyraz *victum* przez dobitne ruskie „kormlenie“, otrzymujemy w ten sposób drobniutki faksik, ilustrujący nie-

¹⁾ Księga Henrykowska str. 7. Mówi książę: „licet cordis mei propositum isto in loco aliud decreverit ordinare...“ mianowicie na str. 19. Unde quia idem dux (Brodaty) ante proposuerat, in uilla Heinrichow *regalem curiam* sibi et suis posteris edificare, sed dei voluntate per episcopos est ab hac intencione revocatus et amore celestium dimittens hic hominibus alienis, videlicet futuris monachis in hoc claustro deo perpetuo seruientibus, commoda terrestria.

Por. przypisek 14 na str. 7 tegoż Liber foundationis.

²⁾ K. Małopolski II, Nr. 405, str. 51. De a. 1232. 2. X. Opoliae. Henricus dux Cracoviae et Slesiae, libertates et immunitates a ducibus Poloniae Boleslao et Mescone monasterio Miechoviensi concessas, ratas esse iubet.

zależność uposażenia książęcej osoby. Uposażenie osobiste książąt komplikowało jednak polityczne stosunki, zwłaszcza przy gwałtownych ich zmianach. Regułą był jednak fakt, że uposażenie nawet wyrzuconych książąt nadal pozostawało ich własnością.

Tak w roku 1231 Grzymisława zatwierdza darowiznę wsi Mogilan, zdziałaną przez Leszka na rzecz wojewody Teodora. Mogilany leżą pod Krakowem, na południu wschód. W dokumencie tym Grzymisława nosi jednak już tytuł księżnej sandomierskiej. Wieś ta była przedtem trzymaną prawem dziedzicznym przez Goworka i syna jego Dzierżkraję¹⁾.

Podobnie w r. 1234, podczas kiedy już zupełnie uznanym panem ziemi krakowskiej był Henryk, Bolesław książę sandomierski (Wstydlivi) zeznaje darowiznę wsi Szyce na rzecz Klemensa Gryfity. Szyce leżą pod samym Krakowem. Rzecz sama stała się w obecności Henryka i jego syna, Pobożnego²⁾.

W danych dwóch wypadkach mamy do czynienia z poszczególnymi tylko wsiami. Nie wiemy więc, jak układały się stosunki w większych kompleksach majątków książęcych. Odpowiedź na to dają dokumenty lubińskie. Według dokumentu z r. 1258 klasztor otrzymał setnika w Kuszkuwie z szeregiem wsi, podlegających temu setnikowi³⁾. Wsi tych jest w dokumencie wyliczonych 44. Nie wynika stąd bynajmniej, by książę darował wszystkie wsi temu setnikowi podlegające by ta liczba czterdzieści cztery mniej więcej odpowiadała całej setce wsi. O tem na podstawie tych danych nie wiemy. Zresztą obecnie obchodzi nas tylko rozmieszczenie geograficzne tych źrebiów. Osady te nie były jednolicie skupione wokoło Lubinia, ale rozrzucone w dosyć dalekim od siebie promieniu.

Z dokumentu Przemysława księcia, z roku 1242, widzimy, że dobra lubińskie, owe 44 osady, leżały rozrzucone aż w kilku kasztelaniach, mianowicie: przemękiej, kościańskiej, śremskiej, nadarzyckiej, krzywińskiej i starogrodzkiej⁴⁾. Przypuścimy, że ta setka nie została nadana klasztorowi lubińskiemu, ale pozostała własnością księcia na przykład Władysława Odonicza, lub później Henryka Brodatego. Otóż pytanie, jak będą wyglądać stosunki takiej setki wobec nowych podziałów wśród książąt, na przykład pomiędzy Przemysława a Bolesława.

¹⁾ K. Małop. I. Nr. 13, str. 20.

²⁾ Kod. dypl. Polski III. Nr. 13, str. 18—19.

³⁾ Kod. Wielkop. I. Nr. 368, str. 327—328.

⁴⁾ Kod. Wielkop. I. Nr. 236, str. 198—199. De a. 1242, s. d. in Poznan. Renovat privilegium super libertate incolarum monasterii de Lubin ab avis et patre suo concessum, villis quoque et hominibus eiusdem monasterii novas immunitates largitur.

Sam przywilej z r. 1242 daje tu dużo do myślenia. Wystawienie takiego przywileju poprzedza zazwyczaj jakieś zmiany. Według podziału z roku 1247 Bolesław otrzymał gród kaliski „cum suis appendiis“ i całą ziemię od Proсны aż do Przemętu z samym Przemętem. Na północ sięgało to terytoryum do Warty, Moszni i kończyło się biegiem Obry. Resztę posiadał Przemysław¹⁾. Otóż już setka lubińska uległa także podziałowi naturalnie w sensie politycznym. Dobra jej w kasztelanii śremskiej i nadarzyckiej podlegały Przemysławowi, inne zaś Bolesławowi.

Według drugiego podziału, późniejszego o dwa lata, Bolesław otrzymał Gniezno, Biecz, Giecz, Biechów, Ostrow, Nakło, Uście, Czarnków i Śrem. Resztę Bolesław. Setka, pozostając nadal całością gospodarczą, została politycznie podzieloną. Gdyby więc była ona własnością księżęcą, jeden książę nie mógł poprostu oddzielić z całą precyzją swego zakresu władania od zakresu władania drugiego księcia.

Krótką ta charakterystyka osobistego majątku książąt wystarcza i po trochu wyjaśnia lepiej i uzupełnia rys owych wyjątkowych cech (moglibyśmy je nazwać przeżytkami) uposażenia grodowego. Jedno i drugie odślania brak jednolitości terytoryalnej. Jedno i drugie występuje w rozproszeniu.

W n i o s k i.

Obecnie przystępujemy do zestawienia rezultatów, jakie można wysnuć z przeglądu scharakteryzowanych przez nas faktów.

Kolejno przebiegliśmy szereg wypadków od połowy dwunastego wieku do połowy trzynastego.

Uderza nas stosunkowo wielka ilość przykładów, z których wynika, że poszczególne ziemie polskie w całym przeciągu tego czasu są związane ze sobą siecią wzajemnej zależności. Książę śląski, lub wielkopolski lub inny, według tych przykładów, nie tyle jest panem danej ziemi, wyokrąglonej, niezależnej zupełnie od innych, lub zdolnej żyć własnem życiem, ile jest panem odpowiedniej ilości grodów, na śląskiem lub innem terytoryum. Występuje więc jego władza na tle wybitnie wojskowem. W obydwóch przedstawionych przez nas typach uposażeń: grodowych i książęcych, widzimy, że pewna część osad, stanowiących daną jednostkę, grodu, czy klucza (Książnic, Kuskowa itd.), nie znajduje się na terytoryum tego grodu. Części tych wsi są prze-

¹⁾ Mon. Pol. Hist. Bielowski II. Kronika Wielkopolska. Str. 564. § 81. De divisione terrarum inter Przemislium et Boleslaum duces.

ważnie rozrzucone w dalekim promieniu. Zasada ta obowiązuje zarówno na wewnątrz ziem poszczególnych, jak we wzajemnym ich do siebie stosunku.

W fakcie tym, rzucającym się w oczy w zbadanym przez nas okresie (od połowy XII do połowy XIII wieku), nie trudno spostrzedz pozostałości po poprzednim okresie: jednolitej władzy książęcej w Polsce. Władza więc książęca Bolesławów na fundamencie terytoryalnego ustroju szczepów wznosiła gmach nowej Polski, zwalczając ten terytoryalny partykularyzm zapomocą organizacyi czysto osobowej, wiążącej ludność narokową grodów i prywatno-książęcą w związki rozproszone po różnych ziemiach i po różnych okręgach grodzkich. Z wykazanych dalej przez nas przykładów wynika, że ten stan rzeczy w dziejach książąt dzielnicowych bodaj czy nie był najcelniejszym źródłem zatargów. W szeregu wypadków korzystał z tego Kościół, któremu przekazywano sporne posiadłości. Dziać się to mogło w myśl ówczesnego poglądu znanego z harwnych obrazków Kosmasy czeskiego i księgi Henrykowskiej. Prawo patronatu nie tylko było następstwem prawa własności płynącego z fundowania danych instytucyi kościelnych z własnych środków materialnych, lub na własnym kawałku gruntu. Niejednokrotnie właśnie zdobyte lub umiejętnie wyzyskane prawo patronatu w pojęciach ówczesnych ludzi stawało się źródłem prawa własności.

Zasada powyższa ma swoją rację bytu w dziejach niejednego z naszych klasztorów — takiego Henrykowa, Szczyrzyca, na które obecnie się możemy powołać. Działała zapewne we wszystkich klasztorach i biskupstwach — szczególnie zaś przypuścić możemy, że mogła mieć znaczenie w historyi uposażenia pierwszego pruskiego biskupa.

Z cytowanych przez nas przykładów widać to jeszcze, że największa ich ilość ilustruje stosunki śląskie. W ten sposób w ciągu całego tego okresu czasu dzieje Śląska z największą siłą znaczą swą chęć usunięcia tej staropolskiej osobowej, międzyszczepowej organizacyi. Stąd wysnuć można wniosek, że na Śląsku z największą siłą w porównaniu z innymi ziemiami Polski działała dążność komasacyi stanu posiadania książąt. Jakże zaś wnioski z tych przesłanek wysnuć można i jakie zapatrywania na wiele innych jeszcze faktów, na przykład na rozwój naszego immunitetu, to już do zakresu niniejszej rozprawki nie należy.

Zakończenie.

Zbadawszy wykazane przez nas uchylecia od zasady terytoryalnej jedynie organizacyi naszych ziem pierwszej połowy trzynastego

wieku, a co za tem idzie, i ówczesnych księstw, możemy postawić szereg przypuszczeń, uchylających niejasne punkty nadań dla Chrystyana.

Przedewszystkiem wyposażenie grodów chełmińskich miało miejsce nie tylko w ziemi chełmińskiej, ale i poza nią. Stąd w roku 1222 Konrad nie mógł być przeprowadzić wyposażenia Chrystyana w całości. Nadając Chrystyanowi to co mógł sam dać od siebie, resztę musiał albo odłożyć do dalszych układów z książętami, albo pozostawić ich własnej dewocyi.

Późniejsze nadania wyprowadzają na pierwszy plan obok Konrada osobę Leszka Białego. Okazuje się, że przedewszystkiem pomiędzy ziemią sandomierską a chełmińską istniał związek organizacyjny, omówiony przez nas poprzednio. Rycerstwo sandomierskie i krakowskie w wykazanych wypadkach miało tu w ziemi chełmińskiej swe udziały uposażeniowe, prawdopodobnie na częściach książęcych. Stąd bez Leszka nie mogło być mowy o przekazie tych włości na rzecz Chrystyana.

Obok Leszka jednak udział Henryka i Świętopełka w posiadaniu a pewno i bronieniu ziemi chełmińskiej rzuca jaskrawe światło na trudną pozycyę Konrada, jako stróża granicy polsko-pruskiej. Świętopełk miał tu gród Pień; Henryk w roku 1222 zyskiwał znaczne prawa w grodzie chełmińskim. Fakty te razem wywołują zaznaczenie analogii ze scharakteryzowanymi przez nas stosunkami ziemi lubuskiej. Konieczność wspólnej ciągłej obrony, wciąż będącej w pogotowiu, wytwarzała sadowienie się tu różnych książąt. Udział ich więc w ziemi chełmińskiej wyrażał się więc nie tylko w zakresie czysto uposażeniowym, kle przechodził w sfery książęcej jurysdykcyi. Obok tego Konrad na każdym kroku był hamowany przez obowiązującą sieć organizacyjnych stosunków, których sam rozplątać nie umiał. W tym zapewne stanowisku tkwiło fiasko usiłowań Konrada, wywołujące podobne skutki, jak opisany przez nas wypadek ze Zbąszyniem wielkopolskim, lub ziemią lubuską. Stąd na fundacyę biskupstwa pruskiego należy się zapatrywać jako na epizod wytwarzającego się tutaj dominium Konradowego, o ile biskup Chrystyan mógł zecheć być jego biskupem — kapelanem. Wolno w nim widzieć większy przykład kroku w guście darrowizny Cekowa lub fundacyi Ołoboku.

O ile jednak ze współczesnych i późniejszych wydarzeń widzimy, planom jego przeciwdziałał Leszek i inni.

Antagonizm książąt wynikający ze znacznego zakresu wspólnych praw i wspólnych obowiązków na kresowej ziemi chełmińskiej, której tylko stróżem i głównym, ale nie wyłącznym panem był Konrad, oto klucz, zapomocą którego należy oceniać ówczesne wypadki.

Ten antagonizm książąt o tyle wówczas przynosił większą je-

szeze szkodę interesom polskich książąt, że obok niego działał tu inny jeszcze, bardzo potężny czynnik, mający swe własne widoki względem Prusaków.

Polityka kuryi apostolskiej.

Kilka słów zamieszczonych pod powyższym nagłówkiem nie rości zupełnie pretensyi do systematycznego opracowania podniesionej kwestyi. Chodzi piszącemu jedynie, by antagonizm książąt nie pozostał w przedstawieniu całem tak dominującym, by miał sam z siebie wystarczyć do ocenienia późniejszych wypadków. To jedynie skłania piszącego do rozpatrzenia się pobieżnego w polityce rzymskiej, oświetlającej stanowisko Chrystyana w r. 1222, przynajmniej jego stanowisko kościelne.

Polityka kuryi apostolskiej za czasów Innocentego III była już na tyle wykształconą, na tyle przeszła w systemat, na tyle była nacechowaną rozumieniem swych celów i dróg, zapomocą których je się osiągało, że nie mogło być mowy o jakimkolwiek od dróg tych zasadniczem zбочeniu, o jakimkolwiek zapoznaniu swych zasad. Pozorne zбочenia, jeżeli o takich wogóle może być mowa, raczej były wpływem chwilowej konieczności, świadomego odkładania swych zamiarów, aniżeli błędów, lub nieświadomego ulegania okolicznościom.

Cały szereg osiągniętych rezultatów tej polityki specyalnie w zakresie stosunków katolickiego Wschodu streszczał się w jednej formule: stwarzania coraz to nowych prowincyi kościelnych, o ile możności jak najbardziej niezależnych od starych, jak najmniej z nimi jakimikolwiek związanych węzłami. Nie można powiedzieć, owszem, postępowanie takie wychodziło na korzyść ludów nawracanych, wstępujących w progi cywilizacyi. Kurya z reguły, z rzadkimi jedynie wyjątkami, stawała po stronie słabszego, i zawsze prawie te słabsze strony doznawały jej opieki. Wytworzenie w wieku X arcybiskupstwa magdeburgskiego, bremeńsko-hamburskiego, lundzkiego — oddzielnie zaś w wieku XI arcybiskupstwo gnieźnieńskie — wszystko to było wpływem tej zasady, której stałem źródłem była obawa o zbyt ni wzrost władzy poszczególnych metropolitów, chęć jak najintensywniejszego sprzęgnięcia nowych krajów z Rzymem, warunków jak najbardziej bezpośrednio z Rzymem komunikacyi.

W dziejach misyi pruskiej zasada ta tak dobrze jak gdzieindziej znalazła zastosowanie i w rezultacie, po długich wysiłkach święciła swój zupełny tryumf. Tylko, jeżeli w XI i XII wieku Polska była stroną

zyskującą, obecnie miała zostać poszkodowaną. O ile zaś sama była winną na polu specjalnie kościelnem — zobaczymy.

Rzecz była właściwie rozstrzygniętą już bardzo wcześnie, bo w r. 1206, kiedy przed obliczem Innocentego III stanęli Cystersi z Polski, opowiadający potężnemu papieżowi o kraju pruskim, że oto przed Kościołem otwiera się żniwo bogate, a żniwiarzy niema¹⁾. Głosiciele tej nowiny nie byli członkami polskiego kleru, byli oni sługami zakonu najsilniej naówczas podległego kurii rzymskiej, zakon cysterski był naówczas najbardziej międzynarodową instytucją, sami ci wysłańcy polskich klasztorów nie byli prawdopodobnie Polakami, najprędzej byli to Niemcy.

Były to dalej czasy wyrobionego stanowiska prawnego kurii rzymskiej względem krajów, które trzeba nawracać, w których za wiarę należy walczyć. Było to stanowisko najzupełniej wyłączone, przypisujące odpowiednie prawa jedynie kurii rzymskiej. Wszak w kilkanaście lat później na śmierć i życie miał stoczyć Rzym walkę z Fryderykiem II — a jednym z najważniejszych bodaj jej powodów, były uroszczenia Fryderyka do prawa urządzania samodzielnych wypraw krzyżowych.

Napozór nie prostsze, jak iść w kraje niewiernych, skoro te znajdują się pod bokiem, i głosić tam słowa wiary. A pomimo tego cysterscy mnisi, jakkolwiek trudną i daleką była droga z Polski do Rzymu, z całym poświęceniem poszli za zasadą: „Ponieważ mówi apostoł: Jakże zawezwą pana (Prusacy), jeśli nie uwierzą, a jakże uwierzą weń, skoro go nie słyszeli, a jakże usłyszą go bez kaznodziei; w jaki zaś sposób mogą kazać, jeśli nie będą wysłani“. Opat lekneński nie ośmielił się więc wysłać misjonarzy na własną rękę i zgłosił się do stolicy apostolskiej z prośbą o przeznaczenie go do Pańskiego żniwa²⁾.

Powyższą relację zawdzięczamy pierwszemu odezwaniu się Innocentego III w sprawie pruskiej do biskupów polskich. W odezwie tej papież udziela Cystersom, działającym z poręki opata lekneńskiego, pozwolenia na wypełnianie pewnych posług duchownych. Trudno jednak było zaradzić w miarę rozwijającej się misji brakowi własnych biskupów, lub biskupa dla misji. Jakie było pod tym względem stanowisko biskupów polskich, nie wiemy. Prawdopodobnie episkopat polski z ukosa spoglądał na działalność misyjną Cystersów pod bokiem Kościoła polskiego. Stąd papież czuł potrzebę zachęcenia episkopatu polskiego bez-

¹⁾ Philippi Preussisches UB. nr. 4, str. 2—4.

²⁾ Op. c. str. 3.

pośrednio i czyni to w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego z roku 1210¹⁾. Listem tym nadaje papież arcybiskupowi gnieźnieńskiemu prawo, a właściwie rozkazuje mu, tak długo na potrzeby misyi udzielać biskupich posług Cystersom, dopóki misya nie wzrośnie na tyle, że będzie mogła otrzymać własnego biskupa. Nie jest to więc nadanie arcybiskupowi urzędu legata apostolskiego na Prusy, za jakie je niektórzy uważają. Arcybiskup otrzymuje czasowe jedynie prawo zastępowania biskupa. List ten pośrednio wskazuje zarazem, że robota Cystersów ze strony Kościoła polskiego ułatwień zbytich nie doznawała: „*Episcopos etiam et alios ecclesiarum prelatos ac terre magnatos moneas sollicitius et inducas, ut pro deo et propter deum eis propitii ac favorabiles existentes, ubi dignum fuerit, gratiam, solatium et humanitatem impendant*“.

Z roku 1212 posiadamy dwie bulle papieskie; z jednej wynika, że w tym czasie arcybiskup gnieźnieński otrzymał istotnie pewne kierownictwo nad misją²⁾. Przynajmniej ci tylko z Cystersów mogli byli korzystać z papieskiej opieki, którzy mogli byli się wykazać poleceniem arcybiskupa. Treść drugiej jest dla nas jeszcze ważniejszą. Papież w liście pisanym do książąt polskich i pomorskich wyklada, jako nie należy nakładać żadnych ciężarów na świeżo nawracanych Prusaków, jak to czynią niektórzy z wymienionych książąt. Książęta ci czasowe świeckie pożytki przekładają ponad uciechy aniołów, którzy cieszą się z tych tylko, co pełnią pokutę. Poza tą nauką, list papieski mieści groźbę: „*Nos enim... archiepiscopo nostris damus litteris in mandatis, ut tales foveat propensius propter deum, et defendat eosdem a molestiis indebitis et pressuris, oppressores eorum indebitos monitione premissa per censuram ecclesiasticam, sublato appellationis impedimento, compescens*“³⁾. Słowa te pisał papież już w r. 1212, de facto już od tego czasu, przynajmniej w myśli kuryi, stało niedopuszczenie książąt polskich do korzystania z jakichkolwiek „wygód“ świeckich i korzyści, mogących płynąć dla Polski z nawrócenia Prusaków. Bo fakt faktem, że „opresye“ ze strony polskiej nie były opresją w dosłownem znaczeniu, o tem nie możemy wątpić, jakkolwiek dla Prusaków mogło być opresją wciągnięcie w zakres polskiej państwowości.

W roku 1215 najprawdopodobniej ma miejsce kreacya nowego biskupstwa pruskiego⁴⁾. Jeżeli to przypuszczenie i dalsze, że kreacya

¹⁾ Philippi, l. c. nr. 5, str. 4.

²⁾ L. c. nr. 6, str. 5.

³⁾ L. c. nr. 7, str. 6.

⁴⁾ Peribach: Preussisch-Polnische Studien, Heft 1, str. 25—26 wątpliwości tej nie rozstrzyga. Datę tą ustala Ewald.

została dokonana w Rzymie na soborze lateraneńskim, jest słuszne, to nietrudno stąd wywnioskować, że dokonało się ono wprost z ramienia stolicy apostolskiej a nie z ramienia arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jednym słowem, już w tym czasie zacieśnił się węzeł pomiędzy Prusami a kuryą, z ominięciem Polski. Potwierdzenie tego ominięcia widzielibyśmy i w tej okoliczności, że dwie znane bulle o darowiznach pruskich na rzecz Chrystyana, już jako biskupa z roku 1216, nie wspominają o jakimkolwiek pośrednictwie polskim. Rzecz dzieje się w Rzymie, tam zjawiają się nowochrześciany pruscy, Surowabuno i Warpoda, donacya cała bezpośrednio potem jest wziętą w opiekę stolicy apostolskiej. Wprawdzie w tym czasie Kietlicz jest legatem na Polskę i na Prusy, sam Chrystyan, jak świadczą za tem różne późniejsze dane, musiał się za biskupa polskiego uważać, ale nie leżało to bynajmniej w zamiarach kuryi. Kurya jeszcze wciąż zwraca się do książąt z żądaniem poparcia misyi pruskiej, żądania te są weale energiczne, ale nie trzeba zapominać, że kurya w ten sam natarczywy sposób zwraca się do wszystkich wschodnich prowincyi kościelnych, nie tylko do książąt polskich, ale także do niemieckich.

W tak mniej więcej niezdecydowany sposób mają się rzeczy do r. 1217. W tym roku Honoryusz III wystosowuje do Chrystyana na pozór skromnej treści i o skromnym zakresie pismo, w którym upoważnia go ozdabiać znakiem krzyża tych chrześcijan sąsiednich prowincyi, którzy nie ślubowali wyprawy jerozolimskiej, a zechcą brać udział w osłanianiu neofitów pruskich przed napaściami ich pobratymców-pogan ¹⁾.

Równocześnie, w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego, papież zwalnia go z wotum jerozolimskiego z powodu choroby ²⁾. To samo zwolnienie ma walor na trzy lata dla wszystkich krzyżowców jerozolimskich dla walki z poganami. Wreszcie papież zwalnia wogóle krzyżowców dwóch księstw sąsiadujących z Prusami. Listy te są bardzo podobnej treści, pomimo tego utożsamiać tej treści nie można. Papież w liście do arcybiskupa podnosi, że dla kuryi jest pierwszą troską wyswobodzenie ziemi świętej. Pomimo tego papież czyni ustępstwo. Ten zastęp sił polskich, które miały służyć bezinteresownie kuryi rzymskiej na dalekim Wschodzie zostaje z bilansu sił tamtejszych papiestwa usunięty. Pytanie więc powstaje, czy miało stać się to za darmo, czy za to kurya nie miała otrzymać odpowiedniego ekwiwalentu.

Ekwiwalent ten widzimy w próbie nadania wojnom pruskim cha-

¹⁾ Philippi, Preussisches UB, nr. 15, str. 11.

²⁾ L. c. nr. 16, str. 11—12.

rakteru wypraw krzyżowych, w których arcybiskupowi gnieźnieńskiemu przypadać miała odtąd rola jedynie pomocnicza. Wyprawa krzyżowa, połączone z nią łaski duchowne, cały animusz ducha rycerskiego wieków średnich — były owem czarownem zaklęciem, które wydobywały pieniądze i ludzi stamtąd, skąd się ich często najmniej spodziewano. Ale kierownikiem wypraw krzyżowych był papież. Prawo ozdabiania znakiem krzyża zostało więc nadane biskupowi pruskiemu, zyskującemu przez to samodzielne stanowisko w stosunku do Kościoła polskiego. W liście zaś powyższym do arcybiskupa papież wyraźnie zastrzega: „Sub interminacione autem anathematis districtius inhibemus, ne quicquam terram babtisatorum de Pruscia sine permissione sui episcopi cum exercitu intrare presumat, quia dei et nostrum indignationem incurreret, qui de cetero in tante presumptionis audaciam prosiliret“.

Dziwnym trafem zbiegają się tu rozporządzenia papieskie z roku 1217 z katastrofą wojewody Krystyna mazowieckiego. Rocznik kapitulny, zaznaczając jego tragiczne losy, robi uwagę, że odtąd coś zepsuło się w dotychczasowym stanowisku Polski wobec Prusaków, przypisując ten fakt brakowi owego wału ochronnego, jaki przeciw Prusakom stanowił Krystyn. Zestawienie to robi wrażenie, jakby nie tylko wskutek śmierci Krystyna, ale może i wskutek tego decydującego stanowiska, jakie tu zajął obecnie Chrystyan, biskup pruski, odleciała Polskę ochota do walk z Prusakami.

Stanowisko polskiego arcybiskupa, jako papieskiego legata, wobec coraz wyraźniej zarysowującego się stanowiska kuryi rzymskiej musiało być bardzo trudnem. Stało się ono już właściwie w najbliższym czasie illuzorycznem. W roku 1218 biskup pruski otrzymał niezmiernie ważny od Rzymu przywilej. Papież podnosi z uznaniem wzrost misyi pruskiej, powiększenie się liczby wiernych. W celu zaradzenia narosłym kościelnym potrzebom, Chrystyan otrzymuje prawo wyboru miejsc, nadających się na rezydencję biskupów, prawo wyboru na katedry odpowiednich osób i ich konsekracji¹⁾. Nie wiemy wprawdzie, komu nowowybrani biskupi mieli podlegać. Zdaje się nawet, że wskutek wzrastającego oporu wśród Prusaków prawa tego nie mógł Chrystyan w najbliższych latach zupełnie wykonać. Jednak posiadanie tego prawa nadawało mu w misyi pruskiej zupełnie wyjątkowe hierarchiczne stanowisko, i właściwie nie wiemy, jaką tu rolę czynną wobec niego mógł grać arcybiskup gnieźnieński. Został on w tym czasie

¹⁾ L. c. nr. 19, str. 15.

w całej pruskiej korespondencji, wychodzącej z kurii, postawiony zupełnie na równi z arcybiskupami innych niemieckich prowincji, niemających w tym kierunku żadnych szczególnych prerogatyw.

Jednym słowem, już w tym czasie zupełnie był przygotowany krok, na który ostatecznie zdobyła się kuria w rok później. Mamy na myśli owo cofnięcie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu legacyi z r. 1219, 11 maja ¹⁾. Choroba arcybiskupa, jakkolwiek nie była ona urojona (Kietlicz niedługo później umarł), była jednak ze strony kurii wygodnym pretekstem dla usunięcia niewygodnego kościelnego dygnitarza. Odtąd już polska hierarchia kościelna przestała odgrywać decydującą przynajmniej urzędownicę rolę w sprawie pruskiej. Musiała ustąpić na-przód przed Chrystyanem, później przed bezpośrednio z Rzymu nasyłanymi legatami. Odtąd już, zdaniem naszym, Prusy były dla Rzymu krajem — jego bezpośredniej sfery działania. Interesy krajów sąsiednich, przedewszystkiem interesowanej tu Polski, musiały ustępować interesom duchownym. Rys ten polityki rzymskiej występuje wyraźnie w szeregu podniesionych już przez nas bulli papieskich, zakazujących pod grozą klątwy krzyżowcom poszukiwania w wyprawach jakichkolwiek świeckich korzyści. Zakazy te zwracały się przeciw wszystkim krzyżowcom w ogólności, naturalnie jednak dotyczyły najbardziej Polskę, mającą w sprawach pruskich punkt widzenia nie tylko duchowny, ale najżywotniejsze swe świeckie interesy. Na całym długim pograniczu pruskim, społeczeństwo polskie w znacznej mierze zależało od Prusaków, jednych i drugich wiązały trwające jeszcze w całej pełni stosunki natury handlowej, korzyści, których Polska nie mogła poświęcić bez znacznego dla siebie uszczerbku, tymczasem kuria w stosunku do trwających w pogaństwie Prusaków rozwijała rodzaj systemu kontynentalnego. Jeżeli nie można było na nich oddziaływać zapomocą słowa bożego, jeżeli przed wyprawami krzyżowemi uciekali w niedostępne swe bory i lasy, za bagniste jeziora, to można ich jeszcze było dosięgnąć z innej strony. Niech cierpią, niech się liczba ich nieszczęść pomnoży, wtedy będą pochopniejsi do nawrócenia, a naodwrot, „tłuszczejąc“, będą się szczycić wytrwałością swego oporu. Niech więc sąsiednie kraje zerwą z nimi wszelkie stosunki, niech im chrześcijanie nie sprzedają ani soli, ani żelaza, ani oręża, to wówczas, nie mając tych produktów u siebie, będą Prusacy zmuszeni ugiać harde karki ²⁾. Naturalnie, że system ten isto-

¹⁾ L. c. nr. 30, str. 21.

²⁾ Philippi, l. c. nr. 25, str. 18, „merito sunt eis (Prutenis) christianorum subsidia subtrahenda, ne incrassati et dilatati de sue obstinationis pertinacia gloriantur: sed ex hausto in eis temporalium adipe desinat in eis iniquitas habundare.

tnie zastosowany mógł wydać owoce, ale czy odpowiadał on interesom Polski, to inna kwestya, tembardziej, że ze strony polsko-pomorskiej, o solidarności tego rodzaju wobec Prusaków mowy być nie mogło, zwłaszcza wobec wiecznie pustej kieszeni książąt polskich.

Reasumpeya naszego przedstawienia jest zupełnie prosta. Wiązać kościelnie Prusy z Polską — byłoby przeciwieństwem zasadniczej polityki kościelnej Rzymu w wiekach średnich. Przejście zaś ze strony Rzymu w stosunku do Prusaków ze stanowiska czysto misyjnego do stanowiska wypraw krzyżowych, zwrot, datujący się od roku 1217, wysunęło dla samego Rzymu momenty i zaniary kościelne świeckiej natury, wobec których Polska musiałaby albo ustąpić, albo stoczyć z nimi walkę. Zasadniczym kresem wyrabiania się programu kuryi jest rok 1219. w którym Rzym działa w sprawach pruskich bezpośrednio, porzuciwszy pośrednictwo polskie.

Możnaby się jednak jeszcze zapytać, coby było, gdyby Polska i pod względem kościelnym zajęła tak odporne względem kuryi stanowisko, jakie cechowało n. p. duchowieństwo niemieckie, z zaciekłością broniące swych praw kościelnych po ziemiach słowiańskich, a nawet polskich. Niestety było to niemożliwe, z powodu słabości ówczesnego Kościoła polskiego. Obydwa biskupstwa polskie, sąsiadujące z Prusami, były nieodpowiednie do podjęcia misyi wśród Prus.

Biskupstwo plockie było słabym jeszcze bardzo i niewykształconym organizmem kościelnym. Jeszcze w roku 1185 fundatorzy kościelni, pragnąc fundacyom swym zapewnić prawdopodobnie opiekę duchowną, muszą się uciekać pod protekcję obcych dyecezyi, n. p. Halli¹⁾ to samo ma miejsce jeszcze później w r. 1233, kiedy proboszcz dobrzyński oddaje się w lenno stolicy mogunckiej²⁾. Ta zaś hierarchia, jaka tu istniała, była głęboko ześwieczoną, czego dowodzi spór Kietlicza z biskupem Gedką³⁾. Biskup plocki nie mógł być wówczas dobrze widziany u kuryi. Stanowisko biskupa kujawskiego było znowu odmienne. Biskup ten o dyecezyi podzielonej między dwa państwa — Polskę i Pomorze, wobec misyi pruskiej musiał zajmować stanowisko neutralne. To zaś, co wiemy o ożywieniu prądów misyjnych idących z dyecezyi kujawskiej, wskazuje prędzej na Gdańsk ze Świętoplekiem jako ognisko ruchu niż na właściwe Kujawy⁴⁾.

Tak więc Polska na polu kościelnem nie mogła działać w duchu interesów wogóle polskich; stąd niejako odpowiednia działal-

¹⁾ Archiwum kom. historycznej t. IV, nr. 1, str. 287.

²⁾ Philippi Preus. UBuch.

³⁾ Kod. Wielkopolski I, nr. 102.

⁴⁾ Perlbach: Pommerellisches UBuch. Archiwum Komisji hist. str. 174—176.

ność Rzymu była nawet z punktu widzenia kościelnego usprawiedliwioną.

Moment ten uzupełnia niejako podkreśloną przez nas niemoc organizacyjną Polski, występującą szczególnie na kresach.

Uwaga. Na str. 260—261 określiliśmy stosunek opactwa mogileńskiego do książąt pomorskich. W szczególności wypowiedzieliśmy domysł, na podstawie, co prawda faktów tylko pośrednich, że musiały zachodzić związki bliższe pomiędzy Świętopelkiem a Mogilnem. Tymczasem bezpośredni dowód tego znajduje się w niedo-
rzanym przez nas podczas pracy dokumencie Mikołaja opata mogileńskiego z r. 1306 (kodeks Wielkopolski II. 899). Opat Mikołaj świadczy, jako dwie wsi mogileńskie, Trąbki i Koźmin, leżące na Pomorzu, sprzedał klasztorowi łódzkiemu. Następująca notatka znajduje się w tym dokumencie. »Presentibus protestantes quod a tempore, quo prefate hereditates per donacionem gloriosi principis Swantipolconis ducis Pomeranie ad nostram ecclesiam devenerunt, nunquam usque in presens aliqua occasione hereditarie possessionis ad manus alienas transierunt, nostra voluntate vel litera mediante«.

SPIS RZECZY.

	Str.
Zamiast wstępu	247
ROZDZIAŁ I. Dokument z r. 1222	238—266
Podział dokumentu	238—239
Ziemia chełmińska w XII w.	240—242
Gródki i sto wsi, nadane Chrystyanowi	242—252
Ziemia lubawska	252—255
Zakres posiadania Konrada w ziemi chełmińskiej	256—257
Prawa Świętopelka	257—261
Stosunek Konrada do Chrystyana	262—263
Darowizna Gedki na rzecz Chrystyana	263—264
Ogólny wniosek o dokumencie z r. 1222	265
ROZDZIAŁ II. Nadania na rzecz Chrystyana w latach 1217—1224	267—285
Nadanie Cekowa	267—270
Analogia czeska	270—271
Kurya rzymska darowizny	272—273
Przekaz Tarchomina i Grodkowa i darowizna Grodkowa	273—274
Darowizny małopolskie	275—278
Darowizna Malininowa	279—281
Stróża na Mazowszu w r. 1225	281—284
Wnioski	285
ROZDZIAŁ III. O posażeniu grodowem	285—325
Obrona grodów	285—289
Kwiczyszewo w r. 1145	289—290
Grogieszewice	291—293
Dokument sulejowski z r. 1178	294—295
Bielejowice	295—296
Przekazy traktatowe z lat 1218 i 1234	297—299
Podział ziemi później dobrzyńskiej z r. 1236	299—300
Stosunki staniąteckie	301—302
Ziemia lubuska	311—310
Wieś chełmińska pod Plockiem	316—317
O osobistym majątku książąt	317—322
Wnioski	322—323
Zakończenie. Wnioski ogólne o ziemi chełmińskiej	323—325
ROZDZIAŁ IV. Polityka kuryi apostolskiej do r. 1219	325—332
Uwaga	332



